

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

drogi

MIŁOSIERDZIA

Nr 3 (187)

marzec 2026

cena 5,00 zł
(w tym 8% VAT)



WIELKI POST

czas upragniony, czas zbawienia

FILMOWE REKOLEKCJE W DOBRYM TONIE



NAJŚWIĘTSZE SERCE

FABULARYZOWANY DOK. | RELIGIJNY | LEKTOR PL | 95 MIN.

POKAZY W KINIE TON
15 MARCA 2026 r. (niedziela)

DODATKOWE POKAZY

Centrum Kulturalne w Dobrym Tonie
ul. Legionowa 30 lok. 211, Białystok

Aktualny repertuar na stronie: **DOBRYTON.ORG**
i pod nr telefonu: **507-760-601**

350 lat temu Jezus objawił św. Małgorzacie Marii swoje Serce płonące miłością. Dziś Jego moc nadal przemienia ludzkie życie. Film dokumentalno-fabularny prowadzi widza przez wieki historii kultu Serca Jezusowego, ukazując Jego osobistą i bezwarunkową miłość do człowieka.

PREMIERA

OSTATNIA WIECZERZA

DRAMAT | BIBLIJNY | LEKTOR PL | 115 MIN.

POKAZ W KINIE TON
15 MARCA 2026 r. (niedziela)

DODATKOWE POKAZY

Centrum Kulturalne w Dobrym Tonie
ul. Legionowa 30 lok. 211, Białystok

Aktualny repertuar na stronie: **DOBRYTON.ORG** i pod nr telefonu: **507-760-601**

Poruszająca filmowa podróż biblijna, która przybliży nam ostateczny akt miłości i poświęcenia widziany oczami tych, którzy kroczyli u boku Jezusa.



MOŻLIWE POKAZY INDYWIDUALNE DLA GRUP ZORGANIZOWANYCH - KONTAKT: 794-792-378



REZERWACJA
BILETU ON-LINE!

Szczegóły pokazów na stronie:
DOBRYTON.ORG
oraz pod nr tel.:
507-760-601



KAMERALNA SALA KINOWA
CENTRUM KULTURALNE W DOBRYM TONIE
ul. Legionowa 30 lok. 211, Białystok
GALERIA SIENNY RYNEK

BILETY:
- Kino TON - 25 zł./os.
- Centrum Kulturalne w Dobrym Tonie - 20 zł./os.
ZAREZERWUJ BILET NA STRONIE:
DOBRYTON.ORG

JEŻELI SĄ PAŃSTWO
ZAINTERESOWANI
OTRZYMYWANIEM
POWIADOMIEN
O NASZYCH WYDARZENIACH
PROSIMY O KONTAKT SMS-EM
POD NR TEL.: 507-760-601
- W TREŚCI SMS PODAJĄC
SWOJE IMIĘ I NAZWISKO.

PROJ. GRAF.: KONRAD KARWOWSKI

BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
czynne: pn-pt 10.00-14.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



PIELGRZYMKI 2026

KWIECIEŃ 18-25.04 WŁOCHY Rzym, Neapol, Pompeje, Sorrento, Amalfi (8 dni, samolot) – 5300 zł+270 euro
CZERWIEC 20-29.06 GRECJA – Śladami św. Pawła (10 dni, samolot) – 4800 zł + 240 euro
LIPIEC 01-12.07 BAŁKANY – MEDJUGORJE, CHORWACJA, CZARNOGÓRA, ALBANIA – Ludbreg, Mostar, Sarajewo, Kotor, Kluja, Szkodra (4 dni wypoczynek nad morzem) (12 dni, autokar) – 3600 zł + 150 euro; **06-11.07** LITWA, ŁOTWA, ESTONIA, HELSINKI (6 dni, autokar) – 2190 zł + 140 euro; **18-29.07** WŁOCHY – Objawienia Maryjne w Fontanelle (włoskie Lourdes), Montichiari, Rzym, Neapol (ks. Dolindo, Pompeje, Wybrzeże Amalfitańskie – Positano, Salerno, Amalfi), San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Padwa – (12 dni, autokar) – 4100 zł + 200 euro
SIERPIEŃ 22-27.08 BRATYSŁAWA, WIENIEŃ, BUDAPESZT (6 dni, autokar) – 2150 zł + 140 euro; **27.08-03.09** LIBAN – Śladami św. Charbela (8 dni, samolot) – 2200 zł + 980 USD
WRZESIEŃ 09-19.09 ZIEMIA ŚWIĘTA i JORDANIA (11 dni, samolot) – 2400 zł + 1390 USD; **08-14.09** WŁOCHY – Rzym, Neapol, Pompeje, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Monte Cassino – (7 dni, samolot) – 5000 zł + 200 euro;
26.09-07.10 TURCJA – Śladami Świętych – Kapadocja (12 dni, samolot) – 6400 zł + 230 euro
LISTOPAD 18-29.11 KUBA – wyspa jak wulkan gorąca (12 dni, samolot) – 10300 zł + 200 euro
GRUDZIEŃ 04-15.12 MEKSYK – ODPUST u Matki Boskiej z Guadalupe (12 dni, samolot) – 11900 zł + 110 USD

OD REDAKCJI

Post, który ma sens

Słowo „post” kiedyś było prostsze. Oznaczało dobrowolne ograniczenie, rezygnację z jedzenia bądź z czegoś, co sprawia przyjemność. Był to czas świadomego „mniej”, żeby zrobić miejsce na „więcej” – więcej Boga, więcej ciszy, więcej refleksji.

Dziś młodzi, słysząc słowo „post”, myślą najpierw o wpisie w mediach społecznościowych. Postem nazywają wrzucony do internetu komentarz, relację, zdjęcie czy tzw. filmik. Czasem to kilka słów, czasem dłuższa opowieść. To coś, co pokazuje światu, że jestem, że przeżywam, że reaguję, coś, co zostaje w przestrzeni publicznej, buduje wizerunek, zbiera reakcje odbiorców.

Może warto, by w tym roku te dwa znaczenia się spotkały. Może dobry post jako wyrzeczenie stanie się też dobrym postem jako osobiste świadectwo.

Wielki Post nie jest coroczną akcją specjalną Kościoła. Nie jest duchowym wyzwaniem na określony czas, po którym wrócimy do „normalności”. To raczej zaproszenie do zatrzymania się i wejścia głębiej. Jezus mówi jasno: „Czas się wypełnił... Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. To wezwanie nie brzmi jak groźba. To zaproszenie. Królestwo Boże jest blisko. Tu i teraz. W mojej codzienności.

Często redukujemy Wielki Post do zewnętrznych znaków. Popiódz na głowie. Droga Krzyżowa. Gorzkie Żale. Rekolekcje. Spowiedź. To wszystko jest ważne. Ale jeśli zatrzymamy się tylko na tym, nie dotkniemy jego istoty.

Nawrócenie nie jest jednorazowym gestem. To nie szybka naprawa życia, „aby zdążyć do Rezurekcji”. To proces. Greckie słowo *metanoia* oznacza zmianę myślenia, przemianę serca. Ktoś powiedział, że to droga, czasem powolna, czasem bolesna, ale zawsze prawdziwa.

Można przecież przez czterdzieści dni choćby nie jeść słodyczy, nie pić alkoholu, ograniczyć internet. I jednocześnie

w sercu zostać takim samym. Można spełnić wszystkie religijne obowiązki i nie zbliżyć się ani o krok do Boga.

Jezus przestrzegał przed taką postawą. Nie chodzi o pokaz. Nie chodzi o to, by inni widzieli, że poszczę, modłę się czy dają jałmużnę. Nie chodzi również o to, abyśmy udowodniali sobie, że damy radę. Chodzi o relację z Bogiem, czyli o wiarę. A więc przyjęcie Jego miłości, która jako jedyna ma siłę naprawdę przemienić człowieka.

Może więc warto w tym roku postawić sobie pytanie nieco inaczej. Nie tylko: z czego zrezygnuję? Ale: co wpiszę w swoje serce? Jaki „post” umieszczę w swoim życiu i pokażę innym?

Może będzie to decyzja o pojednaniu z kimś, z kim od lat nie rozmawiam. Może powrót do codziennej modlitwy. Może odwaga, by przyznać się do słabości. Może większa uważność na domowników. Może wreszcie świadoma i pełna ufności decyzja, że w życiu potrzebuję Boga.

Bo prawdziwy post nie jest demonstracją siły. Jest uznaniem własnej kruchości. Jest zgodą na to, że sam siebie nie zbawię.

Po czterdziestu dniach wielkopostnej wędrówki będziemy świętować triumf Miłości. Zmartwychwstanie nie jest nagrodą za dobrze odbyte umartwienia. Jest odpowiedzią Boga na naszą słabość. Jest dowodem, że miłość ma ostatnie słowo.

Dlatego nie bójmy się postu. Ani tego, który ogranicza, ani tego, który zapisuje coś w sercu. Niech tegoroczny Wielki Post będzie czasem prawdziwego wpisu – nie w mediach społecznościowych, lecz w naszej relacji z Chrystusem.

Bo ostatecznie drogą naszego życia jest nawracać się do Niego. Tu i teraz. Codziennie.

ks. Jarosław JABŁOŃSKI

W NUMERZE



„Nawracajcie się”.
Droga serca 8



Życie ludzkie
jest święte 18



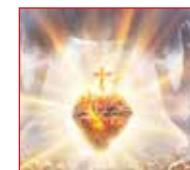
Miejsce
spotkania..... 29



5 kroków do
pojednania 10



Droga Krzyżowa
ze św.
Franciszkiem 21



Najświętsze Serce
– film, który obudził
Francję..... 31



Święty Franciszek
jako przewodnik
na drogach..... 12



Poznać siebie,
by poznać
Boga 26



Mapa powrotu
do domu 32

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI
z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA
sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ

Zespół redakcyjny: Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 05, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Wysłano do druku: 24 lutego 2026 r.

UROCZYSTOŚCI ODPUSTOWE W SANKTUARIUM BŁ. BOLESŁAWY LAMENT.

29 stycznia w białostockim Sanktuarium bł. Bolesławy Lament odbyły się uroczystości odpustowe z okazji 80. rocznicy śmierci Założycielki Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny. Mszy św. przewodniczył Metropolita Białostocki. W liturgii licznie uczestniczyły siostry misjonarki wraz z matką generalną, członkowie Rodziny Misyjnej bł. Bolesławy oraz wierni z Białegostoku i okolic. Uroczystość, jak co roku, wpisała się w czas między Tygodniem Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan a Dniem Życia Konsekrowanego.



fot. Robert Ostrowski

ARCHIDIECEZJALNE OBCHODY DNIA ŻYCIA KONSEKROWANEGO.

2 lutego, w święto Ofiarowania Pańskiego, w archikatedrze białostockiej odprawiona została uroczysta Msza św. połączona z archidiecezjalnymi obchodami Dnia Życia Konsekrowanego. Liturgii przewodniczył bp Henryk Ciereszko. W modlitwie uczestniczyły siostry zakonne, zakonnicy, osoby należące do instytutów świeckich i dziewice konsekrowane. Po homilii osoby konsekrowane odnowiły swoje śluby i przyrzeczenia. W Archidiecezji Białostockiej aktualnie posługuje 136 sióstr z 15 zgromadzeń zakonnych oraz 23 księży zakonnych i 4 braci.



fot. Zbigniew Łaszcz

MODLITWA ZA CHORYCH I NIOSĄCYCH IM POMOC W ŚWIATOWYM DNIU CHOREGO.

11 lutego, w Światowy Dzień Chorego, w kaplicy Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku sprawowana była Msza św. pod przewodnictwem Metropolity Białostockiego. Eucharystia połączona była z udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych. W modlitwie uczestniczyli pacjenci, ich rodziny, lekarze, pielęgniarki oraz pracownicy szpitala. Na zakończenie liturgii abp Guzdek wyraził wdzięczność kapelanom szpitalnym za ich codzienną posługę oraz wszystkim pracownikom medycznemu za zaangażowanie i troskę o pacjentów.



fot. Zbigniew Łaszcz

KOŚCIÓŁ W POLSCE**BISKUP KRZYSZTOF ZADARKO BISKUPEM KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKIM.**

Ojciec Święty Leon XIV mianował bp. Krzysztofa Zadarkę biskupem koszalińsko-kołobrzeskim. Dotychczas pełnił on funkcję administratora tej diecezji. Decyzję Papieża ogłosiła 2 lutego Nuncjatura Apostolska w Polsce. Nowy ordynariusz ma 65 lat. Święcenia biskupie przyjął 25 kwietnia 2009 r. w katedrze w Koszalinie. Jego zawołanie brzmi: „Amen Bogu na chwałę”.

W OKNIE ŻYCIA ZNALEZIONO KILKUMIESIĘCZNEGO

CHŁOPCA. 3 lutego w „Oknie życia” w Ostrzeszowie (woj. wielkopolskie) pozostawiono kilkumiesięcznego chłopca. Dziecko trafiło do szpitala. Lekarze potwierdzili, że jego zdrowiu i życiu nic nie zagraża. Okno życia działa przy przedszkolu prowadzonym przez siostry nazaretanki.

MISJE SĄ WCIAŻ AKTUALNE. „Misje wciąż pozostają ważnym zadaniem Kościoła” – mówił 9 lutego bp Jan Piotrowski, przewodniczący Komisji KEP ds. Misji. Konferencja prasowa zapowiadała Niedzielę „Ad Gentes”, czyli Dzień Modlitwy, Postu i Solidarności z Misjonarzami, obchodzony w drugą niedzielę Wielkiego Postu. W tym roku przypada on 1 marca. Towarzyszy

mu hasło: „Uczniowie-misjonarze pomagają misjom”. Podczas spotkania przypomniano również o 20-leciu działalności Dzieła Pomocy „Ad Gentes”, które wspiera polskich misjonarzy.

KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI WŁĄCZA SIĘ W „ŁAŃCUCH EUCHARYSTYCZNY”. Konferencja Episkopatu Polski przyłączy się do ogólnoeuropejskiej inicjatywy modlitwowej „Łańcuch Eucharystyczny”. 17 marca biskupi będą sprawować Msze św. w intencji sprawiedliwego i trwałego pokoju, szczególnie na Ukrainie i w Ziemi Świętej. Inicjatywa, zaproponowana przez Radę Konferencji Episkopatów Europy, obejmuje cały okres Wielkiego Postu.

KOŚCIÓŁ W POLSCE NADAL POMAGA UKRAINIE. Cztery lata po rozpoczęciu wojny pomoc Kościoła w Polsce dla Ukrainy nie ustaje. Podczas konferencji w Sekretariacie KEP podkreślono, że wsparcie ma charakter stały, a nie jednorazowy. Z Kamieńca Podolskiego bp Edward Kawa OFMConv mówił, że szczególnie dotkliwe są braki prądu i ogrzewania. „W Kamieńcu Podolskim 18 godzin na dobę nie ma prądu” – zaznaczył. Najpilniejsze potrzeby to generatory, magazyny energii i żywność dla osób starszych i ubogich.

INAUGURACJA WIECZYSTEJ ADORACJI W SANKTUARIUM MIŁOSIERDZIA

BOŻEGO. 15 lutego w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku odbyła się uroczysta Msza św. połączona z inauguracją całodobowej adoracji Najświętszego Sakramentu. Liturgii przewodniczył Metropolita Białostocki. Wydarzenie zbiegło się z 51. rocznicą śmierci bł. ks. Michała Sopočki oraz 10. rocznicą ogłoszenia go Patronem Białegostoku – Miasta Miłosierdzia. Na zakończenie Eucharystii Najświętszy Sakrament został uroczystie przeniesiony do kaplicy wieczystej adoracji w dolnym kościele. Od tego dnia w sanktuarium trwa nieprzerwana, całodobowa adoracja.



fot. Robert Ostrowski

LITURGIA ŚRODY POPIELCOWEJ POD PRZEWODNICTWEM ARCYBISKUPA METROPOLITY.

W Środę Popielcową w archikatedrze białostockiej miała miejsce uroczysta celebrowana pod przewodnictwem Metropolity Białostockiego rozpoczynająca okres Wielkiego Postu. Na początku liturgii odbył się obrzęd przyjęcia do katechumenatu osoby dorosłej, przygotowującej się do przyjęcia sakramentów inicjacji chrześcijańskiej podczas Wigilii Paschalnej. Po homilii duchowni i wierni przyjęli na głowy popiół jako znak pokuty i wejścia w wielkopostny czas pokuty i nawrócenia.



fot. Robert Ostrowski

DZIEŃ MODLITWY I SOLIDARNOŚCI Z OSOBAMI SKRZYWDZONYMI.

W pierwszy piątek Wielkiego Postu w białostockiej archikatedrze sprawowana była Msza św. w ramach ogólnopolskiego Dnia Modlitwy i Solidarności z Osobami Skrzywdzonymi wykorzystaniem seksualnym. Liturgii przewodniczył Metropolita Białostocki, koncelebrowali ją bp Henryk Ciereszko oraz kapłani Archidiecezji. Eucharystia była ofiarowana w intencji osób pokrzywdzonych oraz jako wynagrodzenie za grzechy i wyrządzone zło. Wieczorem w parafii pw. Świętej Rodziny w tych intencjach. odprawione zostało nabożeństwo Drogi Krzyżowej.



fot. Robert Ostrowski

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym ArchiBial.pl oraz na platformie X @BialArchi

STOLICA APOSTOLSKA

PAPIEŻ DO OSÓB KONSEKROWANYCH. „Jesteście wezwani, aby dawać świadectwo w społeczeństwie, w którym życie i wiara coraz bardziej się oddalają” – mówił Leon XIV podczas Mszy św. w święto Ofiarowania Pańskiego, w XXX Światowym Dniu Życia Konsekrowanego. W Bazylice św. Piotra zgromadziło się ok. 5500 osób konsekrowanych. Papież podkreślił, że ich misją jest prorockie świadectwo – życie oddane Bogu i człowiekowi.

PAPIEŻ DO POLAKÓW O JEDNOŚCI EUROPY. Podczas audiencji generalnej 11 lutego Leon XIV zwrócił się do Polaków, mówiąc o potrzebie budowania jedności Europy, by przewyciężyć napięcia i podziały – zarówno religijne, jak i polityczne. Nawiązał także do obchodzonego w Kościele Światowego Dnia Chorego.

SPOTKANIE Z PRZEŁOŻONYM BRACTWA ŚW. PIUSA X. 12 lutego w Watykanie prefekt Dykasterii Nauki Wiary kard. Víctor Fernández spotkał się z przełożonym Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X ks. Davide Pagliaranim. Zaproponowano rozpoczęcie dialogu teologicznego w celu określenia warunków pełnej komunii z Kościołem katolickim. Wstępnym warunkiem jest zawieszenie decyzji o udzielaniu przez Bractwo święceń biskupich.

ZDROWIE NIE MOŻE BYĆ PRZYWILEJEM. Podczas spotkania z Papieżką Akademią Życia Leon XIV przypomniał, że zdrowie jest prawem każdego człowieka, a nie dobrem tylko dla wybranych. Wezwał do budowania systemów opieki zdrowotnej, które realnie chronią życie – od profilaktyki po leczenie. Było to jego pierwsze spotkanie z uczestnikami sesji plenarnej Akademii.

LEON XIV: KOŚCIÓŁ ZNAKIEM ZJEDNOCZENIA. W Środę Popielcową podczas audiencji generalnej Papież mówił, że Kościół jest w Chrystusie znakiem jedności. Rozpoczął cykl katechez poświęcony dokumentom Soboru Watykańskiego II, omawiając konstytucję *Lumen gentium*. Wyjaśnił, że „misterium” nie oznacza czegoś mrocznego, ale Boży plan, który został objawiony i prowadzi do zjednoczenia wszystkich w Chrystusie.

W ROCZNICĘ WYBORU PAPIEŻ ODWIEDZI POMPEJE. 8 maja, w pierwszą rocznicę wyboru na Stolicę Piotrową, Leon XIV uda się do Sanktuarium Matki Bożej w Pompejach. Następnie odwiedzi Neapol, gdzie spotka się z duchowieństwem w katedrze oraz z mieszkańcami na Piazza Plebiscito. 19 lutego Prefektura Domu Papieskiego podała również kolejne cele pielgrzymek papieskich we Włoszech.

2 niedziela Wielkiego Postu

1 marca 2026 – Ewangelia: Mf 17,1-9

PRZEMIENIENIE

W drugą niedzielę Wielkiego Postu słyszymy, jak co roku, Ewangelię o Przemienieniu Jezusa na Górze. Dzisiaj jest to wersja według św. Mateusza. Fragment rozpoczyna się od podania informacji, że wydarzenie to miało miejsce sześć dni po wyznaniu przez Piotra wiary w Jezusa, Syna Bożego. Po tym wyznaniu Jezus po raz pierwszy opowiedział o swojej Męce: wyznał, że musi iść do Jerozolimy, aby tam być umęczonym, że będzie zabity, ale zmartwychwstanie. Piotr nie wytrzymał tego mówienia o nieszczeniach Mistra i zaprotestował, co skończyło się zgromieniem go przez Jezusa. W przeciwieństwie do tych zapowiedzi Męki i Śmierci Jezusa na Górze Przemienienia Apostołowie są świadkami Jego chwały. Jego fizyczny wygląd tak bardzo się zmienił, że „twarz Jego zajaśniała jak słońce”, „odzienie zaś stało się białe jak światło”. Oprócz tego uczniowie widzą również Mojżesza i Eliasza, dwie wielkie postaci reprezentujące Stary Testament. Ich obecność w tym momencie potwierdza, że cały Stary Testament poświadcza mesjańską misję Jezusa, która znajdzie swój szczyt na krzyżu. Przemienienie było potrzebne Apostołom, ale i Jezusowi. Podejmując swą drogę do Jerozolimy, drogę Męki i Śmierci, mógł odczuwać ludzki lęk, potrzebował pomocy i wsparcia Ojca. Mojżesz i Eliaz zaś dawali zapewnienie wobec uczniów, że droga krzyża mieści się w planie Ojca. Również głos z obłoku – „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” – umacniał ich wiarę w mesjańską tożsamość Jezusa w obliczu Jego zbliżającego się ukrzyżowania. A nakaz zawarty w słowach „Jego słuchajcie” wzmacniał uczniów, aby brali swoje krzyże i podążali za Jezusem.

3 niedziela Wielkiego Postu

8 marca 2026 – Ewangelia: J 4,1-54

WODA ŻYWA

Dzisiaj rozpoczynamy lekturę fragmentów Ewangelii według św. Jana, które są związane ściśle ze starochrześcijańską katechezą chrzcielną, katechezą przygotowującą katechumenów do chrztu św. Wielki Post jest i dla nas, już ochrzczonych, czasem pokuty i nawrócenia, prowadzącym do odnowy chrztu podczas uroczystości paschalnych. Perykopa, której dzisiaj słuchamy, jest fragmentem opisującym spotkanie Jezusa z Samarytanką. Ich dialog rozpoczyna się od rozmowy o picciu wody w sensie dosłownym, ale Jezus przechodzi na poziom duchowy.

Odwołując się do „wody żywej” Jezus oczekuje od Samarytanki czegoś więcej niż wody do picia. On chce, by jej wiara zwróciła się ku Niemu. Chce dać jej wody żywej. Ta woda to Duch Święty, wewnętrzne źródło błogosławieństwa i odrodzenia. Kobieta, gdy już uzmysławia sobie, że woda Jezusa nie jest jak ta ze studni, słyszy raptem prawdę o sobie, o tym, że miała już pięciu mężów, a ten, którego ma teraz, nie jest jej mężem. W ten sposób Jezus pokazuje, że zna jej życie i jego dramat. Dialog ten otwiera kobietę i pozwala jej dostrzec w Jezusie kogoś więcej niż jednego z mężczyzn, który staje na jej drodze. Krok po kroku Samarytanki odkrywa w Jezusie proroka, oczekiwanego Mesjasza. Spotkanie z Jezusem diametralnie zmienia jej życie. Idzie do miasta, pragnąc poznać inną osobę, swojego odkryciu. Przygotowując się do odnowy chrztu powinniśmy sobie uświadomić, że chrzest stał się w nas początkiem życia, które powinno się rozwijać poprzez miłość. Źródłem tej miłości jest Duch Święty – żywa woda w nas. Poddając się Mu możemy tak jak Samarytanki doświadczać bez strachu potrzeby Bożego miłosierdzia względem nas, ale i odkrywać w sobie zapał i gorliwość, by nieść Dobrą Nowinę innym.

4 niedziela Wielkiego Postu

15 marca 2026 – Ewangelia: J 9,1-41

ŚWIATŁOŚĆ ŚWIATA

Podobnie, jak w ostatnią niedzielę, również dzisiaj słuchamy perykopy, która przez pierwsze pokolenie chrześcijan była odczytywana w kontekście chrztu św. Jest to fragment Ewangelii według św. Jana o uzdrowieniu przez Jezusa niewidomego od urodzenia. Ten cud to prosty znak, przez który Jezus objawia się jako światłość świata. Po nałożeniu śliny na oczy niewidomego posyła go do sadzawki Siloe, tzn. posłany. Święty Jan, tłumacząc nazwę sadzawki, łączy ją z Jezusem, który został posłany przez Ojca i dokonuje uzdrowienia przez wody tej sadzawki. Ślepiec wiernie i bez dyskusji robi to, co nakazuje mu Jezus – wypełnia polecenie: „odszedł, obmył się i wrócił widząc”. Dopiero po perypetiach związanych z przesłuchiwaniem go przez faryzeuszy spotyka ponownie Jezusa i wyznaje wiarę w Niego. Największym więc darem, jaki uzyskał, nie jest fizyczny wzrok, ale wzrok wiary i możliwość oglądania Jezusa. Rozpoznał w Chrystusie Syna Bożego i przyjął Go z wiarą. Uzdrawienie niewidomego od urodzenia powinniśmy interpretować w kategoriach naszego nawrócenia, chrztu i duchowej przemiany. Ślepiec reprezentuje każdego z nas, dotkniętego chorobą grzechu pierworodnego. Cud przejrzenia dokonuje się podczas chrztu – jeszcze jako niemowlęta otrzymujemy to u progu swego życia. Wtedy jeszcze nie byliśmy świadomi

tego, co się z nami stało. Chrzest dał nam zdolność widzenia, ale w życiu każdego dorosłego chrześcijanina musi nastąpić ten drugi moment, podobny do tego, który nastąpił w życiu niewidomego. Każdy – w wyniku katechezy, świadectwa rodziców, świadectwa Kościoła – musi wyznać wiarę w Jezusa i jako uzdrowiony oddać Jezusowi pokłon. W ten sposób każdy z nas stał się dzieckiem światłości. I każdy musi postępować jak dziecko światłości. To jest konsekwencja naszego chrztu.

5 niedziela Wielkiego Postu

22 marca 2026 – Ewangelia: J 11,1-45

NOWE ŻYCIE

Ewangelia o wskrzeszeniu Łazarza należy do tekstów związanych ze starochrześcijańską katechezą chrzcielną, przygotowującą katechumenów do chrztu św. W cudzie wskrzeszenia Łazarza ukazana jest władza Jezusa nad śmiercią. Ewangelista podkreśla, że Marta, Maria i Łazarz byli przyjaciółmi Jezusa. Mieszkali w Betanii, blisko Jerozolimy. Zdziwienie więc budzi brak reakcji Jezusa na wiadomość, że Jego przyjaciel zachorował. Jezus wie, że Łazarz jest chory, ale jednak czeka – opóźnia odwiedzinę w Betanii. Uczniowie tego nie rozumieją. Nie rozumie tego również Marta, wybiegająca naprzeciw Jezusa z wyrzutem, że gdyby tu był, brat jej by nie umarł. Marta wierzy jednak, że to nie koniec i ma nadzieję, że Bóg da Jezusowi wszystko, o co by Go prosił. Jezus zatem stwierdza, że brat jej zmartwychwstanie. Ona, pobożna Żydówka, potwierdza swoją wiarę w Zmartwychwstanie w dniu ostatecznym. Jednak Jezusowi chodzi o inne Zmartwychwstanie. Mówi jej, że On sam jest zmartwychwstaniem. Każdy „kto wierzy w Niego, nawet, jeśli umrze zewnętrznie, będzie żył na wieki. Jezus mówi, że nie chodzi jedynie o życie, które zaczyna się w dzień ostateczny dla czasu nieograniczonego i o którym nie wiemy, kiedy nadejdzie. Nie! Jest to życie, które zaczyna się już teraz i jest niezniszczalne” (Benedykt XVI). Przy grobie Jezus jeszcze raz potwierdza, że choroba i śmierć Łazarza służą objawieniu się chwały Bożej. On przemieni śmierć Łazarza w znak objawiający Jego Boską chwałę jako tego, który ożywia umarłych. Przez chrzest my również mamy udział w tym życiu. Jest ono życiem duchowym – jest uczestnictwem w Boskiej komunii. Możemy się nim cieszyć już teraz.

Niedziela Palmowa, czyli Męki Pańskiej

22 marca 2026 – Ewangelia: Mf 21,1-11

UROCZYSTY WJAZD DO JEROZOLIMY

Mateuszowa wersja opisu Męki Jezusa Chrystusa charakteryzuje się tym, że autor zestawia opisywane wydarzenia z prorocत्वami lub innymi fragmentami Starego Testamentu. Udowadnia w ten sposób, że całe życie Jezusa było wypełnieniem prorocत्व. Prorocтва wypełniają się już w opisie uroczystego wjazdu Jezusa do Jerozolimy. Jezus wkracza do Świętego Miasta od strony Góry Oliwnej. W zapowiedziach Starego Testamentu właśnie z tej strony oczekiwano przyjścia Mesjasza. Według prorocтва Zachariasza sam Pan zstąpi tam, by bronić Jerozolimy i stać się królem nad całą ziemią (Za 14,4-9). Jezus wjeżdża do Jerozolimy na osiołku, aby zasygnalizować, że wypełnia się również inne prorocत्व starotestamentalne (Za 9,9). Zgodnie z tym prorocत्वem król wjeżdżający do Jerozolimy nie będzie wielkim wojownikiem na koniu czy na rydwanie. Będzie „pokornym” i „na osiołku” królem pokoju, zwyciężającym nie bronią i przemocą, lecz pokorą i łagodnością. Za pomocą tego symbolicznego aktu Jezus wprost wysuwa swe mesjańskie roszczenia. Wjeżdżając do Jerozolimy na osie, śmiało ogłasza – nie mówiąc tego nikomu – że to On jest Mesjaszem, na którego czeka Jerozolima. Tłum entuzjastycznie wita Jezusa. Ludzie ścielą przed Nim swoje płaszcze i rozwijają je jak królewski dywan. Kładą przed Jezusem gałązki i pozdrawiają Go jako Syna Dawida, który to tytuł odnosi się do Mesjasza. Tłum zaczyna recytować słowa Psalmu 118, stanowiące hymn śpiewany zwykle w drodze do świątyni podczas wielkich świąt – wychwalają Boga śpiewając *Hosanna*. Są to słowa, które wyrażają prośbę „Zbaw nas”. Zadziwiające jest to, że ludzie tak ochoczo witający Jezusa, po niedługim czasie Go odrzucają. Odrzucają Jezusa ponieważ nie zgodził się z ich wizją Mesjasza – bycia ziemskim Królem żydowskim. Nie posłuchali Słowa i prorocत्व.

ks. Zbigniew SNARSKI

TVP3 BIAŁYSTOK

MAGAZYN KATOLICKI

ŻYJĄCY KOŚCIÓŁ

premiera niedziela 18.55; powtórka poniedziałek ok. 15.40

Radio Białystok – niedziela, 6.15

EWANGELIA I ŻYCIE

prowadzi – ks. Tomasz Mnich

Przeżyj Wielki Post z radi*o* 103,3 FM

WIELKOPOSTNE REKOLEKCJE RADIOWE

Rekolekcje ze św. Franciszkiem – NIEDZIELE, godz. 15:15 i 21:15
prowadzi abp Andrzej Przybylski, metropolita katowicki

Rekolekcje ze św. kard. Johnem Henrym Newmanem – ŚRODY, godz. 21:15

NABOŻEŃSTWA PASYJNE

DROGA KRZYŻOWA – PIĄTKI – godz. 21:30
GORZKIE ŻALE – NIEDZIELE – godz. 21:30

Znajdziesz nas na: 103,3 FM Białystok i 90,9 FM Mońki oraz online www.radioi.pl



„NAWRACAJCIE SIĘ” DROGA SERCA

Spowiedź bywa trudnym sakramentem. Tym trudniejszym, im rzadziej z niego korzystamy. Gdy zbliżają się Święta Paschalne, w wielu z nas narasta napięcie związane z przygotowaniem do wielkanocnej spowiedzi. Z jednej strony, odczuwamy pragnienie pojednania z Bogiem i z drugim człowiekiem, z drugiej, pojawia się lęk, opór, a czasem zniechęcenie i wewnętrzne trudności związane z przystąpieniem do tego sakramentu. Jak dobrze wykorzystać wielkopostny czas nawrócenia i przeżyć sakrament pojednania? Spróbujmy się nad tym zastanowić.

Teresa MARGAŃSKA

Przełamać uprzedzenia

Nikomu nie jest łatwo mówić o sprawach osobistych, intymnych, a tym bardziej o własnych grzechach. Zwłaszcza wtedy gdy trzeba to uczynić wobec obcego człowieka, często w pośpiechu, w niekomfortowych warunkach, klęcząc w niewygodnym i mało dyskretnym konfesjonale.

Do tego dochodzą doświadczenia z przeszłości: spowiedzi, podczas których ktoś próbował być szczery, a poczuł się niezrozumiany, oceniony lub potraktowany rutynowo. Nierzadko towarzyszy nam także myśl, że później i tak niewiele się zmieni. Podejmowane wielokrotnie próby nawrócenia nie zawsze przynosiły oczekiwane owoce, a codzienny pośpiech, nadmiar pracy i obowiązki nie sprzyjają pogłębionemu życiu duchowemu.

Nic więc dziwnego, że wielu wiernych rzadziej przystępuje do sakramentu pokuty. Choć są wspólnoty, w których nie brakuje penitentów, w szerszej perspektywie wiadać, że spowiedź coraz częściej schodzi na dalszy plan.

A jednak, mimo tych trudności, sakrament pojednania pozostaje wyjątkową szansą. To moment zatrzymania się, spojrzenia na własne życie: na to, co w nas kruche i słabe, ale także na pragnienia i nadzieje, które nosimy w sercu. Spowiedź jest nie tylko rozliczeniem z grzechów. Jest spotkaniem z Bożym miłosierdziem i Jego łaską. A któż z nas ich nie potrzebuje?

Często, stając przed konfesjonalem, zbyt mocno koncentrujemy się na tym, co zewnętrzne. Wyolbrzymiamy przeszkody, a zbyt mało miejsca zostawiamy postawie wiary i osobistemu odniesieniu do Boga, który jest Ojcem miłosiernym i przebaczącym. Wtedy sakrament, choć ważny i skuteczny sam w sobie, nie przynosi w naszym życiu pełnych owoców. Otrzymujemy przebaczenie, ale nie dochodzi do głębokiej, wewnętrznej przemiany.

Spowiedź, jeśli ma być prawdziwym elementem nawrócenia, nie może być oderwana od osobistego spotkania z Chrystusem – w perspektywie Jego Śmierci i Zmartwychwstania, a wraz z Nim także naszego zmartwychwstania.

Doświadczenie miłosierdzia

Do najważniejszych elementów sakramentu pokuty należą żal za grzechy, ich wyznanie oraz postanowienie poprawy. To one stanowią jej istotę. Prowadzą do spotkania z Bogiem i do pojednania. Przy-

znanie się do grzechu bywa bolesne, ale świadomość przebaczenia oczyszcza, przynosi radość i odnawia zarówno człowieka, jak i wspólnotę Kościoła.

Nie wolno jednak zapominać o piątym warunku sakramentu pokuty, czyli o zadośćuczynieniu. Naprawienie wyrządzonego zła nie jest dodatkiem, ale konsekwencją przyjęcia Bożego przebaczenia. Nie jest ono jedynie formalnym dopełnieniem sakramentu ani „punktem końcowym” rachunku sumienia, lecz konkretnym znakiem, że łaska przebaczenia zaczyna przemieniać nasze życie.

Zadośćuczynienie oznacza gotowość naprawy – na ile to możliwe – tego, co zostało zranione przez grzech. Jeśli więc nasze winy dotyczyły relacji z drugim człowiekiem, owocem pojednania z Bogiem powinna być również próba pojednania z ludźmi: słowo przeproszenia, cofnięcie niesprawiedliwej opinii, naprawienie szkody, zmiana tonu, większa cierpliwość i życzliwość.

Bez tego wymiaru spowiedź może pozostać aktem prywatnym, ograniczonym do sfery sumienia. Tymczasem sakrament pokuty ma wymiar wspólnotowy – leczy nie tylko relację z Bogiem, ale także rany zadane w codziennych spotkaniach. Zadośćuczynienie jest więc sprawdzianem autentyczności nawrócenia: pokazuje, czy żal za grzechy nie był tylko emocją, lecz decyzją serca, która prowadzi do realnej przemiany postępowania.

Właśnie tutaj pobożność spotyka się z odpowiedzialnością. Łaska otrzymana w konfesjonale domaga się bowiem, by stać się dobrem widocznym w konkretnych relacjach. To właśnie ten warunek – „za-

dośćuczynienie” – zabezpiecza nas przed sytuacją, kiedy spowiedź jest jedynie chwilowym doświadczeniem ulgi, po którym życie toczy się niezmiennym torem.

Dwie drogi

Pismo Święte często mówi o pokucie i nawróceniu, choć nie podaje ich definicji wprost. Zamiast tego ukazuje konkretne sytuacje i postawy. Biblijna pokuta nie sprowadza się do zewnętrznych gestów: postów, rozdzierania szat czy symbolicznych oznak żalu. Odślania natomiast dwie nierozdzielne płaszczyzny tej samej rzeczywistości.

Pierwsza ma wymiar wertrykalny – to relacja między Bogiem a człowiekiem. Jej inicjatorem zawsze jest Bóg, ale jej trwanie zależy od odpowiedzi człowieka, obejmującej całe jego życie. Pokuta wymaga porzucenia złej drogi, równocześnie prowadzi ku dobru i prawdziwemu nawróceniu.

Druga ma wymiar horyzontalny – to relacja z drugim człowiekiem. To właśnie tutaj weryfikuje się autentyczność nawrócenia. W codziennych wyborach między dobrem a złem, w przebaczeniu, cierpliwości, uczciwości i miłości bliźniego rozstrzyga się, czy nasze „tak” powiedziane Bogu przekłada się na konkret życia.

Czym bowiem staje się regularna spowiedź z drobnych uchybień i wciąż tych samych grzechów, jeśli nie prowadzi do przemiany postaw wobec innych? Zdarza się, że ktoś bardzo skrupulatnie wypełnia własne praktyki religijne, a jednocześnie pozostaje nieżyczliwy, surowy w ocenach i nieczuły na słabość drugiego. Dążenie do osobistej doskonałości przesłania wówczas prawdę o miłości bliźniego, tymczasem nie można mówić o miłości Boga, jeśli brakuje jej w relacjach z innymi.

Powrót do Boga

O dwóch wymiarach nawrócenia mówi również Katechizm Kościoła Katolickiego. Pierwszym jest wydarzenie – chrzest, w którym człowiek otrzymuje dar nowego życia i przebaczenie grzechów. Drugim jest proces rozciągnięty na całe życie. Wezwania Chrystusa do nawrócenia pozostaje bowiem stale aktualne – dotyczy każdego wierzącego i całego Kościoła, który, choć święty, nieustannie potrzebuje oczyszczenia i odnowy.

Nawrócenie jest zatem zarówno momentem przełomu, jak i drogą wytrwałego dojrzwania. Jest odpowiedzią na dar, ale i zadaniem; początkiem, który domaga się konsekwencji. Jak pisał francuski teolog Olivier Clément, skruszał i nawrócenie są zadaniem człowieka aż do śmierci: to trwające przez całe życie przebudzanie się z duchowej śmierci, nieustanne odwracanie się do

iluzji *ego* ku Chrystusowi – aż do ostatniego tchnienia. Im bardziej świadomie człowiek wchodzi na tę drogę, tym wyraźniej odkrywa, że dopiero stoi u progu. „Dlatego Święci umierają z pokornym wyznaniem: «Jeszcze nie zacząłem się modlić...»” – stwierdził.

Serce poruszone łaską

Nawrócenie nie jest jednak wysiłkiem wyłącznie ludzkim. Rodzi się ze „skruszonego serca”, które zostało pociągnięte i dotknięte łaską – łaską uprzedzającą każdą naszą decyzję i budzącą w nas odpowiedź na miłosierną miłość Boga, który pierwszy nas umiłował (KKK 1428). To nie człowiek rozpoczyna drogę powrotu; to Bóg ją inicjuje, poruszając serce i dając pragnienie przemiany.

W przypowieści o synu marnotrawnym Jezus ukazuje Ojca, który bezwarunkowo przyjmuje powracającego syna. To Bóg zawsze wychodzi pierwszy – wypatruje, wzrusza się i przywraca godność. Człowiek może jedynie pozwolić się odnaleźć, pozwolić się kochać i odpowiedzieć na tę miłość. Jak przypomina Katechizm Kościoła Katolickiego (KKK 1439), uczta, pierścień i nowa szata są znakami nowego życia: życia przywróconej godności, komunii i radości człowieka pojednanego z Bogiem i wspólnotą Kościoła.

Nawrócenie najczęściej dokonuje się w ciszy. Bywa niewidoczne dla ludzkich oczu, a przecież jest jednym z najgłębszych doświadczeń wiary. Rodzi się w modlitwie, dojrzwia w pokornej prawdzie o sobie i wymaga odwagi, by pozwolić Bogu dotykać tego, co w nas kruche, poranione i nieuporządkowane. To proces, w którym spotykają się Jego łaska i nasza wolność.

Czas łaski – czas nowych szans

Rozpoczęliśmy Wielki Post – czas, który Bóg daje nam jako nową szansę na drodze do świętości. To szczególnie czas łaski, duchowej walki i zdobycia się na odwagę, by zacząć od nowa.

W przeżywanym Roku Świętego Franciszka warto zatrzymać się nad tajemnicą nawrócenia tak, jak przeżywał je Bieda-czyna z Asyżu – jako drogę stopniowego „ogłocenia serca” i powrotu do Ewangelii w jej prostocie. Dla Franciszka nawrócenie nie było jedynie momentem wewnętrznego zwrotu, życiowym przełomem (choć takim było), lecz nieustannym „zaczynaniem od początku”. Mówił braciom pod koniec życia: „Zacznijmy, bracia, służyć Panu Bogu, bo dotąd mało albo nic nie uczyniliśmy”.

Jego droga rozpoczęła się od spotkania z Ukrzyżowanym w San Damiano, ale dojrzwiała przez konkret: przez pojednanie z ojcem, wybór ubóstwa, braterstwo z trędowatymi, prostotę życia i posłuszeństwo

Kościółowi. Nawrócenie oznaczało dla niego przemianę spojrzenia – od szukania siebie ku szukaniu Chrystusa, od lęku ku zaufaniu, od posiadania ku darowi z siebie.

Franciszek odkrył, że prawdziwy pokój rodzi się z serca, które pozwala się prowadzić Bogu i niczego nie zatrzymuje dla siebie. Dlatego jego nawrócenie było drogą wolności: im bardziej stawał się ubogi, tym bardziej był wolny; im głębiej pojednany z Bogiem, tym bardziej zdolny do braterstwa. Nie chodziło o nadzwyczajne czyny, lecz o wierność Ewangelii – o codzienne wybieranie dobra, przebaczenia i prostotę życia.

Tak rozumiana droga nawrócenia nie kończy się nigdy – w Roku Świętego Franciszka staje się ona dla nas konkretnym programem: powrotem do Ewangelii przeżywanej w całej jej wymagającej prawdzie, wyborem ubóstwa serca, które nie zatrzymuje niczego dla siebie, oraz budowaniem braterstwa tam, gdzie żyjemy na co dzień.

To zaproszenie, aby zaczynać od przemiany własnego serca, wierząc, że tylko serce pojednane potrafi nieść pokój innym.

„Nawróć się/NAWRACAJ SIĘ”

Wezwanie „nawracajcie się” nie jest nakazem, lecz łagodnym zaproszeniem Boga do przemiany serca i do pojednania, które stopniowo ogarnia całe życie. Nie jest to jednorazowy akt ani decyzja, która raz na zawsze rozstrzyga wszystko. Nie chodzi o chwilowy gest skruchy, po którym wszystko pozostaje bez zmiany. Chrystus nie mówi: „nawróć się”, jakby wystarczył pojedynczy czyn, lecz „nawracaj się” – trwaj w powrocie, pozwalaj się prowadzić, podejmuj na nowo drogę przemiany.

Nie zamyka się też w przestrzeni konfesjonale. Rozciąga się na całą codzienność: na relacje, słowa, decyzje i sposób patrzenia na drugiego. Z czasem staje się stylem życia – drogą coraz wierniejszej odpowiedzi na miłość Boga.

W tym zmaganiu nie jesteśmy sami. Bóg przyjmuje nas takimi, jakimi jesteśmy i swoją miłosierną mocą potrafi „poradzić sobie” z naszą słabością. Żyjący w VII w. syryjski teolog Izaak z Niniwy w jednym ze swoich pism ascetycznych zapisał niezwykle ważną regułę chrześcijańskiej teologii: „Wśród wszystkich Boga czynów nie ma ani jednego, który nie byłby całkowicie sprawą miłosierdzia, miłości i współczucia”. To właśnie ta prawda stanowi początek i kres drogi nawrócenia. To ona pozwoli nam po raz kolejny powrócić do Boga bez lęku, ufać mimo własnej słabości i wierzyć, że Jego miłosierdzie jest silniejsze niż nasz grzech. ■



Aby dobrze przeżyć spowiedź, potrzeba przygotowania. Kościół od wieków wskazuje pięć konkretnych kroków, które pomagają wejść w ten sakrament świadomie i owocnie. Nie są one teorią ani listą do odhaczenia, ale drogą wewnętrzną przemiany. Jeśli potraktujemy je poważnie, spowiedź przestanie być ciężarem, a stanie się doświadczeniem miłosierdzia, które naprawdę zmienia życie.

RACHUNEK SUMIENIA – poznaj siebie i nazwij grzech po imieniu

Prawdziwy rachunek sumienia polega na dostrzeżeniu prawdy o sobie, a jego wynikiem jest przede wszystkim dziękczynienie za dobro otrzymane i dokonane. Na drugim planie pojawia się zło, czyli grzech. Dostrzegamy nasze błędne decyzje, czyny, których należy się wstydzić i źle wykorzystane talenty. To zło stanowi dla nas wezwanie do przeproszenia i do naprawienia nadużyć. W rachunku sumienia nie należy koncentrować uwagi tylko na grzechach, gdyż wówczas człowiek zatrzymuje się wyłącznie na grzechu i nie dostrzega wielkiego bogactwa, jakie posiada i w jakim uczestniczy. Brak pozytywnego spojrzenia na siebie utrudnia nawrócenie.

Rachunek sumienia najlepiej zrobić w świetle słowa Bożego. Najbardziej nadających się do tego tekstów należy szukać w Dekalogu oraz w katechezie moralnej Ewangelii i Listów Apostolskich: w Kazaniu na Górze i w pouczeniach apostołskich (KKK 1454).

ŻAL ZA GRZECHY – uznaj zło, które niszczy ciebie i innych

To najważniejszy i najtrudniejszy warunkiem warunek spowiedzi. W swojej istocie jest on smutkiem spowodowanym świadomością, kogo tak naprawdę nasz grzech obraził. Doskonały żal wyraża się w tym, że grzechy odnosimy do Boga, bo to Jego obraziliśmy, zraniliśmy Jego miłość. Żal niedoskonały jest strachem przed wyrokiem Bożym i konsekwencjami grzechu.

Żal jest dziełem Ducha Świętego i jest związany z wiarą w dobroć i miłosierdzie Boga.

MOCNE POSTANOWIENIE POPRAWY – zapragnij zmiany siebie i świata, w którym żyjesz

Ten warunek spowiedzi połączony jest z uświadomieniem sobie zła, jakie tkwi w grzechu. Autentyczne postanowienie poprawy nie jest dodatkową czynnością związaną ze spowiedzią, ale wynika z samej istoty sakramentu. Dobre przeżycie spowiedzi nie ogranicza się tylko do wypowiedzenia grzechów przed kapłanem, ale samo ich wyznanie jest znakiem rzeczywistego pragnienia wyzwolenia się z nich. Jeśli nie dostrzega się zła zawartego w grzechu, to wcześniej czy później on powraca. Pan Bóg nigdy nie posługuje się siłą, aby człowieka od grzechu oddzielić, ale zawsze odwołuje się do mądrości i do dobrej woli człowieka i w ten sposób szanuje jego decyzje.

SZCZERA SPOWIEDŹ – powierz się miłosiernemu Panu

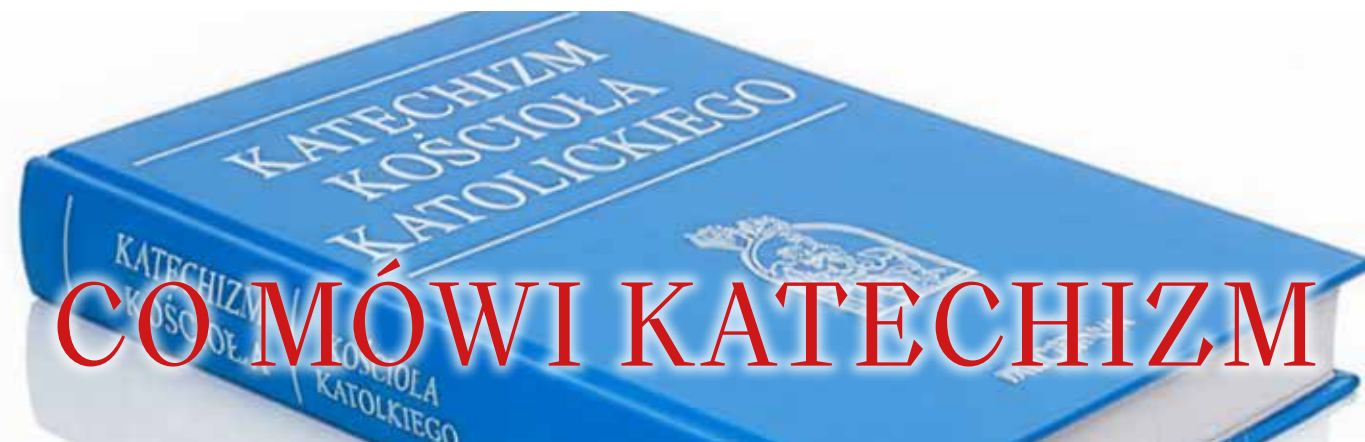
Grzechy ciężkie, popełnione świadomie, dobrowolnie i w ważnych sprawach, muszą być wyznane w sakramencie spowiedzi. To one oddalają od Boga, pozbawiając nas

życia Bożego i niszczą Boży plan uświęcenia człowieka. Trzeba wyznaczyć także grzechy lekkie (choćby te gładzi żal za grzechy w czasie Mszy św.). Kościół zaleca częstszą spowiedź, którą – o ile nie popełniono grzechów ciężkich – określa się jako spowiedź z pobożności. Chodzi w niej o stopniowe uwalnianie się od upodobania w jakimkolwiek grzechu, o przeżycie pojednania z Chrystusem, o chęć wzrastania w przyjaźni z Nim, o osobistą świętość, która jest powołaniem każdego chrześcijanina.

ZADOŚCZYNNIENIE BOGU I BLIŹNIM – napraw wyrządzone zło

Pokuta i zadośćuczynienie czynią spowiedź sakramentem bardzo konkretnym, a przez to jasnym i wymagającym. Grzech zawsze wyrządza krzywdę. Rani wspólnotę Kościoła, bliźnich i samego grzesznika. Zadośćuczynienie to działanie, które jest odpowiedzialnością człowieka na dar przebaczenia. Jest naprawieniem szkody wyrządzonej przez grzech. Jest pierwszym krokiem na drodze pokonywania skutków zła. Zazwyczaj pokuta proponowana przez spowiednika zazwyczaj nie jest adekwatna do popełnionych grzechów, ale jest związana z sakramentem i działa mocą sakramentu.

Kapłan w sakramencie pokuty powinien również zobowiązać penitenta do naprawienia wszelkich szkód wyrządzonych innym osobom. Spowiedź nie może służyć tylko uspokojeniu sumienia. Należy uczynić wszystko, co możliwe, aby naprawić szkodę wyrządzoną bliźniemu, np. oddać ukradzione rzeczy, wynagrodzić krzywdy, przywrócić dobrą sławę temu, kto został oczerniony. W sakramencie pojednania nie ma „przedawnienia” grzechów, które wymagają zadośćuczynienia. Nie jest ono nałożoną karą, ale wezwaniem do czynienia dobra umocnionym Bożą łaską. ■



GRZECH...

Grzech jest „słowem, czynem lub pragnieniem przeciwnym prawu wiecznemu”. Jest obrazą Boga. Przeciwstawia się Mu w nieposłuszeństwie, które zaprzecza posłuszeństwu Chrystusa. Jest także aktem przeciwnym rozumowi. Rani naturę człowieka i godzi w ludzką solidarność.

Źródłem wszystkich grzechów jest serce człowieka. Rodzaje i ciężar grzechów określa się przede wszystkim według ich przedmiotu. Gdy ktoś w sposób dobrowolny – wiedząc o tym i chcąc tego – wybiera coś, co jest w poważnej sprzeczności z prawem Bożym i ostatecznym celem człowieka, popełnia grzech śmiertelny. Niszczy on w nas miłość, bez której niemożliwe jest szczęście wieczne. Jeśli brakuje skruchy, prowadzi do śmierci wiecznej.

Grzech powszedni stanowi nieporządek moralny, który może zostać naprawiony przez miłość, pozwalającą trwać w relacji z Bogiem. Powtarzanie grzechów, nawet powszednich, rodzi wady. Wśród nich wyróżnia się grzechy główne (KKK 1871–1875).

...I PRZEBACZENIE

Przebaczenie grzechów popełnionych po chrzcie dokonuje się w osobnym sakramencie. Nazywany jest on sakramentem nawrócenia, spowiedzi, pokuty lub pojednania.

Sakrament nawrócenia – ponieważ w sposób sakramentalny urzeczywistnia wezwanie Jezusa do powrotu do Ojca, od którego człowiek oddalił się przez grzech.

Sakrament pokuty – ponieważ ukazuje osobistą i eklezjalną drogę nawrócenia, skruchy i zadośćuczynienia ze strony grzesznego chrześcijanina (KKK 1423).

Sakrament spowiedzi – ponieważ wyznanie grzechów przed kapłanem jest istotnym elementem tego sakramentu. Jest on także „wyznaniem”, czyli uznaniem i uwielbieniem świętości Boga oraz Jego miłosierdzia wobec człowieka.

Sakrament przebaczenia – ponieważ przez sakramentalne rozgrzeszenie wypowiedziane słowami kapłana Bóg udziela penitentowi „przebaczenia i pokoju”.

Sakrament pojednania – ponieważ udziela grzesznikowi miłości Boga, która przynosi pojednanie: „Pojednajcie się z Bogiem”. Ten, kto żyje miłosierną miłością Boga, jest gotowy odpowiedzieć na wezwanie Pana: „Najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim” (KKK 1424).

MODLITWA PRZED SPOWIEDZIĄ

Przybądź Duchu Święty, oświeć mój rozum,
aby moje grzechy należycie poznał;
pobudź moją wolę i moje serce,
aby za nie szczerze żałował i odważnie je wyznał;
daj mi siłę do tego, bym się z nich naprawdę poprawił.

Święta Maryjo, Matko Boża, ucieczko grzeszących,
pomóż mi przez Twoje wstawiennictwo.
Święty mój patronie, Aniele Stróżu mój
oraz wszyscy Święci i Aniołowie
uproście mi łaskę dobrej spowiedzi św.
Amen.

MODLITWA PO SPOWIEDZI (św. Tomasz)

Wszchemogący, miłosierny Boże,
udziel mi, proszę, tej łaski, abym gorąco pragnął,
roztropnie szukał i doskonale
wypełniał wszystko, co Tobie się podoba.
Kieruj mą drogą przez świat
ku chwale Twego Imienia.
Proszę Cię o rozeznanie, prawą wolę
i umiejętność, abym wszystko,
czego ode mnie żądasz,
wykonał tak, jak powinienem.
Niech moja droga do Ciebie będzie prosta,
pewna i doskonała aż do końca.
Daj mi, o Panie, serce mocne, aby nie zniżyło się
do niegodnej namiętności
i nie ugięło się wobec nieszczęścia.
Daj mi serce prawe, aby nie uwiodły go
żadne niskie pragnienia.
Udziel mi także, o Panie, rozumu,
abym poznał Ciebie; gorliwości, abym Cię słuchał;
wierności, abym się przy końcu swoim
mógł połączyć z Tobą.
Amen.

ŚWIĘTY FRANCISZEK JAKO PRZEWODNIK NA DROGACH WIELKIEGO POSTU



Przeżywamy Rok Świętego Franciszka – czas łaski, który nie został nam dany po to, byśmy jedynie wspominali piękną postać z przeszłości. Kościół zaprasza, aby duch Biedaczyny z Asyżu przeniknął nasze codzienne wybory, relacje i sposób patrzenia na świat. Nie chodzi o sentymentalne wzruszenie nad średniowieczną legendą, lecz o duchową aktualność człowieka, który potraktował Ewangelię dosłownie.

ks. Kamil DĄBROWSKI

Franciszek z Asyżu nie był twórcą rozbudowanych programów duszpasterskich ani strategii odnowy Kościoła. Nie pozostawił po sobie planów reform ani socjologicznych analiz. Zostawił coś znacznie trudniejszego: świadectwo serca całkowicie przemienionego przez Chrystusa. Zrozumiał jedną zasadę, która pozostaje niezmienna w każdym czasie – chrześcijaństwo nie zaczyna się od słów, lecz od nawrócenia.

Opowiada się historię, że pewnego dnia wziął współbrata i zaproponował: „Chodź, pójdziemy głosić kazanie”. Szli przez miasto. Pozdrawiali napotkanych ludzi. Zatrzymywali się przy ubogich. Słuchali chorych. Uśmiechali się do dzieci. Podnosili to, co ktoś upuścił. Ustępowali miejsca. Byli uważni. Gdy wrócili, zdziwiony brat zapytał, kiedy wreszcie zaczną głosić. Odpowiedź była prosta: „Przecież przez cały czas głosiliśmy”.

To streszczenie franciszkańskiej teologii. Kazanie bez ambony. Ewangelia bez komentarza. Słowo wcielone w gest.

Franciszek i logika Wielkiego Postu

Rok Świętego Franciszka splota się w szczególny sposób z przeżywaniem Wiel-

kiego Postu. Ten liturgiczny czas nie jest przecież jedynie ćwiczeniem w rezygnacji z przyjemności. To szkoła przemiany serca. Post, modlitwa i jałmużna mają prowadzić do wolności – a wolność była jednym z najgłębszych rysów duchowości Franciszka.

Jego ubóstwo nie było manifestem ani prowokacją wobec świata. Było wyborem serca, które odkryło, że prawdziwe bogactwo znajduje się w Bogu. Wielki Post stawia podobne pytanie: z czego trzeba zrezygnować, aby odzyskać duchową przestrzeń? Co zagraca serce? Co odbiera wrażliwość?

Franciszek pokazuje, że post bez miłości staje się tylko dietą, modlitwa bez prostoty – recytacją, a jałmużna bez pokory – formą autopromocji. Tymczasem Ewangelia domaga się integralności. Jeśli ktoś modli się o pokój, a pielęgnuje w sobie gniew, rozdziela to, co powinno być jednością. Jeśli mówi o miłości ubogich, lecz pozostaje obojętny wobec potrzeb najbliższych, tworzy rozdział między wiarą a życiem.

Rewolucja cichości

Franciszek nie zmieniał świata krzykiem. Zmienił go miłością. W epoce konfliktów, napięć społecznych i religijnych, potrafił iść drogą pokoju. Jego słynne „Pokój i dobro” nie było hasłem marketingowym, lecz wewnętrznym stanem człowieka pojednanego z Bogiem.

Wielki Post to czas, w którym Kościół wzywa do rachunku sumienia. W świetle franciszkańskiego świadectwa można zapytać: czy moje chrześcijaństwo jest widoczne w sposobie mówienia? Czy w domu buduję atmosferę pokoju? Czy potrafię przebaczyć? Czy moja wiara przekłada się na konkret – cierpliwość, uczciwość, wrażliwość?

Franciszek nie był naiwnym marzycielem. Miał świadomość kruchości świata i własnej słabości. Jego radość nie była powierzchowna ani nie była też psychologicz-

ną autosugestią. Wyrastała z doświadczenia Boga, który jest blisko. Dlatego potrafił śpiewać nawet pośród trudności, a ubóstwo traktował jako przestrzeń zawierzenia.

Ewangelia przeżywana dosłownie

Jednym z najbardziej poruszających rysów jego duchowości było dosłowne traktowanie Ewangelii. Gdy słyszał wezwanie Jezusa do pójścia za Nim, nie pytał o granice minimalnego zaangażowania. Szukał pełni. Właśnie ta radykalność czyni go tak aktualnym.

Współczesny świat zmęczony jest deklaracjami. Potrzebuje świadków. Rok Świętego Franciszka nie jest zatem powrotem do średniowiecznej estetyki, lecz zaproszeniem do odnowy serca. To zachęta, by pozwolić, aby Ewangelia nie była jedynie cytowana, ale przeżywana – w pracy, w rodzinie, w relacjach społecznych.

Wielki Post otwiera przestrzeń ciszy. Franciszek uczy, że w ciszy dojrzewa decyzja. To tam rodzi się zgoda na prostotę, na przebaczenie, na konkretne dobro. Nawrócenie nie jest jednorazowym aktem emocjonalnym, lecz codziennym wyborem.

Kazanie, które trwa

Historia o kazaniu wygłoszonym milczeniem pozostaje wyzwaniem. Być może najważniejsze homilie naszego życia nie zostaną nigdy zapisane ani nagrane. Zostaną zapamiętane w sercach tych, którym okazało się cierpliwość, pomoc, uśmiech i obecność.

Rok Świętego Franciszka przeżywany w klimacie Wielkiego Postu przypomina, że chrześcijaństwo zaczyna się od przemienionego serca, a kończy na przemienionym świecie. Między tymi dwoma punktami jest codzienność – zwyczajna, cicha, niepozorna. To właśnie tam rozgrywa się najważniejsze kazanie. ■

NA OBRAZ I PODOBIEŃSTWO TRÓJCY

ks. Karol GODLEWSKI

Trwając w Wielkim Poście, zatrzymajmy się w tym miesiącu nad Słowem z Łk 13,31-35, które zwraca uwagę na dwie kwestie, w dzisiejszych czasach (łac. *nostra aetate!*) są w Kościele rozeznane jako nader istotne.

W tym czasie przyszli niektórzy faryzeusze i rzekli do Jezusa: „Wydź i uchodź stąd, bo Herod chce Cię zabić”. Lecz On im odpowiedział: „Idźcie i powiedzcie temu lisowi: Oto wyrzucam złe duchy i dokonuję uzdowień dziś i jutro, a trzeciego dnia będę u kresu. Jednak dziś, jutro i pojutrze muszę być w drodze, bo rzecz to niemożliwa, żeby prorok zginął poza Jeruzalem. Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do Ciebie są posłani. Ile razy chciałem zgromadzić Twoje dzieci, jak ptak swoje pisklęta pod skrzydła, a nie chciałeś. Oto dom wasz tylko dla was pozostanie. Mówię zaś wam: nie ujrzycie Mnie, aż nadejdzie czas, gdy powiecie: «Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie»” (Łk 13,31-35).

Pierwszą z nich jest rzeczywistość dialogu. Jezus mówi o swoim wielkim pragnieniu „zebrania swoich dzieci pod skrzydłami”, któremu my, ludzie Kościoła, stajemy często w poprzek. Dramatycznie smutnym skutkiem tego oporu jest to, że „dom nasz tylko dla nas pozostanie”. To Słowo nie jest tylko metaforą, ale przestrożą przed kompletnym rozminięciem się z tym, kim jako Kościół mamy być. A mamy być „na obraz i podobieństwo Boga”, ale W TRÓJCY JEDYNEGO. Z tego wynika, że to wszystko, co w naszej relacji do Boga przypomina wewnątrztrynitarną relację Ojca i Syna („dawanie i przyjmowanie”), zawsze ma znajdować dopełnienie w tym, co przypomina Ducha Świętego, „rozdającego” miłość dziejącą się między Ojcem i Synem na świat, w nieskończoność.

Jeśli z naszej „więzi” z Bogiem nie wypływa postawa dialogu, otwartości i zasłuchania, którego jako Kościół nie tylko oczekujemy od innych, ale i z którym sami do innych wychodzimy, to nie jesteśmy „podobni do Trójcy”, a „dom nasz”, mający stać się „domem dla wszystkich narodów”, pozostaje „tylko dla nas”. Nasz Bóg jest Trójcą, Wspólnotą Osób. Stąd awspólnotowość, adialogicz-

ność naszego bycia Kościołem nie jest tylko zamknięciem się na Ducha, ale wprost idolatrią. Otwartość na dialog jest zaś nie tyle opcją fakultatywną, ile warunkiem czy też – mówiąc za kard. Rysiem – objawem nawrócenia „od idolatrii do wiary”. Drugą kwestią podniesioną dziś w Ewangelii jest sposób obecności Jezusa Chrystusa wśród swojego ludu. Jezus mówi, że „odtąd Go już nie ujrzymy, dopóki nie powiemy: Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pana”. Ten cytat z Ps 118 odnosi się zwłaszcza do dwóch momentów.

Najpierw do wjazdu Jezusa na osiołku do Jeruzolimy w Niedzielę Palmową, kiedy to wypełnia się prorocтво z Za 9, 9 o „pokornym” Mesjaszu. Użyte w nim hebrajskie słowo *‘ani* można tłumaczyć zarówno jako „pokorny”, jak i „ubogi”. W języku biblijnym to nie tylko cecha psychiczna (pokora), ale także sytuacja społeczna i duchowa człowieka, który nie ma oparcia w sobie, lecz w Bogu. Właśnie z tej warstwy znaczeniowej wyrasta idea Ubogich JHWH (*anawim JHWH*) – wspólnoty ludzi, którzy oczekują zbawienia jedynie od Boga. Jezus jest zatem, jak podkreśla Leon XIV w *Dilexi te, UBOGIM MESJASZEM*, który identyfikuje się

i utożsamia z ubogimi, do tego stopnia, że – jak zaznacza Papież – spotkanie z ubogimi to nie tylko horyzont miłosierdzia im świadczonych, ale objawienia Boga na ich twarzach.

Drugim zaś momentem, kiedy wypowiadane są przytoczone słowa z Ps 118,28, jest każda Eucharystia, a konkretnie moment bezpośrednio poprzedzający Przeistoczenie, kiedy to Jezus staje pośrodku swojego ludu pod Postaciami Chleba i Wina. To dwie rzeczywistości, w których możemy być pewni obiektywnego spotkania z Jezusem. Ważne jest jednak, znowu – dla naszego zachowania tożsamości Kościoła Chrystusowego – aby te dwie nogi (liturgia i *caritas*) były równe, gdyż – jak pisze Leon XIV – miłosierdzie jest probierzem prawdziwości kultu, zaś wsparcie ubogich niewypływające z duchowości nie jest chrześcijańską *caritas*, ale często pustym, światowym aktywizmem.

O obu powyższych kwestiach Duch nam głośno przypomina: tak przez Słowo, jak przez Pasterzy.

Ewangelia jest jednak tak dobra, że pokazuje nam także logikę myślenia i działania na wypadek nieprzejęcia się przez „Jeruzalem”, jakichś ludzi Kościoła, tymi intuicjami i kierun-

kami. Po pierwsze, „niemożliwe jest, aby prorok zginął poza Jeruzalem”. Nawet, jeśli ludzie Kościoła czasem nie dorastają do Ewangelii, to ja, na mocy chrzcielnej tożsamości „proroka”, nigdy nie mogę sobie pozwolić na ucieczkę czy stanięcie „ponad Jeruzalem” w poczuciu lepszości i wyższości. Po drugie, Jezus – jak mówi – „dzisiaj i jutro” głosi i działa, zaś „u celu” będzie dopiero „trzeciego dnia”. A właściwie Trzeciego Dnia. Ten Trzeci Dzień to moment przebytego Misterium Paschalnego, przebytej drogi przez unieruchomienie i bezradność krzyża i Męki do chwały Zmartwychwstania.

Ważne jest robienie, co w naszej mocy, aby te dwie intuicje Ducha, o których mówi Słowo, wcielić w życie, poprzez słowa i czyny. Jednak ostatecznie nie wolno stracić z oczu prawdy, że „cel” naszych zaangażowań jest osiągalny dopiero na drodze „oczyszczenia ich przez Misterium Paschalne”, Misterium Trzeciego Dnia. A więc także na drodze bezradności i bolesnego przekonania, że „więcej nie zrobię”. Toteż „pałeczkę” – ja, bezradny – przekazuję Jedynemu Zaradnemu.

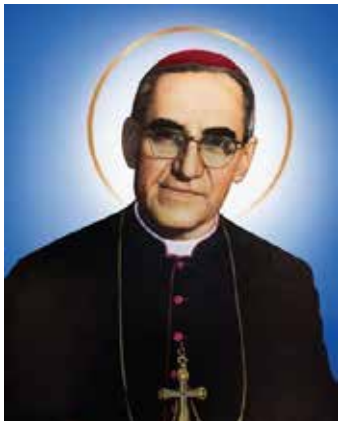
To bardzo wielkopostne rady: robić, co w naszej mocy, ale także przyjmować „bezsilną moc” krzyża i Zmartwychwstania. ■

CZY ZAWSZE WARTO BYĆ MIŁYM?

Często myślimy, że Święci musieli być miłymi ludźmi. Człowiek miły nie prowokuje konfliktów, nie burzy spokoju, nie naraża się innym. Z czasem jednak łatwo zauważyć, że bycie miłym bywa strategią obronną. Nie zawsze wynika z dobroci serca. Czasem rodzi się ze strachu: przed konsekwencjami, przed oceną, przed ujawnieniem prawdy o sobie. Wtedy uprzejmość przestaje być cnotą, a zaczyna przypominać maskę.

ks. **Tobiasz STASIŃSKI**

ŚW. OSCAR ROMERO (24 marca)



Pierwszym, który w sposób szczególnie wyrazisty pozwala zrozumieć fałsz chorobliwej uprzejmości, jest św. Oscar Romero. Jego historia jest nierozdzielnie związana z dramatyczną historią Salwadoru drugiej połowy XX w. Kraj ten był areną skrajnych nierówności społecznych, gdzie wąska elita kontrolowała niemal całe bogactwo, a większość społeczeństwa żyła w skrajnej biedzie. Każda próba reform była brutalnie tłumiona

przez pravicową juntę wojskową, która – pod hasłami obrony porządku, tradycji i chrześcijańskich wartości – dopuszczała się porwań, tortur i masowych mordów.

Kościół zawsze był postrzegany jako sojusznik prawicy. Hierarchowie często obawiali się ruchów lewicowych, widząc w nich zagrożenie komunizmem i ateizacją społeczeństwa. Romero początkowo wpisywał się w ten schemat. Jako biskup uchodził za niechętnego angażowaniu się Kościoła w sprawy polityczne. Jego nominacja na arcybiskupa San Salvadoru została przyjęta z ulgą przez konserwatywne elity – spodziewano się człowieka „miłego”, pojednawczego i bezpiecznego.

Przełom nastąpił wraz z zabójstwem zaprzyjaźnionego jezuity, ks. Rutilia Grande. Romero zobaczył wówczas, że neutralność w warunkach terroru jest fikcją. Od tej chwili zaczął publicznie potępiać przemoc państwa, czytać z ambony nazwiska ofiar i apelować o nawrócenie się sprawców. Szybko popadł w konflikt zarówno z wojskową prawicą, jak i z częścią episkopatu. Wielu biskupów zarzucało mu upolitycznianie Ewangelii i burzenie jedności Kościoła. Dla nich bycie „miłym” oznaczało zachowanie poprawnych relacji z władzą, nawet jeśli władza była zbrodnicza.

W tej sytuacji bycie „niemiłym” stało się koniecznością moralną. Romero wiedział, że jego kazania drażnią jednych i drugich: prawicę, bo demaskowały jej zbrodnie, lewicę – bo nie dawał się wciągnąć w logikę rewolucyjnej przemocy. Nie szukał sympatii ani aplauzu. Odrzucił uprzejmość, która kosztowałaby milczenie. Jego postawa pokazuje, że ludzie bywają chorobliwie mili wtedy gdy boją

się utraty pozycji, wpływów lub „świętego spokoju”. Romero nie chciał być miły wobec systemu, który zabijał. Wolał być wierny prawdzie, nawet jeśli oznaczało to samotność i śmierć.

ŚW. GUNTRAM (28 marca)



Inny rodzaj lęku odślania postać św. Guntrama, króla Franków z VI w. Średniowieczni hagiografowie mieli skłonność do wygładzania życiorysów Świętych, a jednak w jego przypadku otwarcie pisali o jego gwałtowności, rozwiązłości i moralnych upadkach. Jego słabości były powszechnie znane. Nie próbował budować wizerunku nieskazitelnego władcy, który wszystkim się podoba.

Guntram potrafił być surowy, czasem wręcz nieprzyjemny. Jednocześnie umiał przyznać się do winy, pokutować i zmieniać decyzje. Nie bał się, że ujawnienie jego „mroku” odbierze mu autorytet. Przeciwnie – to właśnie prawda o nim stała się początkiem wewnętrznej przemiany. Jego przykład pokazuje, że ludzie bywają patologicznie mili wtedy gdy panicznie boją się ujawnienia własnych słabości. Fałszywa uprzejmość bywa

wówczas próbą przykrycia tego, co niewygodne i wstydlive.

ŚW. TURYSBIUSZ Z MOGROVEJO (23 marca)



Metodę radzenia sobie z pokusą bycia miłym pokazuje św. Turybisz z Mogrovejo. Gdy zaproponowano mu godność biskupa Limy, nie przyjął jej automatycznie. Poprosił o czas. Potrzebował chwili milczenia, rozeznania, zatrzymania rozpedzonego mechanizmu oczekiwań i ambicji. Nie uległ presji, by natychmiast zgodzić się „dla świętego spokoju”.

Ta pozornie drobna decyzja okazała się kluczowa. Pokazuje, że lekarstwem na patologię bycia miłym ponad wszystko jest umiejętność zatrzymania się. Wyłączenia automatyzmu zgody, który każe przytakiwać, zanim zdążymy zapytać o sens, odpowiedzialność i cenę. Turybisz, gdy już podjął decyzję, był pasterzem stanowczym, wymagającym i nie zawsze wygodnym dla otoczenia.

Czy więc warto być miłym? Tak – jeśli miłość i uprzejmość wypływają z prawdy. Nie – jeśli są tylko ucieczką przed lękiem. Romero uczy odwagi wobec konsekwencji, Guntram – odwagi wobec własnego „mroku”, a Turybisz – zatrzymania się przed automatyczną zgodą



I nie wódź nas na pokuszenie

Wszystko, co odwodzi od pełnienia woli Bożej, stanowi pokusę. Jeśli człowiek się na nią zgodzi, wtedy grzeszy. Jezus, znając ludzką słabość, uczy prosić Ojca: „I nie wódź nas na pokuszenie”, aby człowiek przypominał sobie, od Kogo czerpie siłę do nieulegania pokusie.

ks. **Mieszko CZAPLEJEWICZ**

Tymi słowami człowiek prosi: by Bóg nie dopuścił go do wejścia na drogę prowadzącą do grzechu oraz o Ducha Świętego dla uzyskania potrzebnej siły i rozeznania czy dana rzecz jest próbą dla wzrostu duchowego, czy pokusą wiodącą do grzechu.

Pokusą może mieć trzy źródła: ciało, świat lub szatana. O pierwszym źródle św. Jakub tak pisze w swoim Liście: „Kto doznaje pokusy, niech nie mówi: «Bóg mnie kusi». Bóg bowiem ani nie podlega pokusie do zła, ani też nikogo nie kusi. To własna pożądlliwość wystawia każdego na próbę i nęci” (Jk 1,13n). Także na temat pierwszego źródła wypowiada się św. Paweł w Liście do Rzymian: „W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu i bierze mnie w niewolę pod prawo grzechu mieszkającego w moich członkach. Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, [co wie dzie ku] tej śmierci?” (Rz 7,23n). Wydaje się zatem, że duch zawsze wznosi się do da-

rów duchowych, lecz ma ciężar ciała, które grzechami ciągnie do ziemi (por. Mdr 9,15).

Drugie źródło pokusy stanowi świat. Jest to cała atmosfera i struktura grzechu w środowisku życia, która utrudnia dobre postępowanie. Trzecim źródłem jest działanie szatana. Jest to ciężka walka przeciwko wielkiemu przeciwnikowi z natury doskonalszemu od człowieka (Ef 6,12). Uderza on w najsłabsze punkty (1P 5,8) na rozmaite sposoby, a czasem nawet przybiera postać anioła światłości (2 Kor 11,14). Szatan kusił samego Jezusa od początku Jego działalności po chrzcie w Jordanie aż do konania na krzyżu. Dzięki temu Chrystus jako Arcykapłan „poddany próbie pod każdym względem podobnie [jak my] – z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4,15), może współczuć i „przyjść z pomocą tym, którzy jej podlegają” (Hbr 2,18).

Słowo „kusić” w Biblii może oznaczać: „doświadczać”, jak również „wystawiać na próbę”. Święty Tomasz z Akwinu pisze, że Bóg, gdy poddaje próbę, „próbuję, nawiedza i bada” (Jr 17,10), aby się okazało, czy człowiek jest prawdziwym przyjacielem Boga – takim, który się nie wycofa. Takie rozumienie pokusy widoczne jest u Abrahama (Rdz 22,1-10), Hioba (Hi 2,1-6) i św. Jakuba (Jk 1,2-4). To rozumienie ujawnia „dobrą stronę” pokusy. Albowiem dzięki poznaniu samego siebie, odczuciu swojej niesamodzielności i nędzy oraz dziękczynieniu za uwidocznione dobra od Boga, prowadzi

ona do dojrzałości i głębokiego zjednoczenia z Bogiem. Może stanowić także rodzaj pokuty dla poskromienia pychy lub zsyła ją Bóg ku swojej chwale.

Ponieważ Bóg ma władzę nad wszystkim, istnieje pewność, że pokusa – jako próba – nigdy nie przekracza sił człowieka, a ponadto sam Bóg pokazuje sposób jej przewyciężenia (1Kor 10,13). *Modlitwa Pańska* uczy, że należy być nieustannie gotowym na każdy wyznaczony przez Boga ciężar i doświadczenie. Bez Bożej pomocy jednak nikt, by tej próbie nie sprostał. Dlatego człowiek podejmuje decyzję serca i, modląc się do Boga, przyzwala na działanie Ducha Świętego, który pobudza do czujności, aby zwyciężona pokusa przyniosła człowiekowi wieniec zwycięstwa.

Końcowa prośba „ale nas zbaw ode Złego” zwięźle zamyka w sobie wszystkie dotąd wypowiedziane prośby: nie pozostaje nic więcej, skoro sam Bóg chroni przed złem. Dzięki Niemu, nawet pomimo siły szatana i świata, człowiek może czuć się bezpiecznie (por. Rz 8,31-39). Prośba ta dotyczy zniewolenia złem zarówno obecnym, jak i przyszłym. Złem, przed którym ma bronić Bóg, jest po pierwsze osobowe zło, czyli Szatan, który zwodzi całą ziemię (por. Ap 12,9). Po wtóre, chodzi także o zło, jakim jest grzech i jego konsekwencje oraz inne problemy, nieszczęścia, choroby czy rany. Bóg wybawia od tego zła na cztery sposoby. Są to: bezpośrednia interwencja Boga usuwająca

utrapienie, pociecha pośród cierpienia, błogosławieństwa od Boga pozwalające zapomnieć kompletnie o nieszczęściu, uważanie utrapienia jako środka do wybawienia – niejako Bóg przemienia je w dobro. Wolność od zła przenosi myślą do nieba, gdzie go już nie będzie (por. Ap 21,3n). W tej prośbie człowiek wraz z całym Kościołem modli się o wybawienie wszystkich ludzi od każdego zła: i przeszłego, i teraźniejszego, i przyszłego oraz o pokój i o wytrwałość w oczekiwaniu na ponowne przyjście Chrystusa.

Na końcu *Modlitwy Pańskiej* znajduje się słowo „Amen”. To słowo stanowi potwierdzenie całej treści *Modlitwy Pańskiej*: „niech tak się stanie”. Ponadto niesie ono ufność i ogromną pociechę, gdyż jest niejako Bożą pieczęcią, która zapewnia, że On już wysłuchał wypowiedziane prośby. Dlatego można być pewnym, że nigdy nie wychodzi się z tej modlitwy bez pożytku.

Wśród ludzi chodzących na siłownię znane jest powiedzenie: *no pain, no gain* – brak bólu, brak wyniku. W drodze do świętości przechodzimy przez ciężar pokus. W czasie Wielkiego Postu, kiedy podejmujemy postanowienia, tych pokus jest więcej. Nasza pokora pozwala nam prosić Boga o pomoc, a zaufanie Bogu pozwala wierzyć, że z Nim ten ciężar nie jest zbyt ciężki. Niech *Modlitwa Pańska* ogarnia te nasze trudy duchowe i pozwala odnosić duchowe korzyści. Amen.



Dzieje Apostolskie

Rozdział 2

ks. Tomasz MAZUREK

Wylanie Ducha Świętego

W pewnej parafii wierni przyszedli do księdza proboszcza i poprosili:

– Proszę księdza, może warto byłoby odprawić modlitwę o wylanie Ducha Świętego na naszą wspólnotę?

Ksiądz spokojnie odpowiedział:

– Kochani, nie ma takiej potrzeby. Duch Święty już zstąpił. Każdy z nas otrzymał Go na chrzcie i bierzmowaniu. Nie ma sensu powtarzać czegoś, co już się wydarzyło.

Na to jeden z parafian odparł:

– No tak... tylko ani po księdzu, ani po naszej parafii jakoś tego nie widać...

Choć jest to żart, często opowiadany przez zwolenników odnowy charyzmatycznej w Kościele, zawiera on, jak wiele dowcipów, sporo prawdy. Unikając hipokryzji i nie szukając winy wyłącznie w innych, trzeba uczciwie przyznać, że wielu z nas, mnie samego nie wyłączając, nieraz doświadcza trudności w dostrzeżeniu obecności Ducha Świętego w swoim życiu, mimo że zostaliśmy ochrzczeni, a większość z nas przyjęła również sakrament bierzmowania.

Drugi rozdział Dziejów Apostolskich opisuje wydarzenie nazywane przez niektórych „narodzinami Kościoła”. Doświadczenie zstąpienia obiecanego przez Jezusa Ducha Świętego radykalnie odmieniło sytuację wspólnoty uczniów zgromadzonych w Wieczerniku. Z zaleknionej grupy ludzi, przeżywających w zamknięciu żałobę po stracie Mistrza, stali się odważną wspólnotą wychodzącą na zewnątrz i głoszącą z mocą Dobrą Nowinę o Zbawieniu w Chrystusie wszystkim zgromadzonym.

W tym i w następnym artykule przyjrzymy się temu wydarzeniu, szukając odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób także my, dzisiejsi uczniowie Chrystusa, możemy przezwyciężyć paraliżujący lęk, zamknięcie i duchową niemoc, które często osłabiają nasze świadectwo i utrudniają głoszenie Ewangelii w współczesnym świecie.

„Jeżeli na rękach Jego nie zobaczą śladu gwoździ i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę” J 20,25

Wielokrotnie zastanawiałem się, dlaczego Tomaszowi tak trudno było uwierzyć w Zmartwychwstanie Jezusa. Pośród wielu powodów, o których, jak ufam, bę-

dziemy mogli z nim kiedyś porozmawiać, gdy przejdziemy już „na drugą stronę”, był zapewne także i ten, że uczniowie, którzy przynieśli mu Dobrą Nowinę o Zmartwychwstaniu, dali świadectwo jedynie słowem, a nie życiem. Spotkali przecież zmartwychwstałego Pana, zrozumieli, że pokonał śmierć, a jednak nadal byli zamknięci z obawy przed Żydami (por. J 20,19). Świadomość, że Jezus wyszedł z grobu i żyje, nie przyniosła jeszcze widocznej przemiany ich życia. Można więc powiedzieć, że Tomasz miał prawo nie uwierzyć ich świadectwu, skoro ich postawa nie tylko go nie potwierdzała, lecz wręcz mu przeczyła.

Co więcej, zdanie wprowadzające opis zesłania Ducha Świętego: „Kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiąticy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu” (Dz 2,1), pozornie mało znaczące, niesie w sobie ważną i dość bolesną prawdę. Nie tylko uczniowie, którzy w dniu Zmartwychwstania spotkali Jezusa, lecz także Tomasz, który powrócił do wspólnoty i zobaczył Go po ośmiu dniach (por. J 20,26), przez ponad siedem tygodni trwali nadal w zamknięciu i lęku przed prześladowaniami. Wiedzieli, że Jezus zmartwychwstał, mieli nawet doświadczenia spotkania z Nim, a jednak

nie doprowadziło to jeszcze do pełnej przemiany ich życia.

Przecież już w dniu Zmartwychwstania Jezus „tchnął na nich i powiedział: «Weźmijcie Ducha Świętego»” (J 20,22). Sytuacja uczniów z Wieczernika, zamkniętych pod kluczem ze strachu przed prześladowaniami, wierzących w Zmartwychwstałego, a zarazem niezadowolonych do publicznego świadectwa, w pewien sposób przypomina sytuację współczesnego Kościoła. My również wierzymy, że Jezus żyje. Wielu z nas może powiedzieć, że doświadczyło spotkania z Nim w Jego słowie, w sakramentach czy w różnych wydarzeniach życia. Także i my, podobnie jak Apostołowie, usłyszeliśmy w sakramencie chrztu, a później bierzmowania, wezwanie do przyjęcia Ducha Świętego. A jednak z jakiegoś powodu nie zawsze widać po nas, że Duch Zmartwychwstałego w nas działa. Nasze świadectwo bywa tak słabe, że nie tylko nie przemienia świata poza wspólnotą, lecz czasem przestaje być przekonujące nawet dla tych, którzy – jak Tomasz – pozostają jeszcze blisko, choć coraz bardziej dryfują ku peryferiom wiary.

Zdaje się więc, że i my potrzebujemy – podobnie jak pierwsi uczniowie – naszej własnej Pięćdziesiąticy: przyjęcia Ducha Świętego w taki sposób, aby rzeczywiście przemienił nasze życie. Dopiero wtedy Kościół staje się silny nie strukturą, lecz świadectwem; nie tylko słowem, lecz także życiem. Tylko Kościół ożywiony Duchem może stać się prawdziwie „solą ziemi” i „światłem świata” dla ludzi zagubionych i poszukujących nadziei.

„Byli wszyscy razem w tym samym miejscu” Dz 2,1

Trwanie uczniów w Wieczerniku nie było ich własnym pomysłem. Wynikało raczej z posłuszeństwa poleceniu Jezusa, który przed swoim Wniebowstąpieniem „nakazał im nie odchodzić z Jerozolimy, ale oczekiwać obietnicy Ojca” (Dz 1,4). Zapowiedział przy tym: „wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym (...) gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie (...) i aż po krańce ziemi” (Dz 1,5–8).

Zanim więc uczniowie stali się odważnymi głosicielami Dobrej Nowiny poza Wieczernikiem, przeżyli kilkadziesiąt dni w zamknięciu, trwając jedynomyślnie na modlitwie (por. Dz 1,14) i odbudowując jedność wspólnoty zranionej grzechem, odejściami i zdradą. Dopiero po tym czasie byli zdolni otworzyć się na dar Ducha Świętego, który przemienił ich tak głębo-

ko, że stali się wiarygodnymi świadkami wobec tych, do których posłał ich Pan.

Podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus modlił się do Ojca nie tyle o powodzenie, mądrość, czy nawet świętość uczniów w ich przyszłej misji. Tuż przed swoją śmiercią prosił przede wszystkim o ich jedność: „aby stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (J 17,21). Według Jezusa to właśnie jedność uczniów miała stać się fundamentem wiarygodności ich świadectwa. Jeśli nie będą jedno – świat nie uwierzy; jeśli będą zjednoczeni – ich słowo stanie się przekonujące.

Słowa te wydają się dziś szczególnie aktualne. W świecie naznaczonym konfliktami i podziałami również my, jako wspólnota uczniów Chrystusa, często żyjemy bardziej duchem świata niż Duchem jedności. Nie tylko wciąż odczuwamy skutki historycznych podziałów między chrześcijanami – między Kościołami protestanckimi, prawosławnym i katolickim – lecz także wewnątrz samego Kościoła katolickiego mnożą się napięcia i spory: na poziomie diecezji, parafii i małych wspólnot. Według słów Jezusa to właśnie brak jedności, a nie nawet nasza grzeszność są powodem braku wiarygodności. Pierwsi Apostołowie, poczynając od Piotra, również byli grzesznikami, a jednak potrafili trwać razem na modlitwie i budować jedność w posłuszeństwie słowu Jezusa, oczekując daru Ducha Świętego.

Przed nami czas Wielkiego Postu – okres skupienia, refleksji i nawrócenia. Może zamiast szukać kolejnych, często mało skutecznych sposobów docierania z Ewangelią „na zewnątrz”, warto wykorzystać go, by poszukać jedności „wewnątrz” naszych podzielonych wspólnot. Może potrzebujemy pojednać się ze sobą, przestać podsycać podziały, przestać dzielić się na „my” i „oni” oraz traktować się jak przeciwnicy. Podzieleni – biskupi między sobą i z papieżem, kapłani z biskupami, kapłani między sobą, świeccy z duchownymi i świeccy między sobą – nie będziemy wiarygodnym znakiem dla współczesnego świata. Zamiast więc tworzyć kolejne programy duszpasterskie czy ewangelizacyjne, warto dziś zapytać samego siebie: z kim pozostaję w niezgodzie? A potem podjąć konkretny krok w stronę pojednania i jedności.

„Nagle dał się słyszeć z nieba szum ... i napełnił cały dom, w którym przebywali” Dz 2,2

W liście *Novo millennio ineunte* św. Jan Paweł II odpowiedział na pytanie o pro-

gram Kościoła na nowe tysiąclecie: „Nie trzeba wyszukiwać «nowego programu». Program już istnieje: ten sam co zawsze, zawarty w Ewangelii i w żywej Tradycji. Jest on skupiony w istocie rzeczy wokół samego Chrystusa, którego mamy poznać, kochać i naśladować, aby żyć w Nim (...) i z Nim przemieniać historię” (NMI 29).

Wracając w tym roku do pytania, co konkretnie oznacza dla mnie i dla Ciebie bycie uczniem i misjonarzem, w istocie powracamy do początku. Nie potrzebujemy nowych idei ani nadzwyczajnych metod. Potrzebujemy powrotu do Jezusa, który także nam obiecał Ducha Świętego, Tego, który odnawia Kościół.

Na wzór Apostołów zadbajmy najpierw o jedność wewnątrz wspólnoty. Trwajmy w tym Wielkim Poście jedynomyślnie na modlitwie. Rozważajmy słowo Pana i z tęsknotą oczekujmy obietnicy Ojca. Wierzę, że dzięki temu – podobnie jak uczniowie – także i my wyjdziemy kiedyś z naszego „wieczernika”, zjednoczeni i umocnieni, aby w mocy Ducha Świętego zanieść innym Dobrą Nowinę. Nie tylko tę, o której usłyszeliśmy, lecz tę, która naprawdę przemieniła nasze życie.

Wtedy, jak pierwsi Apostołowie, stanemy się na nowo prawdziwymi uczniami i misjonarzami Chrystusa wobec świata, który – być może bardziej niż kiedykolwiek – potrzebuje nie tyle naszych słów, ile świadectwa przemienionego życia. ■

Co zapamiętać?

Drugi rozdział Dziejów ukazuje, że dar Ducha Świętego nie jest jednorazowym wydarzeniem z przeszłości ani jedynie pobożnym symbolem. Otrzymaliśmy Go już na chrzcie i bierzmowaniu, ale Jego działanie staje się widoczne dopiero wtedy gdy uczymy się żyć w jedności, modlitwie i posłuszeństwie słowu Chrystusa. Pięćdziesiątka nie zaczęła się od szumu wiatru, lecz od trwania razem przed Bogiem. Jeśli więc pragniemy odnowy Kościoła i przemiany świata, powinniśmy zacząć nie od nowych programów, lecz od nawrócenia serca, pojednania z braćmi i wiernego powrotu do Ewangelii. Tam, gdzie wspólnota naprawdę otwiera się na Ducha Świętego, tam rodzi się odwaga wiary, a świadectwo życia staje się bardziej przekonujące niż najpiękniejsze słowa.

Życie LUDZKIE jest ŚWIĘTE

W styczniu br. niemalże prędkością błyskawicy w mediach społecznościowych rozeszła się wiadomość o narodzinach dziewczynki: „W czwartek 22 stycznia ok. godz. 9.00 w Warszawie urodziła się Łucja (dziecko, u którego stwierdzono bardzo poważne wady w rozwoju mózgu oraz inne poważne powikłania i wady), lekarze namawiali do aborcji, naciskając wręcz na matkę, że to nie ma sensu. Jednak ta dzielna kobieta nie poddała się. Wszyscy włączyliśmy się w szturm modlitewny. Szczególnie za wstawiennictwem bł. ks. Sopoćki. Ta myśl pojawiła się 5 października, w rocznicę śmierci św. Faustyny. I stał się cud! Łucja przy urodzeniu dostała 10/10 punktów! Badania po porodzie potwierdziły że Łucja jest zupełnie zdrowa! (...) Dziękujemy Wam wszystkim, którzy modliliście się wraz z nami. Wierzmy, że ten cud posłuży w procesie kanonizacji bł. ks. Michała Sopoćki! Chwała Panu!!!”

s. Dominika STEĆ ZSJM

Ten wpis lidera Wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym z Pułtuszka poruszył wielu. Dla wierzących wydarzył się cud, dla niewierzących błąd w badaniach, nic nadzwyczajnego. Najlepiej o tym nie mówić. Po co to nagłaśniać. No cóż, bardzo niewygodny przypadek dla zwolenników aborcji.

Dla mnie jest to przejaw Bożego Miłosierdzia, jakie Pan Bóg okazał Łucji, jej rodzicom i wszystkim, którzy byli tego świadkami. O dobru trzeba mówić. Pośrednikiem między niebem i ziemią był bł. ks. Michał Sopoćko, dla którego „czynić miłosierdzie, to wychodzić naprzeciw wszelkiej nędzy ludzkiej”. Pan Jezus, przez św. Faustynę, zapewnił nas, że przez dzieło miłosierdzia Bożego bł. ks. Michał będzie pracował do końca świata. Kolejny raz jesteśmy tego świadkami.

Ciekawe, że Łucja urodziła się dokładnie w 100. rocznicę wydania przez bł. ks. Michała Sopoćkę rozprawy doktorskiej: *Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich*. Adresatem tej rozprawy byli twórcy pierwszego ustawodawstwa niepodległej Polski. Ksiądz Sopoćko w swej rozprawie podkreślał rolę wpływu wartości chrześcijańskich na kształtowanie się rodziny zauważając, że „żadna kultura pogańska nie okazała się zdolna w pełni uchronić naturalnych praw rodziny, w tym ochronić kobiety i dzieci,

zwłaszcza chorych i upośledzonych, które były zabijane. Dopiero w świetle nauki Chrystusa, opartej na Dekalogu, podtrzymywanej przez Kościół katolicki, rodzina została uzdrowiona. W świetle Bożych przykazań zostały wprowadzone proporcje między władzą ojca i matki względem dzieci. W świetle kultury chrześcijańskiej mężczyźnie została ograniczona władza absolutna wobec żony i dziecka. Natomiast kobieta odzyskała należną jej godność i szacunek, a dziecko otoczono należyłą opieką, chroniąc je przed zabijaniem lub sprzedawaniem. Takie przepisy prawa zachowywane w środowisku chrześcijańskim stopniowo przeszły do prawodawstwa cywilnego, również na ziemiach polskich, od początku tworzenia się państwa polskiego. Rodzina – pisał dalej ks. Michał – jest pierwszym naturalnym społeczeństwem ludzkim, którego celem jest zachowanie rodzaju ludzkiego – wychowanie nowego pokolenia, z przekazaniem mu duchowej i materialnej kultury, dla jej dalszego rozwoju. Rodzina jest pierwszą komórką społeczną. Dlatego, opierając się na swoim podstawowym prawie, nie może ulegać kodeksom ustanowionym przez późniejsze społeczeństwa, zwłaszcza w kwestiach, które nie są zgodne z sumieniem członków rodziny. Dotyczy to także ustawodawstwa państwowego. Dlatego zadaniem państwa jest wyraźne uwzględnienie przepisów prawa naturalnego i zastosowanie ich

do poszczególnych okoliczności, miejsca, czasu stopnia rozwoju i narodowego charakteru obywateli. Państwo ma obowiązek zagwarantować wykonanie tych praw odpowiednią sankcją”.

Czyżby po 100 latach, otaczając swoim wstawiennictwem małą Łucję i jej rodziców, bł. ks. Michał chciał nam przypomnieć, że treść jego rozprawy jest nadal aktualna?

Czyżby chciał nam przypomnieć o obowiązku ochrony ludzkiego życia – od poczęcia, aż do naturalnej śmierci? O niepodważalnej nadrzędnej wartości rodziny w prawodawstwie państwowym?

Może jest to okazja, by przyrzeć się swoim poglądom w tej kwestii. Czy na pewno Boże przykazanie: „Nie zabijaj” przyjmujemy bezwarunkowo. Dla Boga każde dziecko, zarówno zdrowe, jak i chore jest kochane. Dlatego każde ma prawo się narodzić. Ni wielu z nas ma możliwość bezpośredniego wpływu na ustawodawstwo. Niestety zło jest głośniejsze i środowiska opowiadające się za życiem są zagłuszane. Jednak zawsze możemy działać przez modlitwę. Ona jest bardzo potrzebna.

Przypadek Łucji miał szczęśliwe zakończenie. Jednak wiemy, że nie zawsze tak jest. W sytuacji, gdy trzeba wybierać między życiem dziecka a życiem matki, każda decyzja jest dramatem. Dlatego bardzo ważna jest modlitwa nie tylko za dziecko nienarodzone, ale także za jego rodziców. Ujawnia się tu siła wspólnoty Kościoła. Kościół jako wspólnota jest nam potrzebny, bo gdy człowiek dotknięty cierpieniem załamuje się, nie potrafi się modlić, robi to za niego wspólnota Kościoła. W chrześcijaństwie życie jest największą wartością. W przypadku Łucji „zaplecem modlitewnym” była Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym w Pułtusku i pewnie wiele innych osób. Do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku prośba o modlitwę w tej intencji została przysłana 17 października 2025 r. Tam, przy relikwiach bł. ks. Michała, też polecano życie Łucji za wstawiennictwem bł. ks. Michała.

Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, 25 marca, obchodzimy jako Dzień Świętości Życia. W tym dniu można podjąć duchową adopcję dziecka poczętego. Wielu to czyni. W niebie dowiemy się ilu dzieciom uratowaliśmy życie. Naszą modlitwą ogarnijmy także matki stojące przed dylematem wyboru macierzyństwa. Pamiętajmy także o tych, które w niezawiniony sposób straciły dzieci. Duchowo bądźmy z nimi w przeżywanym żałobie.

W każdym poczętym życiu – niech uwielbiony będzie Bóg w Trójcy i Miłosierdziu. ■

KULT EUCHARYSTII POZA MSZĄ ŚWIĘTĄ

Sprawowanie Eucharystii stanowi ośrodek całego życia chrześcijańskiego zarówno dla Kościoła powszechnego, jak i dla wspólnot miejscowych tego Kościoła. Ofiara eucharystyczna jest źródłem i szczytem całego życia chrześcijańskiego. Dlatego też wierni od zawsze wyrażali pragnienie, aby cieszyć się Jego obecnością również poza Mszą św.

ks. Łukasz ŻUK

Starożytne chrześcijaństwo nie zna zwyczaju przechowywania Eucharystii po celebracjach liturgicznych. Podstawą temu nie dała tradycja starotestamentalna. Dopiero św. Justyn zaświadcza o zanoszeniu przez diakona konsekrowanego chleba i wina wiernym nieobecny na Eucharystii. Natomiast Tertulian (ok. 200 r.) poświadcza o przechowywaniu Eucharystii w domach. Wynikało ono z pragnienia przyjmowania Komunii św. codziennie oraz troski o przyjęcie Wiatyku w godzinę śmierci. Dlatego też już w tym okresie pragnienie przyjęcia Komunii św. przez chorych stało się głównym powodem przechowywania Eucharystii. Święte Postacie, zawinięte w specjalną lnianą chusteczkę, przechowywano w szkatułkach lub naczyniach określanych terminami: *acra*, *arcula*, *capsella*, *scrinia*. W niektórych przekazach istnieją wzmianki o szaf-

kach w pokojach modlitewnych bądź domowych „spizarniach”, co wskazywałoby na to, że w domach, w których cała rodzina była chrześcijańska, naczynie z Eucharystią ustawiano w specjalnym miejscu. Można powiedzieć, że Edykt mediolański (313 r.) kończy okres przechowywania Eucharystii w domach.

Innym miejscem, z wczesnego średniowiecza, było *sacrarium*, pomieszczenie znajdujące się z boku prezbiterium. W początkach IX w. miejscem przechowywania Eucharystii przestaje być *sacrarium*, a staje się główny ołtarz kościoła. Warto zauważyć, że aż do końca XII w. Eucharystię przechowywano w kościołach pod obiema postaciami. Do rzadkości należały przypadki przechowywania cząsteczek chleba zanurzonych w konsekrowanym winie. W drugiej połowie XVI w. wzrosła częstotliwość przechowywania Najświętszych Postaci dla celów udzielania Wiatyku pod dwiema postaciami.

Do wieku XI niewiele wiemy o sposobie adoracji Najświętszego Sakramentu. Kult, jaki znamy we współczesnej formie, powstał dopiero w wieku XII. Jest to czas, gdy wierni bardzo rzadko przystępowali do Komunii św. Moment przyjęcia Komunii św. zastępował czas oglądania Ciała Pańskiego pod postacią chleba. Wynikało to z poczucia bycia niegodnym, aby przyjąć Jezusa Chrystusa pod postacią chleba. W Najświętszej Eucha-

rystii zawiera się bowiem całe duchowe dobro Kościoła, a mianowicie sam Chrystus, nasza Pascha i Chleb Żywy, który przez swoje Ciało ożywione i ożywiające Duchem Świętym daje życie ludziom, zapraszając ich i doprowadzając w ten sposób do ofiarowania razem z Nim samych siebie, swojej pracy i wszystkich rzeczy stworzonych. Jest to również czas, kiedy w czasie Mszy św. zaczęto stosować Podniesienie. Z biegiem czasu w liturgii Kościoła pojawiły się wystawienie Najświętszego Sakramentu, błogosławieństwo i procesje eucharystyczne.

Dopiero w XIII w. w kościołach powstają tabernakula, które do dziś służą do przechowywania Najświętszego Sakramentu. Powodem powstawania w liturgii różnych miejsc do przechowywania Eucharystii był m.in. rozwój nowych form kultu: przyklęknięcie, okadzanie, zapalenie światła, podniesienie, wystawienie, ustanowienie Święta Bożego Ciała. Dla uniknięcia profanacji stopniowo wprowadzano zwyczaj przechowywania Najświętszego Sakramentu pod kluczem. Sobór Laterański IV w 1215 r. potwierdził tę praktykę przechowywania Eucharystii.

Przed tabernakulum powinna nieustannie płonąć specjalna lampka, która zgodnie z tradycją powinna być podsykana olejem lub woskiem. W Polsce, jeśli jest to niemożliwe, dozwolone jest stosowanie światła elektrycznego. ■



Zatrzymać się pośród popiołów, aby wyruszyć ku życiu

bardziej sprawiedliwe i że istnieją odpowiedzialności za to, co nie działa w Kościele i w świecie. Należy więc zacząć od tego, co jest możliwe i od tych, którzy są z nami. „Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia” (2 Kor 6, 2). Odczuwajmy zatem misyjne znaczenie Wielkiego Postu – nie po to, aby odwrócić uwagę od pracy nad sobą, ale żeby otworzyć ją na wiele osób niespokojnych i dobrej woli, które szukają dróg autentycznej odnowy życia w perspektywie Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości.

„Gdzie jest ich Bóg?” – pytają ludy. Tak, najdrożsi, pyta nas o to historia, a jeszcze wcześniej sumienie: nazwać śmierć po imieniu, nosić na sobie jej znaki, ale dawać świadectwo Zmartwychwstania. Uznanie naszych grzechów, aby się nawrócić, jest już zapowiedzią i świadectwem zmartwychwstania: oznacza bowiem nie zatrzymywanie się pośród popiołów, ale podnieść się i odbudowywać. Wówczas

**Uznanie naszych grzechów, aby się nawrócić,
jest już zapowiedzią i świadectwem
Zmartwychwstania.**

(...) Wielki Post jest mocnym okresem dla wspólnoty. „Zbierzcie lud, zwołajcie świętą społeczność” (Jl 2, 16). Wiemy, jak coraz trudniej zgromadzić osoby i poczuć się ludem – nie na sposób nacjonalistyczny i agresywny, ale w komunii, w której każdy odnajduje swoje miejsce. Co więcej, nabiera tu kształtu lud, który uznaje swoje grzechy, to znaczy przyznaje, że zło nie pochodzi od domniemyanych wrogów, lecz dotknęło serc, jest wewnątrz jego własnego życia i należy stawić mu czoła, odważnie biorąc na siebie odpowiedzialność. Musimy przyznać, że chodzi tutaj o postawę „pod prąd”, ale kiedy tak naturalne jest przyznanie się do bezsilności wobec płonącego świata, stanowi ona prawdziwą alternatywę – uczciwą i pociągającą. Tak, Kościół istnieje również jako prorocтво wspólnot, które uznają własne grzechy (...).

Dzisiaj, wśród nas, chodzi właśnie o tę możliwość. I nie przypadkiem wielu młodych – nawet w kontekstach zsekularyzowanych, odczuwa bardziej niż w przeszłości wezwanie tego dnia, Środy Popielcowej. To właśnie oni, ludzie młodzi, wyraźnie dostrzegają, że możliwe jest życie

Triduum Paschalne, które będziemy celebrować w kulminacyjnym momencie Wielkiego Postu, uzewnętrznia całe swoje piękno i znaczenie. Uczyni to, włączając nas przez pokutę w przejście ze śmierci do życia, od bezsilności do Bożych możliwości (...).

Wielki Post – jak sugeruje nam Ewangelia – uwalniając nas od pragnienia bycia widzianymi za wszelką cenę (por. Mt 6, 2.5.16), uczy nas raczej dostrzegania tego, co się rodzi, co wzrasta, i pobudza nas, aby temu służyć. Jest to głęboka harmonia, która w ukryciu tych, którzy poszczą, modlą się i miłują, nawiązuje się z Bogiem życia, naszym Ojcem i Ojcem wszystkich. Ku Niemu ukierunkujmy na nowo, ze wstrzemięźliwością i radością, całe nasze istnienie, całe nasze serce.

Środa Popielcowa, 18 lutego 2026

Z HOMILII METROPOLITY BIAŁOSTOCKIEGO



Wezwani do „rozbrowienia języka”

Nawrócenie to proces porządkowania wielu obszarów naszego życia. Aby jednak pod koniec Wielkiego Postu można było zauważyć, że coś się zmieniło, trzeba jasno określić, czym konkretnie trzeba się zająć, nad czym popracować.

Ojciec Święty Leon XIV w Orędziu na Wielki Post br. podpowiada nam, abyśmy w sposób szczególny zwrócili uwagę na grzechy języka; na to, co mówimy i jak mówimy. Napisał wprost: „Chciałbym (...) zaprosić was do bardzo konkretnej i często niedocenianej formy wstrzemięźliwości, a mianowicie powstrzymywania się od słów uderzających i raniących naszych bliźnich. Zaczniemy rozbrajać nasz język, rezygnując z ostrych słów, pochopnych osądów, mówienia źle o nieobecnych, którzy nie mogą się bronić, oraz unikając oszczerstw”.

Można powiedzieć, że zaproszenie Ojca Świętego w czasie Wielkiego Postu do „rozbrowienia języka” wynika ze zdolności słuchania Słowa Bożego i przyjmowania z uległością pouczeń zapisanych na kartach Biblii. Jezus wzywa nas do odrzucenia kłamstwa: „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi” (Mt 5,37). Ponadto przestrzega: „Nie sądzicie,

a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni...” (Łk 6,37). Święty Jakub Apostoł apeluje: „Bracia, nie oczerniajcie jeden drugiego” (Jk 4,11a). Zaś św. Paweł Apostoł ukazuje skutki braku panowania nad językiem: „A jeśli u was jeden drugiego kąsa i pożera, baczenie, byście się wzajemnie nie zjedli” (Ga 5,15).

W czasach dezinformacji, zniesławiania i oszczerstw oraz niekończących się sporów, przypomnienie biblijnego apelu o odpowiedzialność za każde wypowiedziane słowo jest niezwykle ważne. Jeśli tego zabraknie, jeśli nie umilkną słowa podszyte kłamstwem, ironią i pogardą, słowa raniące i poniżające, wówczas nie sposób budować jedności w małżeństwach, rodzinach, wspólnotach parafialnych i wspólnocie narodowej. Dlatego papież

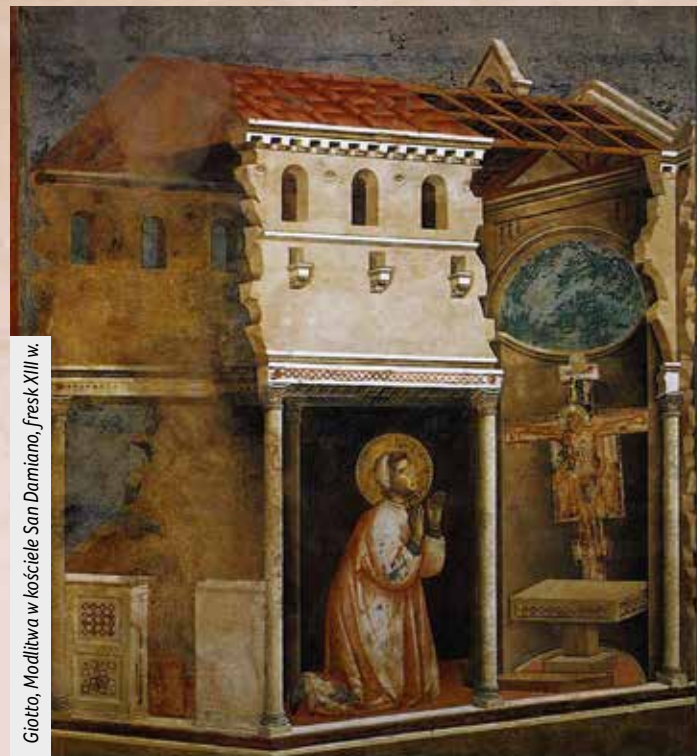
**Każde słowo należy przesiać przez trzy sита:
prawdy, dobra i pożyteczności.**

Leon XIV apeluje: „Starajmy się (...) nauczyć ważyć słowa i pielęgnować uprzejmość: w rodzinie, wśród przyjaciół, w miejscach pracy, w mediach społecznościowych, w debatach politycznych, w środkach przekazu, we wspólnotach chrześcijańskich. Wtedy wiele słów nienawiści ustąpi miejsca słowom nadziei i pokoju”. (...)

Przez modlitwę, post i jawną, przez udział w rekolekcjach wielkopostnych, a zwłaszcza sakramentalną spowiedź przyłgnijmy do Boga. Podejmijmy wysiłek, aby także uporządkować relacje do bliźnich. Pamiętajmy jednak, że nawet najsurowszy post o chlebie i wodzie nie wystarczy, jeśli nie opanujemy naszego języka. Nigdy więc nie mówmy źle jeden o drugim, nigdy nie otwierajmy uszu na plotki i pomówienia. A jeśli usłyszymy, że ktoś kłamie lub plotkuje, powstrzymajmy go!

Z homilii w Środę Popielcową, 18 lutego 2026

Droga Krzyżowa ze św. Franciszkiem



Giotto, Modlitwa w kościele San Damiano, fresk XIII w.

WRoku Świętego Franciszka Kościół zaprasza nas, abyśmy spojrzeli na Mękę Chrystusa razem z „Ubożuchnym” z Asyżu – człowiekiem, który pozwolił Ewangelii przemienić całe swoje życie. Franciszek nie szukał wielkich dzieł ani sławy. Szukał Boga. I właśnie dlatego odkrył, że najpełniej można Go spotkać pod krzyżem.

Modląc się przed krzyżem w kościele San Damiano, Franciszek usłyszał słowa Chrystusa: „Franciszku, idź i odbuduj mój Kościół”. Początkowo myślał, że chodzi o odbudowę zrujnowanej świątyni. Z czasem zrozumiał, że chodzi o odnowienie serca – własnego i serc innych ludzi. Droga Krzyżowa była dla niego nie tylko modlitwą, ale szkołą miłości, pokory i całkowitego zawierzenia Bogu.

Papież Benedykt XVI podkreślał, że Franciszek „spotkał Ukrzyżowanego jako żywą Osobę i pozwolił, by Jego miłość przemieniła całe życie”. Idąc dzisiaj Drogą Krzyżową, chcemy razem ze św. Franciszkiem uczyć się patrzeć na krzyż jako na znak miłości, która nie cofa się przed cierpieniem, ale przemienia je w drogę Zbawienia.

MODLITWA ŚW. FRANCISZKA PRZED KRZYŻEM W SAN DAMIANO

**O Najwyższy i chwalebny Boże,
rozświetl ciemności mojego serca.**

**Daj mi prawdziwą wiarę, pewną nadzieję,
doskonałą miłość i głęboką pokorę.**

**Daj mi, Panie, roztropność i rozeznanie,
abym wypełniał Twoją prawdziwą i świętą wolę. Amen.**

Stacja I

Jezus na śmierć skazany

Jezus stoi przed Piłatem. Otoczony oskarżeniami i krzykiem tłumy, nie broni się. Milczy. Ten, który jest Prawdą, zostaje uznany za winnego. W tej scenie widzimy dramat człowieka, który często wybiera wygodę zamiast prawdy, hałas zamiast sumienia, tłum zamiast Boga.

Święty Franciszek także doświadczył niezrozumienia. Gdy zrezygnował z bogactwa, nawet publicznie oddał swoje ubrania ojcu, wielu uznało go za szaleńca. On jednak odkrył, że wolność rodzi się wtedy, gdy człowiek przestaje walczyć o opinię innych, a zaczyna troszczyć się o wierność Bogu. W *Napomnieniach* pisał, że człowiek jest tyle wart, ile znaczy w oczach Boga – nic więcej.

Ile razy bronimy siebie, zamiast szukać prawdy o sobie? Ile razy osądzamy innych, nie znając ich serca? Jezus uczy nas, że miłość potrafi milczeć, gdy jest niesprawiedliwie oskarżana, bo jej siła nie płynie z uznania ludzi, lecz z jedności z Ojcem.



Stacja II

Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Krzyż zostaje położony na ramionach Jezusa. Nie jest to tylko kawałek drewna. To ciężar ludzkiego grzechu, bólu i samotności. Jezus nie ucieka. Przyjmuje krzyż świadomie – z miłości do człowieka.

Franciszek rozumiał sens krzyża, gdy spotkał trędowatego. Przełamał wstręt, podszedł i objął chorego. Później wspominał, że to, co wydawało się gorzkie, stało się słodczą duszy. Odkrył, że krzyż często ukryty jest w spotkaniach, których się boimy.

Krzyż w naszym życiu ma wiele imion: choroba, trudne relacje, samotność, poczucie porażki. Franciszek uczy, że krzyż przyjęty z miłością przestaje być ciężarem, a staje się drogą spotkania z Chrystusem.



Stacja III

Jezus upada po raz pierwszy

Jezus upada pod ciężarem krzyża. Ten obraz pokazuje, że Syn Boży nie idzie drogą triumfu, ale drogą solidarności z ludzką słabością. Bóg nie wstydzi się upadku człowieka.

Franciszek powtarzał, że prawdziwa pokora polega na uznaniu własnej kruchości. Nie próbował udawać świętego. Wiedział, że wszystko jest łaską. Dlatego potrafił powstawać po każdej porażce.

Upadki uczą nas prawdy o sobie. Uczą, że nie zbawiamy się własną siłą. Chrystus podnosi człowieka nie dlatego, że jest doskonały, ale dlatego, że kocha go w jego niedoskonałości.



Stacja IV

Jezus spotyka swoją Matkę

Spotkanie Jezusa z Maryją odbywa się w ciszy. Nie potrzeba słów. Jest spojrzenie, które mówi więcej niż tysiąc zdań. Maryja nie zatrzymuje drogi krzyża, ale towarzyszy Synowi.

Franciszek miał szczególną miłość do Maryi. Nazywał ją „Panią ubogich”. Widział w Niej wzór całkowitego zawierzenia Bogu. Uczyła go, że prawdziwa miłość polega na obecności.

W chwilach cierpienia najbardziej potrzebujemy kogoś, kto potrafi być blisko. Maryja przypomina, że miłość nie polega na rozwiązywaniu wszystkich problemów, lecz na wiernym towarzyszeniu.



Stacja VII

Jezus upada po raz drugi

Drugi upadek ukazuje powtarzalność cierpienia. Droga krzyża nie staje się łatwiejsza. Jezus doświadcza wyczerpania, ale nie zatrzymuje się.

Pod koniec życia Franciszek cierpiał z powodu choroby i bólu. Mimo to potrafił dziękować Bogu. W *Pieśni słonecznej* wielbił Stwórcę nawet w doświadczeniu cierpienia.

Powracające trudności uczą wytrwałości. Pokazują, że wiara nie polega na unikaniu krzyża, lecz na zaufaniu Bogu w każdej sytuacji.



Stacja VIII

Jezus napomina płaczącą niewiastę

Jezus nie zatrzymuje się, by przyjąć współczucie. Mówi jasno: „Nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi”. W chwili własnego cierpienia nie szuka litości, lecz wzywa do nawrócenia. Pokazuje, że prawdziwa tragedia zaczyna się wtedy, gdy serce oddala się od Boga.

Łatwo wzruszyć się cudzym bólem. Trudniej zapytać o własne życie, o wiarę w rodzinie, o odpowiedzialność za przyszłość dzieci. Jezus kieruje uwagę kobiet na ich domy i sumienia.

Święty Franciszek uczył, że przemiana świata zaczyna się od przemiany serca. Pokój rodzi się z nawrócenia. Krzyż nie jest tylko wzruszeniem – jest wezwaniem do odpowiedzialności.



Stacja V

Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi

Szymon zostaje przymuszony do pomocy. Nie planował spotkania z Jezusem. A jednak staje się uczestnikiem Jego drogi. Krzyż, który początkowo był ciężarem, staje się miejscem spotkania z Bogiem.

Franciszek widział w drugim człowieku dar. Braci, którzy do niego przychodzili, traktował jak znak Bożej Opatrzności. Wspólnota była dla niego przestrzenią wzajemnego dźwignia krzyży.

Pomoc bliźniemu wymaga czasu i rezygnacji z własnej wygody. Ale właśnie wtedy człowiek odkrywa, że więcej otrzymuje, niż daje.



Stacja VI

Weronika ociera twarz Jezusa

Weronika wykonuje prosty gest miłości. Nie zatrzymuje cierpienia Jezusa, ale przynosi Mu ulgę. Na chuście pozostaje odbicie Jego twarzy – znak, że miłość zawsze zostawia ślad.

Franciszek wierzył, że świętość rodzi się w codziennych drobiazgach. W prostych gestach dobroci widział odbicie Bożej miłości.

Każde dobre słowo, gest wsparcia, chwila poświęcona drugiemu człowiekowi mogą być jak chusta Weroniki. Mogą ukazywać twarz Chrystusa w świecie.



Stacja IX

Jezus upada po raz trzeci

Trzeci upadek Jezusa jest momentem skrajnego wyczerpania. Jezus wydaje się nie mieć już sił, by iść dalej. Jego ciało jest poranione, ciężar krzyża niemal przygniata Go do ziemi. W tym obrazie widzimy Boga, który dotyka granic ludzkiej bezradności.

Święty Franciszek szczególnie mocno przeżywał tajemnicę słabości Chrystusa. Pod koniec życia doświadczał licznych chorób, cierpiał z powodu niemal całkowitej utraty wzroku i fizycznego bólu. Właśnie wtedy otrzymał stygmaty – znak głębokiego zjednoczenia z Ukrzyżowanym. Nie była to nagroda za doskonałość, ale owoc miłości, która nie cofnęła się przed krzyżem.

Trzeci upadek Jezusa przypomina, że człowiek może znaleźć się w sytuacji, w której wszystko wydaje się stracone. Powtarzające się trudności, grzechy, porażki, czy rozczarowania mogą prowadzić do zniechęcenia. Chrystus jednak pokazuje, że nawet wtedy można powstać. Nie własną siłą, lecz mocą miłości Ojca.



Stacja X

Jezus z szat obnażony

Na Golgocie Jezus zostaje pozbawiony szat. Ten gest nie jest tylko fizycznym upokorzeniem. Odśłania Jego poddanie się oprawcom. Chrystus staje nagi wobec świata, ogołcony ze wszystkiego – z godności, bezpieczeństwa i ludzkiego szacunku.

Święty Franciszek w sposób bardzo dosłowny przeżył tę tajemnicę. Gdy stanął przed biskupem w Asyżu, oddał ojcu nie tylko majątek, ale nawet ubranie. Został nagi wobec ludzi, lecz jednocześnie wolny wobec Boga. Chciał naśladować Chrystusa ubogiego, który niczego nie zatrzymuje dla siebie.

Obnażenie Jezusa przypomina, że człowiek często ukrywa się za maskami – sukcesu, pozycji, opinii innych. Tymczasem Bóg spotyka nas w prawdzie. Nie kocha naszych ról ani pozorów, lecz nasze serce.



Stacja XI

Jezus przybity do krzyża

Gwoździe przebijają dłonie i stopy Jezusa. Krzyż, który był narzędziem hańby, staje się miejscem objawienia miłości. Chrystus łączy się z nim całkowicie.

Święty Franciszek, rozważając Mękę Pańską, często płakał. Widział w krzyżu dowód, jak bardzo Bóg umiłował człowieka. Powtarzał, że największym dramatem świata jest to, że miłość Boga nie jest wystarczająco kochana.

Krzyż Jezusa uczy, że prawdziwa miłość zawsze kosztuje. Wymaga wierności, która nie kończy się wtedy gdy pojawia się cierpienie. Wierność Chrystusa nie jest chwilowym uczuciem. Jest decyzją oddania życia.

W naszym codziennym życiu gwoździami mogą być sytuacje, które nas ograniczają, ranią lub wydają się nie do zniesienia. Chrystus pokazuje, że nawet w takich momentach można kochać. Miłość nie polega na braku cierpienia, lecz na zdolności do oddania siebie.



Stacja XII

Jezus umiera na krzyżu

Wydarzenie, które z ludzkiego punktu widzenia jest klęską, w rzeczywistości staje się zwycięstwem miłości. Chrystus oddaje życie dobrowolnie. Ostatnie chwile wypełnione są modlitwą, przebaczeniem i całkowitym zawierzeniem Ojcu.

Śmierć Jezusa objawia, że Bóg nie jest daleki od ludzkiego cierpienia. Wchodzi w nie całkowicie. Przyjmuje samotność, ból,



lęk i doświadczenie odrzucenia. Krzyż pokazuje, że nie ma takiej sytuacji, w której człowiek byłby sam – nawet w godzinie śmierci.

Święty Franciszek całe życie kontemplował Ukrzyżowanego. W Jego ranach widział źródło pokoju. Modlitwa przypisywana Franciszkowi: „Panie, uczyni mnie narzędziem Twojego pokoju”, wyrasta właśnie z doświadczenia krzyża. Franciszek rozumiał, że pokój rodzi się z przebaczenia, a przebaczenie jest możliwe tylko tam, gdzie człowiek pozwala, by miłość była silniejsza od bólu.

Śmierć Jezusa uczy także spojrzenia na sens ludzkiego cierpienia. Nie oznacza ono, że Bóg opuścił człowieka. Przeciwnie – krzyż jest dowodem, że Bóg jest najbliżej wtedy gdy życie wydaje się najtrudniejsze. Papieże wielokrotnie przypominali, że w krzyżu objawia się największa solidarność Boga z człowiekiem.

Ta stacja zaprasza nas do spojrzenia na własne cierpienie w świetle krzyża. Chrystus nie usuwa bólu, ale nadaje mu sens. Pokazuje, że miłość, która potrafi oddać życie, nigdy nie ustaje. Śmierć Jezusa otwiera drogę do Zmartwychwstania. Tam, gdzie po ludzku wszystko się kończy, Bóg rozpoczyna nowe życie.



Bartolomé Esteban Murillo, Święty Franciszek obejmujący Chrystusa na Krzyżu, XVII w.



Stacja XIII

Jezus zdjęty z krzyża

Ciało Jezusa zostaje zdjęte z krzyża i złożone w ramionach Matki. Golgota pogrąża się w ciszy. Jest to moment bólu, którego nie są w stanie wyrazić żadne słowa. Maryja przyjmuje ciało Syna z tą samą miłością, z jaką kiedyś przyjęła je w Betlejem.



Święty Franciszek widział w Maryi wzór wierności. Uczył się od Niej, że wiara trwa także wtedy, gdy człowiek nie widzi sensu wydarzeń. Maryja nie rozumie wszystkiego, ale ufa. Jej obecność pod krzyżem pokazuje, że miłość nie opuszcza nawet wówczas, gdy wydaje się, że wszystko zostało utracone.

Ta stacja przypomina, że w życiu każdego człowieka przychodzą chwile żałoby, straty i rozczarowania. W takich momentach łatwo utracić nadzieję. Maryja uczy, że prawdziwa wiara rodzi się właśnie w ciszy cierpienia, gdy człowiek powierza Bogu to, czego nie potrafi zrozumieć.

Stacja XIV

Jezus złożony do grobu

Ciało Jezusa zostaje złożone w grobie. Kamień zamyka wejście. Uczniowie doświadczają ciszy i niepewności. Z ludzkiej perspektywy wydaje się, że historia Jezusa dobiegła końca.

Święty Franciszek umierał leżąc na ziemi, w ubóstwie, otoczony braćmi. Chciał odejść tak, jak żył – całkowicie oddany Bogu. Wierzył, że śmierć nie jest końcem, lecz przejściem do spotkania z Miłością.

Grób Chrystusa przypomina, że Bóg działa także w ciszy i ukryciu. Czas oczekiwania, który wydaje się pustką, może być czasem dojrzewania nadziei. Tam, gdzie człowiek widzi zamknięcie, Bóg przygotowuje Zmartwychwstanie.

Ta stacja zaprasza, aby zaufać Bogu także wtedy, gdy nie widzimy jeszcze owoców Jego działania. Chrystus uczy, że noc wiary nigdy nie jest ostatnim słowem Boga.

oprac. ks. Jarosław JABŁOŃSKI



Giotto, Ukrzyżowanie, fresk, XIV w.

Droga Krzyżowa ze św. Franciszkiem przypomina, że krzyż nie jest znakiem porażki, lecz miłości Boga do człowieka. Franciszek uczy nas „bycia u-bogim”, czyli całkowitego zawierzenia Bogu, który prowadzi przez trudności ku życiu.

Rok Świętego Franciszka jest zaproszeniem, abyśmy spojrzeli na własne życie w świetle krzyża. Może właśnie tam, gdzie doświadczamy słabości, Bóg przygotowuje największe łaski.

Niech św. Franciszek prowadzi nas do Chrystusa, ucząc prostoty serca, pokoju i miłości wobec każdego człowieka. A krzyż, który niesiemy, niech stanie się drogą spotkania z Tym, który do końca nas umiłował.

KONKORDAT (cz. 3) MAŁŻEŃSTWO

Małżeństwo i rodzina są przedmiotem troski zarówno władzy kościelnej, jak i państwowej. Na przestrzeni lat różnie rozkładały się kompetencje obu tych władz w dążeniu do zapewnienia małżeństwu i rodzinie odpowiedniej ochrony. Konkordat z 1993 r. zawiera aktualnie obowiązujące ustalenia w tej materii.

ks. Tomasz SULIK

Dotyczą one m.in. uznania skutków cywilnych małżeństw zawieranych kanonicznie, poszanowania niezależności trybunałów kościelnych i państwowych w sprawach dotyczących związków małżeńskich oraz wzajemnej współpracy między Kościołem i państwem na rzecz ochrony małżeństwa i rodziny (por. Krukowski, s. 237).

Umowa konkordatowa przedstawia m.in. kwestie dotyczące małżeństwa i rodziny, zawiera regulacje odnoszące się do zawierania małżeństw kanonicznych ze skutkami cywilnymi. Artykuł 10 ust. 1 konkordatu stanowi: „Od chwili zawarcia małżeństwo kanoniczne wywiera takie skutki, jakie pociąga za sobą zawarcie małżeństwa zgodnie z prawem polskim (...)”. Zapis ten oznacza, że do prawa polskiego wpisano zasadę stanowiącą o skutkach cywilnych małżeństwa kanonicznego. Do czasu ratyfikacji konkordatu małżeństwo kanoniczne miało walor tylko w porządku kościelnym, potem już osoby, które zawarły małżeństwo kanoniczne nie musiały zawierać go ponownie na forum państwowym, aby uzyskać skutki cywilne. Zapis konkordatowy wprowadza jednak pewne warunki, których spełnienie jest wymagane, aby zawarcie takiego małżeństwa

było skuteczne na forum państwowym. Pomiędzy zawierającymi związek małżeński nie mogą istnieć przeszkody wynikające z prawa polskiego, nupturienti muszą złożyć oświadczenie woli dotyczące wywarcia skutków na forum państwowym, a fakt zawarcia małżeństwa musi zostać odnotowany w aktach stanu cywilnego na wniosek przekazany właściwemu urzędowi stanu cywilnego w terminie pięciu dni od zawarcia małżeństwa.

Aby zawrzeć małżeństwo kanoniczne ze skutkami cywilnymi konieczne jest wyrażenie przez strony zgodnego oświadczenia w formie przewidzianej przez prawo kanoniczne. W tym sensie, na mocy art. 10 konkordatu, państwo uznało przepisy kościelne dotyczące formy zawarcia małżeństwa.

Kościół wyznaje zasadę, że małżeństwo stwarza zgodę stron, czyli akt woli wyrażony przez oboje nupturientów. W związku z tym wymaga, aby ochrzczeni wyrazili zgodę w sposób publiczny, zachowując odpowiednią formę w obecności świadka urzędowego ze strony Kościoła (por. Góralski, s. 36-37).

Oprócz oświadczenia woli co do zawarcia małżeństwa zgodnie z prawem wewnętrznym Kościoła katolickiego, wymagane jest oświadczenie woli



wyrażone przez nupturientów co do wywarcia skutków cywilnych: „Małżeństwo zostaje również zawarte, gdy mężczyzna i kobieta zawierający związek małżeński podlegający prawu wewnętrznemu Kościoła albo innego związku wyznaniowego w obecności duchownego oświadczą wolę jednoczesnego zawarcia małżeństwa podlegającego prawu polskiemu...” (Art. 1 §2 k.r.o.). Zgodnie z art. 10 konkordatu, aby wyrażenie woli na forum kościelnym wywarło skutki cywilne musi zostać złożone przez oboje narzeczonych. Nie wystarczy oświadczenie woli złożone tylko przez jednego z nich. W sytuacji, kiedy małżonkowie nie złożą zgodnego oświadczenia woli, że chcą zawrzeć małżeństwo kanoniczne ze skutkami cywilnymi, małżeństwo będzie rodzić tylko skutki kościelne. Zgodnie z obowiązującym prawodawstwem bez zgody ordynariusza miejsca nie wolno asystować przy małżeństwach nupturientów, którzy nie chcą, aby ich małżeństwo wywarło skutki cywilne (por. Krukowski s. 252).

Oświadczenie woli co do skutków cywilnych małżeństwa ma zostać wyrażone bezpośrednio przed celebracją małżeństwa w obecności świadków oraz w obecności duchownego

i należy je potwierdzić stosownymi podpisami.

Z art. 10 ust. 1 pkt 3 konkordatu wynika, że zawiadomienie o zawarciu małżeństwa ma być przekazane do urzędu stanu cywilnego w terminie 5 dni od dnia zawarcia małżeństwa na forum kościelnym. Tego terminu nie można samowolnie przedłużać. Do zachowania tego terminu w pierwszej kolejności zobowiązany jest duchowny asystujący przy zawarciu małżeństwa, proboszcz lub wikariusz w zastępstwie proboszcza. Gdyby ostatni dzień terminu przypadł w dniu ustawowo wolnym od pracy, w takim przypadku ostatnim dniem zawiadomienia jest najbliższy dzień roboczy (por. Góralski s. 24-26).

Konkordat nie określa, w jaki sposób ma być przekazane zawiadomienie do urzędu stanu cywilnego. Może ono więc być przekazane przez posłańca lub drogą pocztową. W takim przypadku zawiadomienie powinno zostać nadane jako przesyłka polecona. W przypadku nadania zawiadomienia drogą pocztową, o biegnących terminach decyduje data stempla pocztowego.

Bibliografia: W. Góralski, *Przesłanki zawarcia małżeństwa w prawie polskim i w prawie kanonicznym*, „Ius Matrimoniale” 11 (17) 2006, s. 19-51; J. Krukowski, *Polskie prawo wyznaniowe*, Warszawa 2005.

POZNAĆ SIEBIE, BY POZNAĆ BOGA

Uczucia i emocje jako przestrzeń duchowego wzrostu

W rozważaniach o wewnętrznym nawróceniu podkreślamy nierzadko konieczność zmiany naszego sposobu myślenia i pojmowania rzeczywistości. Jest to - jak się wydaje - jednostronne i powierzchowne traktowanie problemu przemiany wewnętrznej. Jeżeli nawrócenie człowieka sprowadzimy tylko do sfery intelektu, możemy je osiągnąć nawet bardzo szybko. W nawróceniu, na równi ze zmianą sposobu myślenia, powinien się zmieniać nasz sposób uczuciowego reagowania, nasze postawy serca.

ks. Paweł POPIELNICKI

Nawrócenie to przemiana całego człowieka, a nie jakiejś jego części. W języku biblijnym określa się to mianem „przemiany serca”, które jest centrum osobowości, siedzibą wszystkich sił vitalnych człowieka. Przyjęcie argumentów racjonalnych nie oznacza jeszcze pełnej przemiany wewnętrznej. Ta „uczuciowa” przemiana jest jednak długim i trudnym procesem. Wymaga on z naszej strony świadomego i trwałego zaangażowania – duchowego i ludzkiego. Właśnie dlatego problematyki ludzkich uczuć nie możemy pozostawić jedynie psychologii oraz terapii psychologicznej. Powinna się nimi zająć również duchowość.

Jedną z ważniejszych rzeczywistości, jakie pomagają nam poznawać samych siebie, rozumieć a zarazem zbliżać się do Boga, jest świat naszych uczuć i emocji. Rodzimy się wyposażeni w emocje i kierujemy się w życiu wieloma uczuciami. W psychologii podkreśla się, że uczucia są subiektywnym stanem psychicznym. Źródłami emocji, jakie się w nas pojawiają, są wszelkie odbierane przez nasze zmysły

bodźce, nasze potrzeby oraz kontakt z samym sobą. Chodzi tutaj o spójność lub nie-spójność naszego „ja”, przekonania żywione o sobie, stopień, w jakim jesteśmy bliscy tego, jakimi chcielibyśmy być. Wszystko to jest ważnym źródłem pozytywnych lub negatywnych emocji. W języku polskim termin „emocje” często bywa używany jako synonim określenia „uczucie”. W psychologii jednak różnicuje się je.

Emocje są reakcją człowieka na jakieś wydarzenie i powstają samoczynnie. Na przykład, ktoś nagle wyskoczy z pokoju obok z głośnym „Bu!”. Przestraszę się. Moje serce zabije mocniej, obleję się potem, może nawet krzyknę i zerwę się do ucieczki, albo walki z „napastnikiem”. Emocje ostrzegły mnie o niebezpieczeństwie, spowodowały konkretne reakcje w ciele i dały siłę do działania. Taka jest funkcja emocji: dają nam znać „coś się dzieje”, ale też popychają nas do konkretnych działań. Emocje to coś bardzo pierwotnego dla człowieka. Są one proste, intensywne i zazwyczaj krótkotrwałe.

Uczucia to bardziej rozbudowana wersja emocji. One także są reakcją na pewne wydarzenia. Są jednak trwalsze niż emocje i nieco bardziej skomplikowane. Istotną rolę w ich powstawaniu mają nasze myśli, wartości i przekonania. To zdecydowanie rozbudowuje świat uczuć tak, że mówimy nawet o uczuciach wyższych! Czy słyszałeś kiedyś o emocji miłości? Albo emocji nienawiści? Nikt tak nie mówi! Powiemy o uczuciu miłości oraz uczuciu nienawiści. Te uczucia rodzą się nie tylko z powodu jakiegoś wydarzenia – miłego spotkania czy kłótni, ale też naszego zaangażowania, podejścia do życia i dojrzałości. Tak jak w przypadku emocji – pojawiają się i znikają, albo przynajmniej gaśnie ich intensywność. Ich funkcja jest taka sama jak w przypadku emocji: informować i popychać do działania.

Życie duchowe polega na konfrontowaniu siebie z własnymi uczuciami, aby w konsekwencji pozwolić im przemienić wnętrze. Uczucia są kluczem do poznania siebie. Niestety w naszej kulturze, opartej na modelu zachodnim, istnieją tenden-

cje do skrywania uczuć. W rodzinach nie mówi się albo nie okazuje się uczuć, bo nie wypada. Uczy się tłumić uczucia przykre, jak np. gniew, złość, rozczarowanie, czy nadmierny entuzjazm, radość. Ponadto powiela się stereotypy związane z wyrażaniem uczuć, np. mężczyźni nie płaczą.

Efektom skrywania uczuć jest ogromna strata energii życiowej i różne formy ucieczki. Bronimy się przed uczuciami, uciekając w różne formy uzależnień, np. w świat wirtualny, alkohol, narkotyki, objadanie się, nadmierną aktywność i wielkie osiągnięcia, zmysłowość.

Jeszcze smutniejsze efekty przynosi tłumienie uczuć. Wprawdzie na pierwszy rzut oka wydaje się, że problem został rozwiązany, jednak w rzeczywistości uczucia stłumione czy negowane znajdują sobie inną drogę: często ujawniają się na zewnątrz w postaci frustracji, lęków, nerwic, a nawet chorób somatycznych. Anonimowy autor powiedział: „Podczas gdy Bóg zawsze przebacza, a człowiek czasem przebacza, natura nie przebacza

nigdy – gdy ktoś sprzeciwi się naturze, ona karci go, mści się, odpowiada ciosem”.

Patrząc powierzchownie, mogłoby się wydawać, że źródło uczuć jest poza nami. Mówimy: on mnie irytuje, wywołuje agresję, zazdrość, sympatię, czy życzliwość. Głębsza analiza pozwoli odkryć, że źródłem uczuć nie są sytuacje, problemy, konflikty, rzeczy, czy ludzie. One są jedynie katalizatorami tłumionych emocji i cech. Na przykład dana osoba może jednym denerwować, a według innych być duszą towarzystwa. I na odwrót, możemy, nie bez zdziwienia, stwierdzić, że nasz najbliższy przyjaciel nie jest lubiany przez innych znajomych. Uczucia są sygnałami subiektywnymi. Pełnią one rolę papierków lakmusowych. Wady i błędy, które denerwują u innych, sygnalizują najczęściej własne nierozwiązane problemy. W rzeczywistości wszystkie uczucia mają źródła w utrwalonych postawach zewnętrznych i zachowaniach. Są wynikiem historii życia, wychowania, przeżytych doświadczeń. Dlatego dla życia duchowego istotny jest fakt odkrywania swoich zasadniczych postaw wewnętrznych (zalet i wad). Wielu z nich możemy być nieświadomi.

Wśród dróg prowadzących do porządkowania uczuć najważniejszymi są: świadomość i akceptacja, kontrolowanie oraz werbalizacja.

Świadomość uczuć pozwala nabierać dystansu i unikać identyfikacji z nimi. Mówimy np.: jestem zazdrosny, przygnębiony, zły. Te stwierdzenia nie są jednak prawdziwe. W rzeczywistości to nie jestem ja. Zazdrość, przygnębienie, złość nie są moją istotą, nie są istotą mojego ja, nie stanowią o mnie. Nie należy określać swego ja w kategoriach uczuć. Należałoby raczej mówić: jest we mnie uczucie zazdrości, przygnębienia czy złości.

Świadomość umożliwia akceptację wszystkich uczuć, również negatywnych. Uczucia są zawsze bardzo cennym źródłem informacji o nas samych, o naszych najgłębszych postawach, sposobach reagowania, zachowania, o hierarchii wartości. Są więc źródłem poznawania siebie i pracy nad sobą. Szczególnie trudne bywa dostrzeżenie emocji negatywnych: agresji, gniewu, złości, frustracji, zawiści, zazdrości.

Uczucia należy kontrolować (nie tłumić!). To nie one powinny brać górę nad nami, ale my nad nimi. Kontrolowanie uczuć wiąże się z hierarchią wartości. Dziecko nagle i nieoczekiwanie przechodzi z uczuć negatywnych w pozytywne, np. ze stanu złości czy agresji w stan radości lub euforii. Człowiek dojrzały postrzega swoje emocje, nazywa je i akceptuje. Dzięki temu

może je synchronizować zgodnie z wyznawanymi wartościami.

Bywają sytuacje, że pomimo trudu i szczyrych chęci nie potrafimy poradzić sobie z emocjami. One nas przerastają i utrudniają życie. Wówczas pomocna bywa umiejętność wyjawiania uczuć przed inną osobą. Może to być małżonek, przyjaciel, osoba duchowna, kierownik duchowy, czy terapeuta. Rozmowa o uczuciach, analizowanie ich przed drugim człowiekiem jest rzeczą trudną, ponieważ dotykamy spraw najbardziej osobistych i intymnych; życiowych zranień, grzechów, nałogów, błędów, które nas bolą. Niemniej pozwala zaakceptować i zrozumieć siebie, a także innych. Prowadzi do postawy współczucia, empatii, miłości. Świadomość, zgoda, kontrola i werbalizacja uczuć prowadzą do ich stopniowej przemiany

Nie dajmy się więc wpędzić w pułapkę intelektualizmu naszej wiary. Uczucia są trudniejsze, wymykają się spod kontroli rozumu. Nie jest łatwo pojąć, dlaczego w danej chwili pojawia się takie, a nie inne uczucie i jakie ono ma znaczenie dla mnie, jaki jest jego sens i przesłanie. Przez długi czas w Kościele bardziej kładziono nacisk na to, o czym się myśli, niż na to, co się czuje. Stąd mamy obecnie lękowe podejście do uczuć i traktujemy je jako coś gorszego, a nasza duchowość stała się bardzo intelektualna. I w takim ujęciu świat uczuć jawi nam się jako nieznan i niekontrolowany, zagrażający naszej wolności.

Aby oswoić lęk przed uczuciami potrzebny jest pewien proces, na początku którego trzeba przyjąć, że każde uczucie, które się w nas pojawia, jest czymś wartościowym i cennym. Inaczej mówiąc, że nie ma bezsensownych uczuć i żadne nie pojawia się bez powodu, że ma swój sens i chce się przyczynić do mojego rozwoju. Jeżeli z góry zakładam i klasyfikuję jedno uczucie jako dobre, inne jako złe, potrzebne, niepotrzebne, a nie daj Boże, moralne czy niemoralne, to proces przyjęcia uczuć jest mocno zakłócony.

Przyglądanie się uczuciom po to, żeby przyjąć je i potraktować inaczej niż do tej pory, jest długim procesem i wymaga czasu. I póki sam siebie nie przekonam, że chcę z tym stanem pobyt, posadzić moje uczucie na fotelu naprzeciw mnie i dokładnie im się przyjrzeć, to nic w moim życiu się nie wydarzy. Tylko to, czemu zaufamy, może się rozwijać. Uczucia pojawiają się po to, żeby lepiej kochać i być dojrzałym człowiekiem. Rozum to źle interpretuje. Jestem zły, więc muszę komuś wygarnąć albo kogoś poniżyć. A przecież są dziesiątki możliwości, które mówią, że możemy coś innego zrobić z tym uczuciem.

Serce, które przyciąga

Sanktuarium Najświętszego Serca Jezusa w Milejczycach

Na pograniczu Podlasia, wśród ciszy wschodnich krajobrazów, bije szczególne duchowe serce. Sanktuarium w Milejczycach prowadzi wiernych ku tajemnicy miłości Chrystusa ukrytej w Sercu Zbawiciela. To miejsce modlitwy, nawróceń i łask, gdzie czczony jest jeden z najstarszych w Polsce wizerunków Najświętszego Serca Jezusa.

ks. Aleksander DOBRŃSKI

Serce Jezusa – znak miłości, która nie ustaje

Na mapie duchowych miejsc Podlasia szczególne miejsce zajmuje Sanktuarium Najświętszego Serca Jezusowego w Milejczycach. Od wielu lat przybywają tu pielgrzymi, którzy chcą powierzyć swoje troski Temu, który sam objawił światu, że Jego Serce jest źródłem miłosierdzia, przebaczenia i nadziei. Można powiedzieć, że po wielu zawirowaniach dziejowych obraz Jezusa rozbrzmiał na nowo łaskami, a do małego kościółka w diecezji drohiczyńskiej przybywa coraz więcej pielgrzymów z Polski i zagranicy.

Największym skarbem Sanktuarium jest wizerunek, który powstał jeszcze zanim nabożeństwo do Serca Jezusa rozpowszechniło się w Kościele po objawieniach św. Małgorzaty Marii Alacoque w XVII w. Obraz ten stanowi niezwykle świadectwo duchowej intuicji wiernych, którzy już dawno dostrzegali w przebitym Sercu Chrystusa znak bezgranicznej miłości Boga do człowieka.

Malowidło przedstawia Chrystusa wskazującego na swoje Serce – otwarte, gorejące miłością, otoczone cierniami i zwieńczone krzyżem. Te symbole prowadzą wiernych ku najgłębszej prawdzie Ewangelii: miłość Boga nie zatrzymuje się wobec ludzkiej słabości, lecz właśnie w niej objawia swoją moc.

Miejsce modlitwy i doświadczanych łask

Historia Sanktuarium jest nierozdzielnie związana z modlitwą wiernych, którzy powierzają tu swoje życie Chrystusowi. W kronikach parafialnych i przekazach ustnych zachowały się świadectwa szczególnych łask otrzymanych za wstawiennictwem Najświętszego Serca Jezusa. Wierni przybywali tu, prosząc o uzdrowienie, pojednanie w rodzinach, wytrwanie w wierze, czy odna-

lenie sensu życia w chwilach cierpienia. W Milejczycach można to odczuć szczególnie wyraźnie. Atmosfera modlitwy, adoracji i ciszy sprawia, że pielgrzym łatwiej odkrywa, iż Serce Jezusa nie jest jedynie symbolem, ale żywą rzeczywistością miłości Boga, która pragnie przemieniać ludzkie serca.

W Sanktuarium regularnie odprawiane są nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusa, szczególnie w czerwcu, tradycyjnie poświęconym tej tajemnicy wiary. W pierwsze piątki miesiąca do małej parafii regularnie przybywa kilkaset osób, a miejscowy proboszcz prosi o pomoc kapłanów z sąsiednich parafii. Ważne miejsce zajmuje także adoracja Najświętszego Sakramentu oraz możliwość skorzystania z sakramentu pokuty i pojednania. To właśnie w sakramentach wierni najpełniej doświadczają miłosierdzia wypływającego z Serca Zbawiciela.

Teologia Serca Jezusa – szkoła miłości i zaufania

Kult Najświętszego Serca Jezusa wyrasta z Ewangelii. Gdy św. Jan opisuje przebicie boku Chrystusa na krzyżu, ukazuje moment, w którym z Jego Serca wypływa krew i woda – znak sakramentów Kościoła i nieustannego daru łaski. Tradycja chrześcijańska odczytuje ten obraz jako zaproszenie do wejścia w tajemnicę Bożej miłości.

Nabożeństwo do Serca Jezusa przypomina, że chrześcijaństwo nie jest jedynie zbiorem zasad moralnych, lecz relacją z Bogiem, który pierwszy umiłował człowieka. W Milejczycach wierni uczą się tej postawy poprzez modlitwę wynagradzającą, zawierzenie oraz osobiste oddanie swojego życia Chrystusowi.



Zaproszenie do pielgrzymowania

Sanktuarium w Milejczycach pozostaje miejscem szczególnym nie tylko ze względu na swój historyczny wizerunek, lecz przede wszystkim dzięki żywej wierze pielgrzymów. Każdy, kto przybywa tu z otwartym sercem, może odnaleźć przestrzeń modlitwy, wyciszenia i duchowego umocnienia.

Bóg przypomina nam, że najczęściej łaska działa w ciszy i pokorze. W świecie pełnym pośpiechu Milejczyce zapraszają, by zatrzymać się i wsłuchać w rytm Serca Jezusa – Serca, które bije dla każdego człowieka.

Odwiedziny w tym sanktuarium mogą stać się nie tylko pielgrzymką do miejsca kultu, lecz także drogą powrotu do źródła wiary. Bo kto zbliża się do Serca Chrystusa, ten odkrywa, że nigdy nie jest sam, a jego życie – nawet naznaczone trudnościami – pozostaje objęte miłością, która nie przemija. Zapraszamy do wspólnej wędrówki z „Radiem i” pod duchową opieką kapłanów. 18 kwietnia wyruszymy na pielgrzymi szlak. Zapraszamy!

Pielgrzymka do
18.04.2026 r.

Milejczyc z radiem

Zapraszamy na wspólny wyjazd z Radiem i do Diecezji Drohiczyńskiej

W planie: zwiedzanie Drohiczyzna, zamek Kasztelik, Góra Grabarka
SANKTUARIUM W MILEJCZYCACH – Msza Święta w intencji pielgrzymów
Wspólny posiłek

WYJAZD:

godz. 9.00 – Białystok parking Castorama
godz. 9.15 – par. NSJ os. Wygoda

CENA: 150 zł
Zapisy: 606 132 674 (p. Jola)

Miejsce spotkania

ks. Tomasz MNICH

Kiedy gasną światła w sali kinowej, wiele osób chce po prostu na chwilę przestać myśleć. Tymczasem właśnie wtedy na ekranie zaczynają się pojawiać historie, które – choć nie używają religijnego języka – dotykają naszych najgłębszych pytań o sens, dobro, miłość, przebaczenie. Kino rzadko mówi o Bogu wprost, ale bardzo często opowiada o człowieku, a tam, gdzie mówimy uczciwie o człowieku, prędzej czy później natrafiamy na ślady Ewangelii.

Kino „nieświęte”, a jednak duchowe

Nie trzeba szukać filmów z oczywistą etykietką „religijny”, żeby usłyszeć echo Dobrej Nowiny. Wystarczy przypomnieć sobie historie o odkupieniu win, o niespodziewanym geście miłosierdzia, o ofierze z siebie, która ratuje innych. To mogą być opowieści osadzone w świecie gangów, zwyczajnych rodzin czy science fiction. A jednak to, co porusza nas najmocniej, często brzmi znajomo: jak przypowieść, którą już kiedyś słyszeliśmy, tylko opowiedzianą innym językiem.

Jako widzowie nieraz wychodzimy z kina z pytaniem, które nie daje spokoju: czy naprawdę można zacząć od nowa, czy przebaczenie ma granice, czy warto być wiernym, gdy nikomu na tym nie zależy? To są pytania głęboko duchowe, nawet jeśli nikt nie wspomina w filmie imienia Boga. Właśnie takie filmy będą

bohaterami tej wspólnej podróży, do której zapraszam Ciebie, Drogi Czytelniku: nieoczywiste, niepiętnowane jako „pobożne”, a jednak zdolne obudzić w nas głód czegoś więcej.

Ewangelia między kadrami

Nie chodzi jednak o to, by na siłę „ochrzcić” każdy film ani dopisywać religijne interpretacje tam, gdzie ich nie ma. Bardziej interesuje mnie spojrzenie, które nazwałbym biblijnym: patrzeć na ekran tak, jak czyta się przypowieść. Zadając sobie pytanie: co ten film mówi o człowieku? Gdzie pojawia się pragnienie dobra, gdzie doświadczenie grzechu, gdzie tęsknota za miłosierdziem, gdzie nadzieja silniejsza niż śmierć?

Ewangelia nie jest zewnętrznym komentarzem doklejonym do ludzkiego doświadczenia. Przeciwnie, dotyka samego centrum życia, „przepaja kulturę” od wewnątrz. Jeśli tak, to jej ślady można odnaleźć także tam, gdzie nikt nie cytuje Pisma Świętego: w dialogu między ojcem a synem, w milczącym geście pojednania, w decyzji bohatera, który wybiera prawdę, chociaż wszystko podpowiada mu, by wybrać kłamstwo. Te chwile są jak krótkie rozbłyski – nieoczywiste kadry Ewangelii.

Kultura jako miejsce spotkania

Kościół od dawna przypomina, że człowiek „do prawdziwe-

go i pełnego człowieczeństwa dochodzi (...) przez kulturę”. To przez sztukę, literaturę, muzykę czy właśnie film uczymy się myśleć, odczuwać, pytać. Konstytucja *Gaudium et spes* mówi wręcz o ścisłym związku natury ludzkiej z kulturą. Jeśli tak, to spotkanie wiary z kulturą nie jest dodatkiem, ale koniecznym dialogiem: Ewangelia szuka języka, którym może przemówić do ludzi żyjących tu i teraz.

Święty Paweł VI przypominał, że ewangelizacja nie polega na dodaniu do świata „ozdoby z zewnątrz”, lecz na przemianianiu od środka stylu myślenia, życia i działania. W świecie, w którym wyobraźnią rządzą obrazy, jednym z takich miejsc staje się kino. Rozmowa o filmie może stać się pierwszym, delikatnym krokiem do rozmowy o Bogu – zwłaszcza z tymi, którzy do kościoła nie zagląдают, ale na premierę filmową pójdą chętnie.

Słuchać filmu, nie tylko oceniać

W tej podróży nie będę szukał „ładnych morałów” ani układał listy filmów, które wierzący „powinni zobaczyć”. Bardziej interesuje mnie słuchanie: co dany film mówi o człowieku, jakie rany odsłania, za jaką miłością tęskni, czego się boi i przed czym ucieka. Dopiero w drugim kroku zapytam, jak te pytania spotykają się z Ewangelią i czy

pozwalają nam lepiej zrozumieć jej wymagania i obietnice.

Oznacza to także pewną pokorę wobec dzieła. Zamiast używać filmu jako ilustracji do z góry przygotowanej tezy, spróbuję pozwolić mu najpierw wybrzmieć. Dopiero potem poszukamy razem słów, które wypływają z wiary. Być może odkryjemy, że niektóre filmowe światy są bardzo dalekie od Ewangelii – i to też będzie cenna lekcja, bo pokaże nam, jak wygląda człowiek, gdy próbuje żyć „tak, jakby Boga nie było”.

Zaproszenie do wspólnego oglądania

„Nieoczywiste kadry Ewangelii” będą więc propozycją wspólnej drogi: od kina do życia, od życia do wiary. Czasem zaczniemy od popularnego filmu, czasem od cichego obrazu, który przemknął przez repertuar kin prawie niezauważony. Za każdym razem spróbujemy jednak zobaczyć w nim coś więcej niż tylko rozrywkę – ślad historii, którą Bóg wciąż opowiada z człowiekiem.

Jeśli masz w pamięci film, który kiedyś poruszył cię „ponad miarę”, zapraszam, byś w kolejnych numerach wracał do tych doświadczeń razem ze mną. Może okazać się, że tam, gdzie się tego najmniej spodziewamy, Ewangelia już od dawna świeci swoim dyskretnym światłem.

ŻAL, ŻE SIĘ ZA MAŁO KOCHAŁO...

Jak różne są rzeczy ukryte w króciutkim wyrazie: żal

Najczęściej przywoływanym cytatem z poezji ks. Jana Twardowskiego jest zdanie otwierające wiersz *Śpieszmy się*. Powraca w wielu sytuacjach, zwłaszcza w nekrologach. „Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą...” – wielu powtarzających to zdanie, nawet ci, którzy nigdy nie sięgnęli do poezji Księdza-Poety, potrafi – a to, przynajmniej, nie jest częste – wskazać autora.

Waldemar SMASZCZ

Zapewne zadecydowała tu niezwykła prostota jednej z najbardziej poruszających prawd egzystencjalnych: miłość i śmierć. Motyw ten od wieków powraca w poezji, by przywołać słowa Jana Lechońia, który przed stuleciem napisał:

*Pytasz, co w moim życiu z wszystkich
rzeczą główną,
Powiem ci: śmierć i miłość – obydwie zarówno.
Jednej się oczu czarnych, drugiej
– modrych boję,
Te dwie są me miłości i dwie śmierci moje (...).*

W tym przypadku ujęcie tego, co – powtórzmy – „w [...] życiu z wszystkich rzeczą główną”, było zbyt artystyczne, dalekie od prostoty mowy codziennej, dlatego się w niej nie zadomowilo.

Ksiądz Jan Twardowski potrafił w niewyszukany sposób mówić i pisać nawet o najtrudniejszych sprawach. Starał się w poezji „ożywić umęczone słowa”. Miał też swoje ulubione, którymi się zachwycał, jak „żal”. Poświęcił mu osobny wiersz, równie prosty jak *Śpieszmy się*, a bodaj jeszcze bardziej poruszający:

*Żal że się za mało kochało
że się myślało o sobie
że się już nie zdążyło
że było za późno*

*choćby się teraz pobiegło
w przedpokoju szurało
niosło serce osobne
w telefonie szukało
słuchem szerszym od słowa*

*choćby się spokorniało
głupią minę stroiło
jak lew na muszce*

*choćby się chciało ostrzec
że pogoda nie stała
bo tęcza zbyt czerwona
a śół zwiłgotniała*

*choćby się chciało pomóc
własną gębą podmuchać
w rosół za stony*

*wszystko już potem za mało
choćby się łzy wyplakało
nagie niepewne*

Słowo żal ma bardzo dawną tradycję w polskiej poezji od średniowiecza począwszy. Jedno z naszych najwcześniejszych arcydzieł, *Żale Matki Bożej pod krzyżem*, do dziś pozostaje żywe, niezmiennie wzruszają słowa Matki Bożej skierowane do ukrzyżowanego Syna:

*(...) Synku miły i wybrany,
Rozdziel z matką swoją rany!
A wszakom Cię, Synku miły,
w swym sercu nosiła,
A także Tobie wiernie służyła,
Przemów k' matce, bych się ucieszyła,
Bo już idziesz ode mnie, moja nadzieja miła.*

*Synku, bych Cię nisko miała,
Niecoś bych Ci wspomagała;
Twoja główka krzywo wisa,
tęć bych ja podparła,
Krew po Tobie płynie, tęć bych ja utarła,
Picia wolaś, piciać bych Ci dała,
Ale nie lza dosiąć Twego świętego ciała.*

Wciąż śpiewamy w naszych kościołach powstałe w 1707 r. arcydzieło ks. Wawrzyńca Benika, przeżywając Mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa, którym zachwycił się pierwszy nuncjusz apostolski w Odrodzonej Polsce, Achille Ratti, późniejszy papież Pius XI.

„Jest polskie słowo «żal» – napisał kiedyś Artur Rubinstein, niezrównany wykonawca muzyki Fryderyka Chopina – słowo piękne i niemal nie do przetłumaczenia. Oznacza smutek, nostalgię, rozżalenie, ból serca i jeszcze coś więcej. Wyraża uczucie, kiedy w człowieku coś wyje w środku, uczucie nie do zniesienia, od którego pęka serce”.

Nawet tak zafascynowanemu twórczością Chopina artyście fortepianu nie udało się przeniknąć owego „króciutkiego wyrazu żal”, co potwierdza to bezradne dopowiedzenie: „i jeszcze coś więcej”.

„Posłuszna pamięć” przypomniła mi owe refleksje naszego genialnego pianisty w czasie ostatniego Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. Słuchając wybitnych komentatorów muzyki „naczelnego u nas artysty”, szczególnie poruszyły mnie słowa jednego



z nich przywołujące właśnie słowo „żal”. Dodam, że nie była to wypowiedź odosobniona.

Tak trudno przeniknąć tajemnicę muzyki Chopina... Ogarnięci jej nostalgicznym pięknem, poddajemy się trudnym do nazwania uczuciom. Ogarnia nas właśnie żal, wynikający ze świadomości, że oto sięgnęliśmy rzeczywistości nadprzyrodzonej, o której pisał św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian: „...właśnie głosimy, jak zostało zapisane, to, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało...” (1 Kor 2,9). Uczestniczymy w niezwykłym misterium, trwającym tyle, ile brzmi muzyka. Nic dziwnego, bo już współcześni porównywali koncerty Chopina do wydarzenia mistycznego.

Dodam, że tajemnicy muzyki Chopina ks. Twardowski poświęcił jeden ze swoich wczesnych wierszy zatytułowany *To wszystko trwa jak Chopin*; w ostatnie strofie czytamy:

*(...) To coś niewyraźne,
bez kształtu i bez słowa,
gdy próżno się trudziła
w pożarach bólu głowa.
Choć piórem nie zapiszesz,
maszyną nie wystukasz –
To wszystko trwa jak Chopin,
którego Pan Bóg słucha.*

Ksiądz Jan Twardowski był szczególnie predysponowany, by pamiętać o Fryderyku Chopinie. W kościele sióstr wizytek, w którym pełnił posługę duszpasterską w latach 1959-2006, przed ponad wiekiem młody Fryderyk, jako uczeń Liceum Warszawskiego, przez dwa lata grał na szkolnych Mszach św., co upamiętnia okolicznościowa tablica.

Podczas Mszy św. odprawianej 17 października 1999 r., w 150. rocznicę śmierci naszego największego artysty, Ksiądz-Poeta powiedział: „...w tym kościele są relikwie, to znaczy wspomnienia pośmiertne Chopina. Są schody na chórze, których dotykał swoimi stopami, organy, których dotykał rękami”.

Dzisiaj czcimy muzykę Chopina, dar Boży, którym kompozytor tu służył...”



Są filmy, które oglądamy i zapominamy. Są też takie, które pozostawiają ślad w historii, budzą świadomość i rozpalają wiarę. *Sacré-Cœur* należy do tej drugiej kategorii. Od momentu premiery we Francji porusza widzów – wywołuje łzy, skłania do refleksji, a przede wszystkim pobudza do modlitwy. Fabularyzowany dokument wyreżyserowany przez małżeństwo Sabrinę i Stevena Gunnellów stał się fenomenem duchowym i kulturowym, którego nikt nie przewidział – ani krytycy, ani producenci, ani media. Jednak sale kinowe zapełniają się, serca otwierają, a świadectwa napływają. Widzowie wchodzą z ciekawości, a wychodzą poruszeni. Najświętsze Serce Jezusa puka do drzwi kin, a cały naród zaczyna się budzić.

Alicja i Adam RADZISZEWSKY

Impulsem do realizacji obrazu była rodzinna pielgrzymka reżyserskiego małżeństwa do sanktuarium Notre-Dame du Laus na południu Francji w sierpniu 2023 r. „Inspiracja przyszła tak naprawdę z nieba, od Opatrzności Bożej” – mówi Sabrina Gunnell. Słuchając świadectw, odkryli, że Najświętsze Serce Pana Jezusa było obecne w ich historii „od samego początku”. Po powrocie do Paryża zaczęły pojawiać się – jak mówią – codzienne, drobne znaki. „Mąż powiedział do mnie: «Słuchaj, to chyba mamy coś do zrobienia w sprawie tego Najświętszego Serca»”. Twórcy rozpoczęli modlitwę o rozeznanie.

„To Jego wola się liczy, więc modliliśmy się, żeby poznać dokładnie, czego Pan w tej sprawie chce” – dodaje Sabrina Gunnell. Steven wspomina moment modlitwy, gdy zobaczył obraz gorejącego Serca Jezusowego ponad tłumem ludzi. „Pomyśleliśmy sobie, że to byłoby cudownie przekazać takie przesłanie całej Francji” – wspomina. Kanwą filmu stało się orędzie św. Małgorzaty Marii Alacoque, której ponad 350 lat temu Jezus objawił swoje Serce płonące miłością.

Produkcji towarzyszyły poważne przeciwności – od braku zrozumienia po osobiste dramaty i problemy finansowe twórców. „Pierwszą przeciwnością była postawa ludzi wierzących, nawet Kościoła, którzy po prostu nie wierzyli w ten projekt i to nas utwierdziło w przekonaniu, że trzeba zrobić ten film” – przyznaje Steven Gunnell. W październiku 2025 r. zakazano wyświetlania zwiastunów filmu w paryskim metrze i na dworcach kolejowych. Pretekstem była obecność słowa „serce” i wizerunku Chrystusa, która rzekomo mogłaby urazić wrażliwość niektórych osób. Ironią losu było to, że cenzura wywołała odwrotny skutek. Wiadomość o zakazie błyskawicznie obiegła media społecznościowe. Media chrześcijańskie, takie jak „Tribune Chrétienne”, potępiły ten akt jako „nieuzasadniony i dyskryminujący”, a informacja o filmie pojawiła się we wszystkich stacjach telewizyjnych. W ocenie Stevena i Sabrinę Gunnellów duchowy wymiar tych wydarzeń jest oczywisty. „Myślę, że w sferze duchowej szatan nie chciał tego filmu” – podkreśla Steven. Z kolei Sabrina wspomina, że w pewnym momencie zwróciła się w modlitwie do Boga. „Powiedziałam:

«Panie Boże, jeżeli chcesz tego filmu, zajmij się jego promocją». I stało się. Opinia publiczna zmobilizowała się. W całej Francji widzowie chcieli obejrzeć film, który próbowano ukryć.

W rezultacie obraz stał się kinowym sukcesem – we Francji obejrzało go pół miliona osób.

Siłą filmu są świadectwa jego bohaterów – szczere, pozbawione egzaltacji, jak to młodego mężczyzny, który po latach życia na krawędzi wrócił do Chrystusa. Bohater filmu, złamany przez życie, uosabia nasz współczesny świat: zraniony, dumny, zmęczony wszystkim. Jego spotkanie z Sercem Jezusa nie jest fikcyjnym cudem, ale żywą przypowieścią. Pokazuje, że każdy człowiek, nawet zagubiony, może się odrodzić, jeśli pozwoli się kochać.

Żyjemy w zranionym świecie. Rodziny się rozpadają, młodzież gubi się, społeczeństwo upada moralnie. Mówi się o kryzysie gospodarczym, kryzysie społecznym, ale w gruncie rzeczy jest to kryzys miłości. Film jasno pokazuje, że bez Chrystusa nic nie ma sensu. *Sacré-Cœur* przypomina z mocą, że bez Niego nie można nic zbudować. Ani życia, ani domu, ani narodu. Nie jest to pobożna formuła: to prawda historyczna. Kiedy Francja zawarła przymierze z Sercem Jezusa, była wielka. Kiedy Go odrzuciła, zagubiła się.

Film *Najświętsze Serce* ma być zaproszeniem do odkrycia, że człowiek – nawet w najbardziej zagubionej rzeczywistości – jest kochany. Jego sukces frekwencyjny sam w sobie jest przesłaniem: pragnienie Boga nie zniknęło. Czekają tylko, aby zostać przebudzone.

Zapraszamy do kin.



Mapa powrotu do domu

Egzystencjalny komentarz do Psalmu 23

o. Piotr KWIATEK OFMCap

Psalm 23, znany jest również jako „Psalm Pasterza”. Jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych i ukochanych rozdziałów Biblii, głęboko cenionym zarówno przez Żydów, jak i chrześcijan na przestrzeni dziejów. To tekst, który wszedł w krew tak głęboko, że grozi nam ryzyko jego przeoczenia. Znamy go na pamięć. Recytujemy przy szpitalnych łóżkach, gdy brakuje innych słów, szepczemy w godzinach lęku, śpiewamy na pogrzebach. Stał się „popkulturową ikoną” biblijnej pociechy. A jednak, gdy zdrapiemy werniks przyzwyczajenia, odsłania się przed nami tekst o porażającej głębi, starożytny fresk, na którym można dostrzec trzy etapy duchowego dojrzewania. Od bezpieczeństwa owczarni, przez ciemność doliny, aż po światło uczyty.

Psalm ten tradycyjnie jest przypisywany Królowi Dawidowi, co wskazuje na początkowe słowa „Mizmor l’David” – psalm (pieśń) Dawida. Od dziecka doskonale rozumiał potrzeby owiec oraz liczne obowiązki i troski pasterza, co nadało jego słowom autentyczność i głębię.

Włoski biblista, kardynał Gianfranco Ravasi, przywołuje w swoich rozważaniach wyznanie przypisywane Henriemu Bergsonowi. Ten wielki filozof, po przeczytaniu setek tomów teologicznych i metafizycznych, stwierdził ponoć, że żaden z nich nie dał mu tyle światła, co to jedno proste zdanie: „Pan jest moim pasterzem,

niczego mi nie braknie” (Ravasi, 2008). Przyjrzyjmy się tej drodze.

PASTERZ, CZYLI BÓG, KTÓRY WIDZI (KRAJOBRAZ ZALEŻNOŚCI)

„Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego. Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć, orzeźwia moją duszę” (Ps 23,1–3).

Musimy zapomnieć o renesansowych obrazkach, na których pasterz to wymuskany młodzieniec z fletem. Na starożytnym Bliskim Wschodzie pasterz był postacią surową. To człowiek pustyni, spalony słońcem, pachnący zwierzętami, ryzykujący życiem w walce z wilkiem czy lwem. To ktoś, kto nie bierze wolnego.

Komentator psalmu tłumaczy, że hebrajskie słowo *Roh-i* (Pasterz) kryje w sobie rdzeń, który oznacza „widzenie”, hebrajskie *ro’ah* (רֹאֵה). Raszi, jeden z najwybitniejszych średniowiecznych komentatorów Tory, zwracał uwagę na ten niuans: pasterz to ten, który nieustannie patrzy. Obserwuje stado tak wnikliwie, że dostrzega chorobę owcy, zanim ona sama poczuje ból, i widzi jej pragnienie, zanim zwierzę zacznie słabnąć (Raszi, 2004). To genialna intuicja psychologiczna. Bóg w tym obrazie to nie Wielki Zegarmistrz, który nakręcił świat i poszedł spać. To ktoś, kto jak mówi Ewangelia Mateusza „wie, czego wam potrzeba, wpiersz zanim Go poprosicie” (Mt 6,8).

I tu dochodzimy do zdania, o które potykamy się najczęściej: „niczego mi

nie braknie”. Czyżby? Przecież nasze życie jest pasmem braków: zdrowia, pieniędzy, czasu, miłości. Hebrajskie *lo echsar* (לֹא אֶחְסַר) nie obiecuje jednak luksusu ani spełnienia każdej zachcianki (tzw. *wish-fulfillment*). Nie oznacza ono również braku pragnień, podobnie jak w niektórych filozofiach wschodnich. Oznacza raczej: nie zaznam niedostatku tego, co jest mi niezbędne do życia. Midrasz Tehillim interpretuje to trzeźwo: Bóg zaspokaja głód istnienia, a nie apetyt *ego*. Daje to, co buduje duszę. Innymi słowy Bóg jest wszystkim, czego człowiek naprawdę potrzebuje.

W świecie, który krzyczy: „więcej, szybciej, mocniej”, Psalm 23 proponuje terapię odpoczynkiem. Bóg „pozwala mi leżeć”. To nie jest sugestia, to niemal nakaz. On prowadzi nad wody, by „orzeźwić duszę” dosłownie: *mešib nefesz*, co oznacza „przywrócić oddech”, zregenerować życie, które z nas uleciało. Owczarnia to metafora każdej przestrzeni, w której czujemy się bezpiecznie: cisza kaplicy, fotel, w którym czytamy Pismo, moment, gdy przestajemy bieć. Każdy czas oczekiwania pyta nas bezlitośnie: gdzie jest twoja owczarnia? Czego ci naprawdę brakuje – kolejnego gadżetu, czy może Obecności, która pozwala wreszcie zamknąć oczy bez lęku?

WĘDROWIEC W DOLINIE CIENIA (KRAJOBRAZ KRZYSU)

„Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze

mną. Kij Twój i laska pasterska są moją pociechą” (Ps 23,4).

Tu następuje dramatyczne cięcie. Sceneria zmienia się gwałtownie: znikają zielone pastwiska, pojawia się mrok. Psalmista używa terminu *gei tsalmavet* (גֵּי תְּסַלְמַוֵּת) – „dolina cienia śmierci”. To obraz wąwozów Pustyni Judzkiej, gdzie słońce dociera rzadko, a w cieniach czają się drapieżnicy i bandyci.

To uniwersalny opis kryzysu. Rabini widzieli tu wojny i prześladowania, ale Ojcowie Pustyni, ci pierwsi psychologowie chrześcijaństwa, czytali ten wers jako opis walki wewnętrznej. To stan acedii, czyli obojętności, duchowego paraliżu, to depresja, żaloba, czy moment, gdy Bóg milczy tak głośno, że aż bolą uszy. Święty Jan Kasjan uczył, że „ciemna dolina” jest nieuniknionym etapem dojrzałości (Kasjan, 2007). To tam, gdy tracimy emocjonalne „cukierki” pocieszenia, nasza wiara hartuje się w ogniu.

Co jest ratunkiem? Nie teologiczne wyjaśnienia, nie „dobre rady”, ale Obecność. „Ty jesteś ze mną”. To najkrótsze i najpotężniejsze zdanie terapeutyczne w całej Biblii. W dolinie Bóg przestaje być „On” (mówienie o Bogu), a staje się „Ty” (rozmowa z Bogiem).

Zaskakuje nas jednak wyposażenie tego Boga-Towarzysza: kij i laska. To nie są rekwizyty do głaskania. Święty Bazyli Wielki w swoich *Homiliach* uważał za typową dla siebie trzeźwością, że laska służy do podpierania i kierowania, ale kij do obrony i dyscypliny (Bazyli Wielki, 2015). Czasem Boża miłość musi być twarda. Czasem „kijem” jest trudne doświadczenie, które zawraca nas z drogi ku przepaści. To narzędzia, które dają poczucie bezpieczeństwa właśnie dlatego, że stawiają granice. Bóg, który nie stawia granic, nie jest Pasterzem, jest obojętnym obserwatorem. A w ciemnej dolinie potrzebujemy kogoś, kto zna drogę i potrafi nas na niej utrzymać – nawet siłą.

GOSPODARZ I UCZTA (KRAJOBRAZ NADZIEI)

„Stół dla mnie zastawiasz na oczach moich wrogów. Namaszczasz mi głowę olejkami, a kielich mój pełny po brzegi” (Ps 23,5).

Trzecia zmiana dekoracji jest najbardziej szokująca. Z dzikiego wąwozu wchodzimy prosto do sali biesiadnej. Pasterz zmienia się w Gospodarza, a my z owiec stajemy się gośćmi honorowymi. Dla człowieka Wschodu scena ta miała wymiar rewolucyjny. Zastawić dla kogoś stół oznaczało wziąć go w absolutną

ochronę, zawrzeć przymierze krwi. Ale zrobić to „na oczach wrogów”? To publiczna deklaracja: „Ten człowiek należy do mnie. Kto go tknie, tknie mnie”. Średniowieczny żydowski filozof Majmonides, widział w tym obraz Bożej sprawiedliwości, która nie tylko nas ratuje, ale i rehabilituje (Majmonides, 2008). Bóg przywraca nam twarz.

Gospodarz robi dwie rzeczy: namaszcza głowę i napełnia kielich. Oliwa w starożytności była lekiem na spaloną słońcem skórę i kosmetykiem święta. Bóg leczy nasze rany, ale jednocześnie nadaje nam godność królewską. Jesteśmy „namaszczeni”. Z kolei kielich jest *revaya* – przelewający się, pełny po brzegi. To symbol obfitości, która nie zna skąpstwa. Jest to teologiczna odpowiedź na naszą ludzką logikę deficytu. Bóg nie daje nam „wystarczająco”; daje z nadmiarem, abyśmy czuli się bezwarunkowo bezpieczni i wiedzieli, że Jego źródło łaski jest niewyczerpane. Oba gesty – uzdrowienie i koronacja oraz superobdarowanie streszczają istotę Boga, który nie zna skąpstwa.

Chrześcijańska intuicja od wieków widzi tutaj zapowiedź Eucharystii. Święty Ambroży z Mediolanu nie miał wątpliwości: ten „zastawiony stół” to ołtarz, przy którym karmimy się Ciałem i Krwią (Ambroży, 2012). To ucztę eschatologiczną, która dzieje się tu i teraz. Wrogowie – grzech, śmierć, lęk – patrzą bezsilni, bo my jesteśmy już w domu. Grzegorz z Nyssy dodawał, że ten „przelewający się kielich” to zapowiedź duchowego wzrostu, który nigdy się nie kończy – wiecznego upojenia Bożą obecnością (Grzegorz z Nyssy, 2018).

POWRÓT DO DOMU

Psalm kończy się obietnicą: „zamieszkałam w domu Pana po najdłuższe czasy”. To cel każdej wędrówki. Nie chodzi tylko o to, by przetrwać dolinę czy najeść się na pastwisku. Chodzi o to, by być z Nim. Wielki Post, czy zwykła szara codzienność – wszystko to jest drogą do tego jednego Domu.

Psalm 23 jest czymś więcej niż piękną poezją czy reliktem przeszłości. Jest on psychologicznym i duchowym antidotum skrojonym na miarę fundamentalnych lęków, które trapią nas – ludzi XXI w. To właśnie w tym krótkim, lecz głębokim tekście znajdujemy obraz dobrego Boga, który ma moc uzdrawiać nas zarówno z lęków racjonalnych, jak i tych irracjonalnych, zasianych przez kulturę. Jest duszpasterskim majstersztykiem, który przypomina nam, że niezależnie od tego, czy leżymy na zielonej trawie, czy drżymy

w ciemnym wąwozie – nie jesteśmy sami i to wystarczy.

ĆWICZENIA TERAPEUTYCZNO-DUCHOWE

ĆWICZENIE 1: Oddech pasterza

Usiądź wygodnie, zamknij oczy. Wdychając, mów w myślach: „Pan jest moim pasterzem”. Wydychając: „niczego mi nie braknie”. Powtarzaj przez pięć minut, pozwalając ciału i umysłowi odpocząć w tej prostej prawdzie.

ĆWICZENIE 2: Dziennik obfitości

Przez najbliższy tydzień, przed snem, zapisz trzy rzeczy, których dziś Ci „nie brakowało”. Nie chodzi o luksusy, ale o to, co wystarczyło: ciepło, posiłek, czyjaś obecność, oddech, chwila ciszy. To praktyka przeramowania poznawczego – przesuwasz uwagę z deficytu na obfitość. Pod koniec tygodnia przeczytaj wszystkie wpisy i podziękuj.

ĆWICZENIE 3: Codzienna praktyka „właściwych ścieżek”

Każdego wieczoru przez ten tydzień zrób krótki rachunek sumienia w stylu ignacjańskim: zapytaj siebie, „którymi ścieżkami dzisiaj szedłem?”. Wypisz konkretne wybory, decyzje, sytuacje. Następnie zapytaj: „Czy to były właściwe ścieżki – prowadzące do Boga i dobra – czy raczej boczne drogi?”. Nie osądzaj się surowo, po prostu obserwuj. Na koniec poproś Pasterza: „Prowadź mnie jutro po Twoich ścieżkach, nie moich”. To proste ćwiczenie uważności i rozeznawania duchowego. ■

Bibliografia: Ambroży, św. (2012), *O sakramentach. O tajemnicach* (L. Gładyszewski, tłum.), Wydawnictwo WAM; Bazyli Wielki, św. (2015), *Homilie na Psalmy* (M. Gzik, tłum.), Wydawnictwo M (oryginał opublikowany ok. 370 r.); *Biblia Tysiąclecia* (2003), *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* (wyd. 5), Wydawnictwo Pallottinum; W.G. Braude (red.) (1959), *The Midrash on Psalms* (t. 1-2), Yale University Press; Grzegorz z Nyssy, św. (2018), *O życiu Mojżesza* (S. Kalinkowski, tłum.), Wydawnictwo WAM; Jan Kasjan, św. (2007), *Rozmowy z Ojcami. Tom 1* (A. Nocoń, tłum.), Wydawnictwo Benedyktynów Tyniec; M. Majmonides (2008), *Przewodnik błędzących* (H. Halkin, tłum. na ang.; J. Ochman, tłum. fragm. na pol.), Wydawnictwo Naukowe PWN (oryginał opublikowany ok. 1190 r.); Raszi (Szolmo Icchaki) (2004), *Rashi's Commentary on Psalms* (M.I. Gruber, tłum.), The Jewish Publication Society; G. Ravasi (2008), *Księga Psalmów. Tom 1: (1-50)* (K. Stopa, tłum.), Wydawnictwo Salwator.



Prawda czy manipulacja?

Jak uczyć dzieci myślenia w świecie fake newsów

Jeszcze kilkanaście lat temu informacja potrzebowała czasu, by się rozprzestrzenić, a odbiorcy mieli więcej przestrzeni na refleksję i weryfikację treści. Dziś wystarczy jedno kliknięcie. Sensacyjny nagłówek, intrygujące zdjęcie, dramatyczne słowa – i treść zaczyna żyć własnym życiem – niezależnie, czy jest prawdziwa, czy fałszywa. Dzieci i młodzież spotykają się z tym codziennie, nierzadko szybciej i częściej niż dorośli. Problem nie polega na tym, że młodzi nie znają świata czy są naiwni. Problem w tym, że manipulacja czy zwykłe kłamstwo łudząco przypomina prawdę.

Katarzyna KAKOWSKA

Psychologowie zwracają uwagę, że fałszywe informacje rzadko odwołują się do logiki i rozumu. One grają na emocjach: strachu, oburzeniu, współczuciu. Jeśli coś wywołuje silną reakcję, mózg automatycznie wyłącza krytyczne myślenie. Dotyczy to dorosłych w takim samym stopniu jak dzieci. Różnica polega na doświadczeniu. Młodzi dopiero się uczą, że nie wszystko, co głośne i popularne, jest prawdziwe.

Rodzice często pytają: jak uchronić dziecko przed *fake newsami*? I zwykle są świadomi, że nierealnym w dzisiejszym świecie jest „odcięcie” go od internetu. Tym, co wydaje się słusznym, skutecznym i koniecznym rozwiązaniem jest uczenie prostych mechanizmów weryfikacji informacji i wyrabianie nawyku ich stosowania. Nie chodzi o szkolenie

małego *fact-checkera*, ale o zaszczepienie zdrowej podejrzliwości i odruchu zadawania sobie pytań: kto to napisał? Skąd to pochodzi? Czy ktoś inny potwierdza tę informację?

Warto także tłumaczyć dzieciom, że w internecie bardzo łatwo pomylić prawdę z fałszem czy opinię z faktem. Wiele treści powstaje po to, by wywołać dyskusję, zdobyć popularność lub zyskać wpływ na odbiorców. Nie każda wypowiedź jest rzetelną informacją, nawet jeśli brzmi przekonująco. Uczenie dzieci rozróżniania między komentarzem a informacją pomaga im nie tylko w internecie, ale również w codziennym życiu, w relacjach z rówieśnikami i dorosłymi.

Ważne jest również pokazanie młodym, że szybkość udostępniania treści często działa przeciwko prawdzie. W świecie mediów społecznościowych liczy się natychmiastowa reakcja, a nie refleksja. Tymczasem odpowiedzialność za słowo – także to przekazywane dalej – wymaga zatrzymania się, przemyślenia i sprawdzenia informacji. Dziecko, które nauczy się, że nie musi reagować natychmiast, zyskuje ważną umiejętność panowania nad emocjami i własnymi decyzjami.

Warto pamiętać, że dzieci często nie udostępniają fałszywych treści ze złej woli. Zdecydowanie częściej robią to z potrzeby bycia zauważonym, z chęci pomocy albo pod wpływem silnych emocji. Rolą rodzica nie jest więc zawstydzanie, karanie czy zabranianie, ale tłumaczenie mechanizmów działania internetu i jego konsekwencji. Uświadamianie, że nieprzemysłane, czasem niepożorne dzia-

łanie w internecie może wyrządzić wiele zła, skrzywdzić konkretnego człowieka. Może też stać się narzędziem manipulacji.

Z perspektywy wiary prawda nie jest tylko kategorią intelektualną. Jest wartością moralną. Chrześcijaństwo od początku uczy, że kłamstwo niszczy relacje, nawet jeśli bywa wygodne. Dlatego rozmowa o *fake newsach* jest jednocześnie rozmową o odpowiedzialności za słowo. Także to wypowiedzane lub udostępniane w sieci.

Wielu specjalistów wskazuje, że najlepszą metodą nauki jest pokazywanie dziecku, że warto weryfikować docierające do nas przez internet informacje – i jak to robić w praktyce. Rodzic, który zachęca i towarzyszy dziecku mówiąc: „zobaczmy razem, czy to prawda”, uczy dziecko myślenia, a nie strachu. Pokazuje, że nie trzeba wiedzieć wszystkiego od razu, ale warto sprawdzać wiarygodność docierających do nas treści, szukać rzetelnych źródeł. To umiejętność na całe życie.

Trzy praktyczne wskazówki.

1. Ucz dziecko zadawania trzech pytań: kto to napisał, po co, i czy da się to potwierdzić gdzie indziej.
2. Nie ośmieszaj, gdy dziecko się pomyli. Błąd to okazja do nauki, nie do wstydu.
3. Sprawdzajcie informacje razem. Wspólne szukanie prawdy buduje zaufanie i uczy odpowiedzialności.

Pejzaż wokół nas

W szerokim spektrum zjawisk, które nazywamy dziedzictwem historycznym jest tzw. krajobraz kulturowy. Mówimy o nim wówczas, gdy ukształtowana przez naturę warstwa przyrodnicza otaczającego nas świata została częściowo przekształcona przez działalność człowieka. Dzięki temu, że krajobraz kulturowy odznacza się dużym zróżnicowaniem regionalnym, odgrywa bardzo istotną rolę w budowaniu tożsamości i więzi z tzw. małą ojczyzną. Widoki, które zapamiętaliśmy z dzieciństwa lub młodości nosimy w sobie często do końca życia, nadając im osobistą i wyjątkową wartość.

Aneta KUŁAK

Dlatego wybierając się na wiosenny spacer po najbliższej okolicy warto zwrócić uwagę na to, co współtworzy roztaczający się wokół pejzaż. A jest on rodzajem tekstu, który można czytać, jeżeli tylko zna się jego język. Opowiada on o przeszłości, która zapisuje się w nazwach miejscowych, ukształtowaniu terenu, zadrzewieniach, biegu dróg, wreszcie w budynkach, które wydają się najbardziej czytelnym śladem ludzkiej działalności.

Świetnym przykładem takiego dokumentu są kościelne wzgórza w dwóch miejscowościach o nazwie Dąbrowa: jedna zwana jest dziś Białostocką, druga zaś Korycinem, który aż do początków XVII stulecia nosił miano Dąbrowy-Kumiały. Oba te miasteczka założono na zachodnich rubieżach Wielkiego Księstwa Litewskiego, porośniętych do XVI w. nieprzebytą Puszcą Grodzieńską. Dziś leżą po obu stronach wąskiego pasa lasu, który jest jej reliktem, stanowiąc najdalej na północ wysunięty fragment Puszczy Knyszyńskiej. Wśród grądów w okolicach poddąbrowskich wsi Sławno i Podbagny można spotkać półtorawieczne dęby, a w utworzonym w zeszłym roku rezerwacie Połomin rosną jeszcze bardziej wiekowe drzewa, liczące około 250 lat. To jedne z najstarszych dębów w Puszczy Knyszyńskiej.

Na przełomie XVI i XVII w. królewską puszcza administrował leśniczy nowodworski Piotr Wiesiołowski mieszkający we dworze w Kamiennej Starej. W 1595 r. ufundował we wsi Małyszówka, na wzgórzu zwanym Dąbrowa, pierwszy drewniany kościół. Wkrótce potem, ok. 1600 r., drewnianą świątynię zbudowano na miejscu innej dąbrowy, nad źródłem zasilającym rzeczkę Kumiałę. Mieszkańcy uznawali źródło za święte i kultywowali co najmniej do XVIII stulecia. Jego otoczenie obsadzone drzewami tworzącymi aleje, którymi przechodziły procesje. Z nich wykształciła się większa kompozycja przestrzenna zwana parkiem plebańskim, w skład której wchodziły zabudowania mieszkalno-gospodarcze.

Badacze przypuszczają, że dębowe lasy, od których wzięły swoją nazwę obie Dąbrowy były pozostałościami świętych słowiańskich gajów. Jednak odwieczna tradycja łączenia drzew ze sferą *sacrum* nie odeszła w przeszłość wraz ze starymi wierzeniami. Do dziś jednym z najbardziej charakterystycznych widoków polskich wsi i miasteczek jest wzgórze porośnięte drzewami, ponad którymi góruje wieża zwieńczona krzyżem – łacińskim lub prawosławnym. Zresztą zwyczaj sadzenia drzew wokół świątyni pozostał żywy nie tylko



Lipy wokół kaplicy w Kamiennej Starej

w tradycji chrześcijańskiej, ale – prawem osmozy – zakorzenił się również w kulturze polsko-litewskich Tatarów, którzy swoje drewniane meczety zaczęli obsadzać drzewami. Wierzą, że pierścień drzew miał właściwości ochronne i symboliczne, bowiem wydzielał sferę *sacrum* od sfery *profanum*. Tworzył klimat spokoju i zadumy odpowiedni do modlitwy. Określoną symbolikę posiadały poszczególne gatunki drzew: dęby kojarzono z długowiecznością i opieką, miododajne lipy i wiotkie brzozy ze względu na ich pokrój traktowano jako drzewa opiekuńcze.

Współcześni konserwatorzy zabytków zwracają uwagę, że drzewa rosnące wokół budynków sakralnych mają też znaczenie praktyczne: chronią przed piorunami, mrozem, wiatrem, słońcem i opadami. Izolują od hałasu, brudu i zanieczyszczeń. Zapobiegają przegrzewaniu i wychładzaniu ścian, czyli niekorzystnym – zwłaszcza dla budynków drewnianych – wahaniom temperatury. Transpirując do atmosfery duże ilości wody wspomagają osuszenie terenu wokół budynku.

Dzisiaj, kiedy drzewa znikają z krajobrazu przekształconego przez człowieka: miast, dróg, a nawet śródpolnych miedz, los zadrzewień wokół kościołów budzi obawy. Szczególnie niepokojący jest powszech-

ny trend ogławiania koron, przeprowadzany nawet na drzewostanach o dużych walorach krajobrazowych i historycznych, rosnących w pobliżu zabytkowych świątyni. Zabiegi takie są zakazane prawem i zagrożone wysokimi karami administracyjnymi, ponieważ nie tylko oszczędzają drzewa i ich najbliższe otoczenie, ale powodują ich osłabienie, zachwianie statyki, a w końcu zamieranie. Negatywnie wpływają też na bytujące na pniach i gałęziach mszaki i porosty oraz gniazdujące w koronach ptaki. Działania takie są tym bardziej niezrozumiałe, że obecnie usługi arborystyczne są powszechnie dostępne, a specjaliści w tej dziedzinie dysponują nie tylko fachową wiedzą i umiejętnościami, ale również profesjonalną aparaturą, która umożliwia precyzyjną diagnostykę stanu fitosanitarnego każdego drzewa.

Ochrona dziedzictwa, pamiętek historii i krajobrazu kulturowego aby była skuteczna musi być postrzegana szeroko i dalekowzrocznie. Pamiętką przeszłości dąbrowskiego wzgórze jest okazały dąb szypułkowy – pomnik przyrody – rosnący za kościołem. Pielgrzymi odwiedzający Korycin mogą odpocząć wśród wiekowych lip parku plebańskiego, gdzie wciąż bije źródło. Przyroda i historia spletały się tutaj w jedno.

LA PEDRERA

Historia jednego dachu

Lubię oglądać dachy. Z dachów zgiełk ulic mięknie w panoramicznym spojrzeniu, a miasto zyskuje inne kontury. Z wysokości widać jego rytm – jak puls pod skórą. Dopiero z góry można zrozumieć charakter miasta, jego melancholię ukrytą pod warstwą słońca, turystów i tętniącego życia.



Dach Casa Milà



Anna KIETLIŃSKA

Barcelona widziana z góry ma niezwykłą strukturę. Regularne kwadraty wyznaczają miejsca domów, dzielnic, skwerów i ulic. To miasto ma plan i swoją logikę. Jednym z jego niezwykłych architektów jest Antonio Gaudí. Właśnie mija sto lat od jego tragicznej śmierci. To dlatego prace przy najbardziej znanym jego dziele – świątyni Sagrada Família – dobiegają końca. Świat chce oddać hołd geniuszowi wszechczasów. Dziś zapraszam jednak do Casa Milà – ostatniego świeckiego dzieła Gaudiego. Potem oddał się całkowicie budowie katedry. Casa Milà to barcelońska kamienica wybudowana na zamówienie Pere Milà i jego żony, zamieszkała do dziś. Można zwiedzać tylko jedno piętro, ale większość z turystów pnie się na dach La Pedrery, czyli „kamieniołomu”, bo taka nazwa budynku funkcjonuje wśród mieszkańców Barcelony.

Dach Casa Milà jest jednym z najbardziej niezwykłych miejsc, jakie stworzyła ludzka wyobraźnia. To nie jest dach w potocznym znaczeniu tego słowa – powierzchnia chroniąca wnętrze przed deszczem i słońcem, zwieńczenie budynku. Dach La Pedrery stał się osobnym światem, mikromiastem, po którym można się błąkać jak po nieznanym terenie. Zamiast prostych kominów i technicznych elementów, widzimy fantastyczne postacie przypominające strażników z innej planety, hełmy średniowiecznych wojowników, spiralne formy – jak wyrzeźbione przez wiatr skały. Komin, szyby wentylacyjne i wyjścia klatek schodowych zostały przekształcone w rzeźby, których funkcja jest ukryta pod warstwą symbolu i ekspresji. Wydają się stać tu od wieków, jak strażnicy obserwujący miasto, milczący świadkowie jego historii. Ich

hełmy, spiralne torsy i pofałdowane płaszcze błyszczą w barcelońskim słońcu. Idąc między nimi, mam wrażenie, że uczestniczę w jakiejś niejawną procesji, w której kamień udaje ciało. Każdy krok odkrywa inną perspektywę. Gaudí zaprojektował liczne wykusze, z których rozciągają się widoki na najbardziej charakterystyczne punkty miasta: widzę Passeig de Gràcia, kościół pw. Serca Jezusowego na Tibidabo, Sagradę Familię. Dach ma swoje wzgórza, doliny i przełęcze. Miejsca, gdzie można przystanąć, by kontemplować Barcelonę.

Gaudí nie projektował jak urbanista kreślący siatkę, lecz jak wędrowiec, który obserwuje skały, drzewa i chmury, i z natury bierze inspirację. Dla niego linia prosta była abstrakcją, krzywizna – rzeczywistością. Taki jest dach Casa Milà. Organiczny, płynny, pozbawiony hierarchii, pulsujący swoją logiką. Mamy wrażenie, że niezwykle konstrukcje oddychają. Powietrze przepływa przez nie jak przez organizm. Powietrze, woda, ogień – te nazwy żywiołów znajdziemy na monumentalnych konstrukcjach. Gaudí nie oddzielał piękna od użyteczności – raczej pozwalała, by użyteczność stała się pięknem.

Wędrując między kamiennymi figurami, mam wrażenie, że La Pedrera ma własną narrację. Że w swojej opowieści wpisuje się w *sacrum*. Głęboko religijny Gaudí widział architekturę jako formę modlitwy materii. Dach stał się więc miejscem, gdzie ziemia zbliża się do nieba. Wnętrza Casa Milà pełniły funkcje użytkowe – tu mieszkali ludzie, uprawiali swoją codzienność, mieszczkańską pragmatykę. Gaudí zadbał o ich wygodę, funkcjonalność. Nawet poddasze, choć niezwykle w swojej formie, pełniło funkcje użytkowe. Dopiero dach wyzwolił wyobraźnię architekta i stał się projekcją

jego stylu, niezwyklej, jak na początek XX w., nowoczesności. Z pewnością musiał szokować mieszkańców Barcelony sprzed wieku. Gaudí ze zwykłości uczynił spektakl. Pokazał, że technika nie musi być brzydka, a konstrukcja kominów czy szybów wentylacyjnych może sprostać wszelkim kanonom piękna. Komin i wentylacja nie są tu dodatkiem, lecz integralną częścią architektury budynku. Elementy techniczne na dachu zostały więc zaprojektowane tak, aby działały optymalnie, a jednocześnie tworzyły spójną rzeźbiarską całość. Funkcja i forma nie są tu w konflikcie – są jednym. To obsesja Gaudiego na temat funkcjonalności. Gaudí świadomie prowokował, wystawiając na widok publiczny to, co zwykle ukryte (instalacje, konstrukcje) i czyniąc z nich poezję.

Gaudí stworzył dach, po którym można się błąkać jak po ulicach, ale też jak po własnej wyobraźni. To miejsce, gdzie architektura staje się doświadczeniem i buduje opowieść. W tym kontekście dach La Pedrery nie kończy miasta – on je komentuje, interpretuje i poetyzuje. Jest kolejnym barcelońskim filozoficznym esejem zapisanym w kamieniu.

To dlatego chodzę po dachu Casa Milà jak spacerowicz, który nie szuka celu, lecz doznań. Lubię, kiedy miasto prowadzi mnie za rękę. Tutaj jednak to nie ulice Barcelony mnie wabią, lecz jej najwyższy taras, kamienny ogród zawieszony nad falującą tkanką kamiennej Pedrery. Kiedy słońce zaczyna zachodzić, a cienie strażników z dachu wydłużają się na pofałdowanej powierzchni, mam wrażenie, że znajduję się w scenografii snu, w zawieszaniu między realnością a imaginacją. Mistrz Gaudí naprawdę potrafi „zrobić klimat”.

Jak wyglądają prawdziwe Anioły?

W przedszkolu grupa „Ananasy” ma swoją ulubioną modlitwę: „Aniele Boży, Stróżu mój, Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy bądź mi zawsze ku pomocy. Strzeż duszy, ciała mego i zaprowadź mnie do żywota wiecznego. Amen”. Wielu na koniec dodaje: „...strzeż mnie od wszystkiego złego i doprowadź do Królestwa Niebieskiego”. Komisja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Konferencji Episkopatu Polski określiła jednak oficjalne, ujednolicone brzmienie podstawowych modlitw, aby zminimalizować regionalne różnice. Dzieci z grupy „Ananasy” modlą się zgodnie z tym zaleceniem. Od papieża Leona XIV, przez biskupów i kapłanów, aż po zwykłych wiernych – wszyscy znamy modlitwę *Angele Dei* („Aniele Boży”). Autorem jej łacińskiego pierwowzoru jest prawdopodobnie benedyktyński mnich Reginald z Canterbury, żyjący na przełomie XI i XII w.

Anioł Stróż, który strzeże nas od chwili narodzin, wydaje się nam najbliższy. Przywołujemy go niemal przy każdym pacierzu, ale także w chwilach, gdy szczególnie potrzebujemy pomocy.

Pytanie postawione w tytule nie padło z ust przedszkolaka, lecz ucznia liceum – Gabriela: „Jak wyglądają prawdziwe Anioły? Te barokowe buźki wystające z chmur na sklepieniu kościoła albo skrzydlaty Gabriel z obrazu Rafaela przy Zwiastowaniu – czy to rzeczywiście wiernie przedstawienia?”

Zacznijmy od podstaw. Istnienie istot czysto duchowych, niecielesnych, jest prawdą wiary (por. KKK 328). Święty Augustyn wyjaśnia: „«Anioł» oznacza funkcję, nie naturę. Pytasz, jak nazywa się ta natura? – Duch. Pytasz o funkcję? – Anioł. Z natury jest duchem, a z posłannictwa – Aniołem” (por. KKK 329). Jako ludzie – istoty cielesno-duchowe – możemy w pewnym stopniu dostrzegać rzeczywistość duchową.

W Księdze Rodzaju czytamy: „Pan ukazał się Abrahamowi pod dębami Mamre (...) Abraham spojrział i ujrzał trzech mężów stojących naprzeciw niego” (Rdz 18,1-2). To Bóg objawia się Abrahamowi poprzez



trzech posłańców – Aniołów. Pięknie oddaje to ikona Rublowa *Trójca Święta*. Aniołowie ukazują się jako osoby – wolne i rozumne. Na ikonie mają skrzydła i aureole, co podkreśla ich duchową naturę i świętość. Biblia nazywa ich po prostu „mężami” (hebr. *enosz*), lecz wiemy, że dwaj z nich idą później do Sodomy (Rdz 19,1). Potwierdza to także List do Hebrajczyków: „Nie zapominajmy też o gościnności, bo przez nią niektórzy, nie wiedząc, Aniołom dali gościnę” (Hbr 13,2). Mieszkańcy Sodomy wzięli ich za zwykłych ludzi (Rdz 19,5), ale Lot oddaje im pokłon do ziemi (hebr. *hisztachawaja* – padnięcie na twarz w adoracji).

Podobnie Anioł Pański powstrzymuje Abrahama przed złożeniem ofiary z Izaaka, wołając z nieba (Rdz 22,11-12). W innym fragmencie głos Anioła Pańskiego słyszy Hagar, lecz samego Anioła nie widzi (Rdz 21,17). W „walcu Jakuba z Aniołem” (Rdz 32) Jakub stwierdza, że walczył z Bogiem – Anioł Pański jest tu manifestacją samego Boga.

W wielu miejscach Pisma Świętego Aniołowie działają, lecz rzadko opisuje się ich wygląd. Duch objawia się przez działanie: prowadzą Lud Boży (Wj 23,20-23), zwiastują narodziny (Sdz 13; Łk 1), towarzyszą proro-

kom (1 Krl 19,5), a Gabriel zwiastuje narodzenie Jana Chrzciciela i Jezusa (Łk 1,11,26).

Najbardziej szczegółowe opisy dotyczą cherubinów i serafinów. Cherubini u Ezechiela mają cztery twarze (człowieka, lwa, wołu i orła), cztery skrzydła, nogi jak cielęce, błyszczące jak polerowany brąz; całe ciało, plecy, ręce i skrzydła pokryte oczami. Poruszają się przy „kołach w kołach” (rydwanie Bożym), także pełnych oczu (Ez 1 i 10). Serafini u Izajasza mają po sześć skrzydeł: dwoma zasłaniają twarz (z szacunku przed Bogiem), dwoma nogi, dwoma latają. Wyglądają jak istoty ogniste (hebr. *seraf* – „płonący”) i wołają: „Święty, Święty, Święty Pan Zastępów” (Iz 6,1-3).

Te wizje prorockie czerpią z języka symbolicznego starożytnego Bliskiego Wschodu. Wielość oczu oznacza wszechwiedzę Boga, ogień – Jego oczyszczającą moc, koła – nieograniczoną obecność i ruch, skrzydła – transcendencję. Opisy te przekazują prawdę teologiczną, a nie fotograficzny portret.

Jak więc wyglądają prawdziwe Anioły? Biblia nie daje jednego portretu Anioła. Najczęściej ukazuje je o wyglądzie podobnym do ludzkiego – byśmy mogli ich przyjąć i usłyszeć. Czasem są niewidzialni, a słyhać tylko głos z nieba. Gdy pojawiają się w wizjach w niezwyklej postaci, chodzi o objawienie chwały i mocy Boga, a nie o ukazanie ich „anatomicznej” budowy. Kiedy więc Biblia opisuje ich w sposób niezwyklej, robi to po to, by powiedzieć coś o Bogu, nie o anatomii Anioła.

Może więc ważniejsze od pytania „jak wyglądają Anioły?” jest inne: jak działają? Bo Aniołowie – duchy posłane przez Boga – w Piśmie Świętym ukazane są jako ci, którzy przekazują Boże Słowo, prowadzą do Boga, ostrzegają i chronią przed złem.

Ich obecność poznaje się po tym, że człowiek doświadcza ich opieki, pomocy i prowadzenia do życia wiecznego – jak mówimy w przytoczonej na początku artykułu modlitwie – a nie po skrzydłach czy aureoli.



MOST DO OJCA

„Wielki Post, Wielki Post, budujemy razem most. Most do Ojca, który w niebie czeka na mnie i na ciebie, czeka na mnie i na ciebie.” Są to słowa znanej piosenki wielkopostnej dla dzieci. Wbrew pozorom wcale nie naiwnej. Wyrażającej raczej wielkie zaufanie wobec Miłości. Piosenki, w której prostota przesycona jest radością i zarazem mądrością.

Jolanta WYSZTYGIEL

Po co jest nam potrzebny Wielki Post? Aby zbudować most do Ojca w niebie. Most – czyli bezpieczną drogę nad przepaścią. Kościół pokazuje nam, jaki „budulec” jest potrzebny, aby ten most nie runął. Modlitwa. Post. Jałmużna. Czy można być szczęśliwym w czasie Wielkiego Postu? Czy można mieć radość w sercu korzystając z takiego budulca?

„Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy. Oni to lubią w synagogach i na rogach ulic wystawać i modlić się, żeby się ludziom pokazać (...) Ty zaś, gdy chcesz się modlić

wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6, 5-6). Szczerłość i uczciwość. Autentyczność. Prawda. To jest ważne, gdy stajemy przed Panem, bo przecież modlitwa to rozmowa z Bogiem. Znamy zapewne tę definicję katechizmową z czasów szkolnych. To czas przebywania z Nim. Jak mogę nazwać kogoś swoim przyjacielem, jeśli nie chcę się z nim spotykać? Jak mogę nazwać kogoś swoim przyjacielem, jeśli nie mam potrzeby ani chęci rozmawiania z nim? Tak się buduje relacje – przez obecność, rozmowę, zainteresowanie, dzielenie się swoimi sprawami, przemyśleniami i wspólnie spędzony czas. Uczestniczę w Nabożeństwie Drogi Krzyżowej, bo nie chcę, aby Jezus szedł sam. Idę z Nim. Uczestniczę w nabożeństwie Gorzkich Żali, bo chcę „wyśpiewać” ból. Ból, jaki czuje człowiek, gdy cierpi i umiera ktoś bliski. Jestem przyjacielem Jezusa to nie slogan. To wspólne życie. A jeśli ma się Przyjaciela, to nawet jak się cierpi razem z Nim, to jednocześnie jest się szczęśliwym. Bo Miłość zwycięża

śmierć. Miłość to życie. Tego nauczymy swoje dzieci. Wspólnie przeżywamy Wielki Post. Idźmy razem Drogą Krzyżową. Śpiewajmy Gorzkie Żale. Nie dlatego, że tak trzeba. Tylko dlatego, że jest to droga Miłości. Do miłości nie możemy nikogo zmusić. Możemy do niej i w niej wychowywać. Jeśli Pan Bóg da siłę i wiarę. O to prosimy dla siebie, naszych dzieci i wnuków.

„Kiedy pościcie, nie bądźcie posępni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że poszczą. Zaprawdę, powiadam wam, już odebrali swoją nagrodę. Ty zaś, gdy pościsz, namaść sobie głowę i obmyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,16-18). I znów – szczerłość i uczciwość. W tych dwóch słowach można określić sens postu. Nie wykonuję praktyk pokutnych, bo tak wypada. Nie dlatego, aby inny mnie pochwalili. Wielki Post jest dla mnie czasem, w którym mogę i chcę pokazać Bogu, że Go kocham. Chcę być blisko Niego i znajduję czas na bycie z Nim. Działam z myślą o Nim. Wyrzekam się jakiś

śmiej, ale żeby tak razem... dziwne. Wracając do rzeczy. Powiedziała, żebyśmy nie zmieniali początku naszego listu. Ku przestrodze, że tak właśnie nie należy robić. Przyniosła Pismo święte i przeczytała nam, co Jezus mówi o poście. Zrozumieliśmy, że nie wypada popisywać się ani udawać. „Trzeba wystrzyż wzrok, słuch i serce. To jest zadanie na Wielki Post!” – podsumowała babcia.

Tylko jak to zrobić? Jak wystrzyż? Przecież nie ma temperówki do oczu. Ani do uszu. Ani do serca. Prawda, że nie ma?

Wydawało się nam, że tymi słowami zapędziliśmy babcię w „kozi róg”, bo zamilkła na długi czas. „Ależ to pięknie nazwaliście” – powiedziała w końcu ze wzruszeniem. Teraz my zdziwiliśmy się przeogromnie. Nic nie nazywaliśmy. Wręcz przeciwnie. Zapędziliśmy ją w „kozi róg”! Ostatnio pani na lekcji mówiła, że jak się kogoś zaskoczy trudnym pytaniem, na które nie ma odpowiedzi, to się go zapędza w „kozi róg”. Nie wiemy,

dłaczego akurat w „kozi róg”, ale tak się mówi i już. My właśnie zapędziliśmy babcię w „kozi róg”, więc dlaczego się cieszy?

Ponaglana naszymi zaskoczonymi minami, rozpoczęła wyjaśnienia. Powiedziała, że owszem jest taka temperówka. Tylko nigdy wcześniej nie wpadła na to, aby tak ją nazwać. Dzięki nam dopiero zrozumiała, że taką temperówką do oczu, uszu i serca jest modlitwa. Im częściej się jej używa, tym wyraźniej widzi siebie i innych ludzi. Radości. Smutki. Tym lepiej się słyszy, czego potrzebujemy, ja i ludzie wokół mnie. A nawet, co mówi Bóg. A wystrzone serce na to wszystko reaguje. I na tym właśnie polega Wielki Post. Takie ostrzeżenie, chociaż czasami boli, to jednak cieszy.

Ta nasza babcia to dopiero ma temperówkę. Prawda?

Pozdrawiamy wielkopostnie, serdecznie i z uśmiechem,
Wasi

Beatka i Józio

przyjemności lub je ograniczam – słodkości, posiłków mięsnych, słuchania muzyki, gier komputerowych itd., bo chcę chociaż poprzez takie drobne gesty, aczkolwiek wymagające wysiłku, powiedzieć: „Jestem z Tobą i Ty bądź ze mną.”

„Kiedy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak obłudnicy czynią w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. (...) Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,2-4). Trudno tak bezinteresownie podzielić się swoimi dobrami. Oj, trudno. Dobrze o tym wiedzą 2-3-letnie maluchy, które na tym etapie rozwoju mają z tym ol-

brzymi problem. A jak jest z dorosłymi? Im najłatwiej wrzucić pieniędzy do skarbonki. Oczywiście z tego, co zbywa. I strata niewielka. I wysiłek nieduży. I sumienie spokojne. Jednak ... taka jałmużna też jest potrzebna. Na pewno przyniesie owoce. Ale to dopiero początek drogi chrześcijanina. Od czegoś trzeba zacząć. Wsparcie finansowe udzielane potrzebującym czy instytucjom charytatywnych. Dzielenie się żywnością – chociażby w formie „Jałłodzielni”. Ofiarowanie ubrań, z których już nie korzystam, ale czystych, zadbanych, uprasowanych (wysiłek!) – chociażby za pośrednictwem parafialnych zespołów Caritas. Poświęcenie swego czasu, talentów innym – chociażby

w formie wolontariatu. Zauważenie potrzeb ludzi obok mnie. Uśmiech. Dobre słowo. Wsparcie. Pocieszenie. Modlitwa za tych, których spotykam na swojej drodze. Ale też i upomnienie braterskie, gdy widzę, że mój brat w Chrystusie, tonie. Jest z czego wybierać... Wielki Post to czas, gdy idąc za Jezusem, zabieram w tę drogę również moich bliskich i tych wszystkich, którzy są wokół mnie, bo jesteśmy wspólnotą. Dzielić się mogę tym, co mam. W ten sposób dziękuję Bogu za Jego hojność wobec mnie. Taka jałmużna nie jest ciężarem.

Życzę sobie i wszystkim owocnego budowania mostu. I nie żałujmy budulca!

ŁAMIGŁÓWKI DLA DZIECI

KRZYŻÓWKA

Rozwiąż krzyżówkę. Hasło końcowe utworzą litery z pól oznaczonych czerwonymi cyframi od 1 do 11.



PIONOWO

- A) Święty ... – rybak, Apostoł, pierwszy papież,
- B) Niejeden do zapiecia sutanny, koszuli,
- E) Stół, przy którym odprawiana jest Msza św.,
- F) Święty z Padwy – patron osób i rzeczy zaginionych.

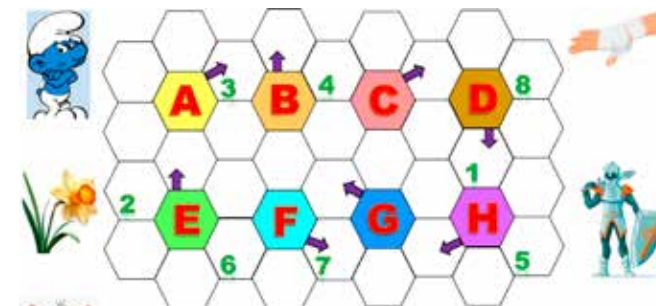
POZIOMO

- C) Duchowny na czele diecezji
- D) Plasterek chleba
- G) Siłacz, mocarz, np. Samson, Goliat
- H) Kościelny instrument muzyczny z piszczałkami.



WIRÓWKA

Odgadnij wyrazy na podstawie określeń i wpisz je do diagramu wirówki. W każdym polu powinna znaleźć się tylko jedna litera. Słowa wpisz zgodnie z kierunkiem ruchu wskazówek zegara. Rozwiązanie wirówki odczytasz z liter umieszczonych w polach z zielonymi cyframi od 1 do 8.



- A) Człowiek, który bezustannie gdera, marudzi, narzeka. B) Dobrze uzbrojony wojownik z dawnych czasów np. Zawisza Czarny. C) Wiosenny kwiat o intensywnym zapachu lub człowiek samolubny.
- D) Opatrunek w formie taśmy, pasa materiału.
- E) Rabat, cenowy upust. F) Nasiona służące jako przyprawa kuchenna do chleba, mięs, kapusty.
- G) Zwierzątko z czeskiej kreskówki. H) Wyciska tzy przy krojeniu.

REBUS

Rozwiązanie rebusu składa się z dwóch słów o początkowych literach D oraz K.



Rozwiązania zadań podane są poniżej.

KINGA ZELENT

Rebus: Droga Krzyżowa.
Wirówka: A) rzęda, B) ryce, C) narcyz, D) bandaż, E) zniżka, F) kminek, G) krećki, H) cebula. Hasło końcowe: dazylika.
Krzyżówka: A) Piotr, B) guzik, E) ofiar, F) Antoni; pozomo – C) biskup, D) kromka, G) atleta, H) organy. Hasło końcowe: Samarytanek.
Rymowanka: Niedziela Palmowa, Rymowanka Palmowa

GŁUPICH NIE SIEJĄ

Rozpoczęliśmy Wielki Post. Tyle razy podejmujemy różne postanowienia. Może warto przy okazji modlić się o mądrość dla siebie i innych. Łacińskie przysłowie *stultorum plena sunt omnia* można przetłumaczyć jako „głupich nie sieją”. Jednak w dosłownym brzmieniu wyraża ono stwierdzenie, że „głupich jest pełno”. To powiedzenie znajdujemy także w sformułowaniu z Księgi Koheleta (Eklezjastesa): „Głupich jest liczba nieskończona” – *stultorum infinitus est numerus*.

Głupota jest grzechem. Niewiele ma wspólnego z brakiem wykształcenia i obycia. Głupota zamazuje cel życia i prowadzi na manowce. Gdy człowiek jest egoistą, to wówczas wydaje mu się, że zawsze wszystko ma być po jego myśli. Głupi nie rozumie, że jego czyn spowoduje określone konsekwencje.

Całkiem niedawno w czasie nabożeństwa w Choroszczy jeden z kapłanów źle się poczuł. Wszystko wskazywało na atak serca. Urządzenie AED (defibrylator ratujący życie) znajdowało się zaledwie 70 m od kościoła. Niestety, nie można go było użyć, ponieważ ukradziono z niego baterie i elektrody. Podobnie było w przypadku drugiego aparatu w pobliżu szpitala. Konsekwencje były tragiczne. Ksiądz zmarł, bo ktoś zniszczył aparaturę ratującą życie.

Znana jest sentencja Einsteina: „Istnieją dwie rzeczy, które są nieskończone: wszechświat i ludzka głupota. Co do wszechświata nie jestem tego taki pewien”. Głupoty nie zlikwidujemy, ale zawsze możemy stanąć po stronie mądrych. Zdobywanie tej cechy oznacza powstrzymanie się od osądów, panowanie nad złymi emocjami, wy-



trwały modlitwę, unikanie odwetu, przebaczenie i wiele innych. Chodzi tu przede wszystkim o pracę nad sobą. To kosztuje wiele wysiłku. I po to też jest Wielki Post, aby tę mądrość zdobywać. „Jeśli zaś komuś z was brakuje mądrości, niech prosi o nią Boga, który daje wszystkim chętnie i nie wymawiając; a na pewno ją otrzyma” (Jk 1, 5-8).

ks. Aleksander DOBRŃSKI

Z pamiętnika proboszcza

Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać wyrazy związane ze ŚWIĘTYMI zaprezentowanymi na ilustracjach. Litery w prawym dolnym rogu od 1 do 29 utworzą rozwiązanie.

POZIOMO:

- 1) kraina w płn. Afryce, z której pochodziła jedna z osób przedstawionych na zdjęciach;
- 8) dawniej zniewaga, obraza;
- 9) zwierzę widoczne u nóg osób na zdjęciu (przyczyna ich śmierci);
- 10) intensywnie karmiony opas;
- 11) klawisz po lewej stronie Delete;
- 12) położnik;
- 15) zaciśnięta dłoń;
- 17) stuła lub ornat;
- 19) miasto, gdzie metropolitą był Karol Wojtyła;
- 22) poradzi sobie z próchnicą zębów;
- 24) postacie ze zdjęć;
- 27) białoszary koń;
- 30) narzędzie w ręku grawera;
- 32) opłata pobierana na targowisku;
- 33) czasami uwiera w butcie;
- 34) świątynia prawosławna, w której można zobaczyć ikonę ze świętymi przedstawionymi na zdjęciach;
- 35) narzędzia ze szczękami do ściskania przedmiotów;
- 36) reklamowe lub prasowe;
- 37) otaczają opieką..., widoczne na zdjęciach (pocz. litery M. W. C.);

PIONOWO:

- 1) zabawka w kształcie rurki ze zmieniającymi się obrazami (iluminacja barw);
- 2) z popielnika „mruga”;
- 3) św. Piotr lub św. Andrzej;
- 4) niejeden w krajobrazie Niderlandów;
- 5) żołnierz w marszu;
- 6) kolejne raty kredytu, wpływające na konto;
- 7) kolega krawlisty z basenu;
- 13) kosy stawiane na ... przez kosy nierów;
- 14) gdy zawołasz, odpowie ci w górach;
- 16) ... Dymsha, wybitny aktor polski;
- 18) podcięcie rywala na boisku;
- 20) ... Kościuszki lub Wandy w Krakowie;
- 21) sprzeciw prezydenta;
- 22) rysy na wyrobach garncarskich;
- 23) zadali okrutną śmierć obu postaciom ze zdjęć;
- 25) ... Karewicz, aktor polski;
- 26) pisma papieskie;
- 27) rarytas, przysmak;
- 28) ... Skowronek, postać z powieści *Historia żółtej cizemki*;
- 29) dawniej parobek doglądający koni;
- 30) Msza św. za zmarłych;
- 31) sawannowy drapieżnik.



Wśród Czytelników, którzy do 20 marca na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki lutowej, której hasło brzmiało „Nie każdemu do twarzy z uśmiechem”, nagrody wylosowali: **Paweł Pogorzelski, Marek Tomczuk i Magdalena Kuźma**.

Andrzej Mariusz Pereszczako



Rozpoczęliśmy Wielki Post – czas szczególnej łaski, nawrócenia i duchowej odnowy. Kościół przypomina nam o trzech filarach tego okresu: modlitwie, poście i jałmużnie. Nie są one jedynie pobożną tradycją, lecz drogą prowadzącą do przemiany serca. Prawdziwy post zawsze owocuje miłością wyrażoną w konkretnym czynie wobec drugiego człowieka. Dlatego Caritas Archidiecezji Białostockiej zaprasza do włączenia się w dzieła miłosierdzia, które w tym świętym czasie podejmujemy na rzecz tych, którzy najbardziej potrzebują naszej pomocy, szczególnie dzieciom, osobom samotnym, zagubionym, chorym i bezdomnym.

swoich domów. Są prostym, ale wymownym znakiem wrażliwości. Każda, nawet najmniejsza ofiara, odkładana z rezygnacją z drobnej przyjemności czy niepotrzebnego wydatku, może stać się realną pomocą dla osób szczególnie potrzebujących. To piękna lekcja miłosierdzia dla całych rodzin, szczególnie dla dzieci i młodzieży. Skarbonka postawiona w domu przypomina codziennie, że Wielki Post to nie tylko osobiste wyrzeczenie, ale także odpowiedzialność za innych.

Ogólnopolska Zbiórka Żywności „Tak. Pomagam!”

W dniach 13-14 marca włączamy się w ogólnopolską zbiórkę żywności „Tak. Pomagam!”. Wolontariusze Caritas będą obecni w 35 sklepach na terenie naszej Archidiecezji, gdzie zbierana będzie żywność długoterminowa oraz środki czystości. Produkty, takie jak mąka, cukier, kasza, makaron, konserwy, olej czy środki czy-

stości, trafią przed świętami wielkanocnymi do osób znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Każdy dar – nawet jeden produkt włożony do koszyka – ma znaczenie. To konkretna odpowiedź na Ewangelię miłości bliźniego. To także znak, że jako wspólnota Kościoła potrafimy dostrzec tych, którzy żyją obok nas w ciszy swoich problemów.

Paschałki – światło, które niesie nadzieję

Tradycyjnie w Wielkim Poście w parafiach naszej Archidiecezji rozprowadzane są „paschałki” – świece wielkanocne Caritas. Paschał symbolizuje Chrystusa Zmartwychwstałego – Światłość świata, która rozprasza mrok grzechu i beznadziei. Zapalony podczas śniadania wielkanocnego przypomina, że radość Zmartwychwstania rodzi się z miłości i dzielenia się dobrem.

Być może ktoś pomyśli: „Przecież mam świecę z zeszłego roku”. Warto jednak pa-

niętać, że potrzeby i pomoc nie kończą się wraz z jednym rokiem. Każdego dnia pojawiają się nowe dramaty: choroba, samotność czy potrzebujące dziecko. Zakup „paschałki” to nie tylko piękny element wielkanocnej tradycji to przede wszystkim świadectwo stałej solidarności.

Można go także zanieść na cmentarz i zapalić na grobie bliskich – jako znak pamięci, modlitwy i nadziei życia wiecznego. Jest światłem, które łączy ziemię z niebem i przypomina, że miłość jest silniejsza niż śmierć. Jest to światło, które łączy pokolenia.

Śniadanie Wielkanocne – aby nikt nie był sam

W poranek Zmartwychwstania Pańskiego, czyli w Niedzielę Wielkanocną o godz. 7.30, zapraszamy osoby samotne, ubogie i bezdomne na wspólne Śniadanie Wielkanocne, które odbędzie się w Zespole Szkół Katolickich przy ul. Kościelnej w Białymstoku.

To wyjątkowe spotkanie organizujemy we współpracy z Fundacją Rodziny Czarnieckich oraz Zespołem Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia w Białymstoku. Pragniemy, aby nikt w tym świętym dniu nie czuł się samotny. Wspólny posiłek, modlitwa i życzliwa obecność drugiego człowieka są często większym darem niż materialna pomoc.

Wielki Post to czas, w którym możemy przemienić świat – zaczynając od przemiany własnego serca. Dziękuję wszystkim wolontariuszom, darczyńcom oraz ludziom dobrej woli za otwartość i gotowość do pomocy. Niech nasze wielkopostne wyrzeczenia staną się darem miłości, a światło Zmartwychwstania napełni nasze domy pokojem i nadzieją.

ks. Andrzej RATKIEWICZ
dyrektor Caritas
Archidiecezji Białostockiej





Przemyslenia babci Ani

Ziemniaki



Przyniosłam wiaderko ziemniaków z piwnicy, usiadłam sobie w kuchni na zydelku i zaczynałam obierać ziemniaki do obiadu. Ale coś tak mój nos czuje zgniliznę...

A jakże! Kilka ziemniaków jest nadpsutych. Okazuje się, że jeden był zgniły i te leżące blisko niego też zaczęły się psuć. Ha, myślę sobie, ciekawa sprawa, że zawsze chory zaraża zdrowego, a nigdy nie jest odwrotnie: nie zdarzyło się, żeby przez kontakt chorego kartofelka ze zdrowym, ten chory ozdrowiał.

Podobnie jest z ludźmi, myślę sobie dalej. Człowiek chory zaraża zdrowego, a nigdy na odwrót: zdrowy nie „zarazi” chorego swoim zdrowiem, choćby nie wiem co. Zawsze gorszy pociągnie lepszego w dół, a nigdy lepszy gorszego do góry.

Czy to znaczy – rozważam sobie dalej, wybierając zgnięte ziemniaki z wiaderka – że człowiek wierzący powinien omijać szerokim łukiem ateistów, żeby się nie „zarazić” ich światopoglądem? Zgodnie z odkrytym wła-

śnie przeze mnie „prawem zgniętego kartofla”, przebywanie w ich towarzystwie niechybnie skończy się tym, że oni się nie nawrócą, a za to my popadniemy w ateizm.

Zaraz przypomniało mi się, że odkąd zaprzyjaźniłam się z pewną miłą, dowcipną, inteligentną koleżanką, zaczęłam lekceważąco traktować Boże sprawy, i kto wie, jak by się to dla mnie i mojej wiary skończyło, gdyby szczęśliwie ona nie wyjechała do Stanów.

Przeciwko „prawu zgniętego kartofla” czło-

wiek sam, ze swoją upadłą naturą, nie da rady. Jedynie Pan Jezus ma moc, by przewyciężyć to nieszczęsne prawo ciężenia w dół. Musimy trzymać się Go mocno za rękę, wtedy On podciągnie i nas, i tego chorego grzesznika. Natomiast śmiechu warte jest myślenie, że kogoś nawróciliśmy. To łaska Boża, a nie my.

Jeżeli nie jesteś „uzbrojony mocą z wysoka”, uważaj, z jakim kartofelkiem się zadajesz!

Babcia ANIA

MARZEC 2026

4 Główne UROCZYŚCIE KU CZCI ŚW. KAZIMIERZA KRÓLEWICZA, Głównego Patrona Białostockiej Provincji Kościelnej, odbędą się we środę, 4 marca, o godz. 18.00, w kościele pw. św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku (os. Dziesięciny).

9 MSZA ŚW. DZIĘKCZYNNA ZA OCALENIE BIAŁEGOSTOKU (w 37. rocznicę katastrofy pociągu przewożącego chlor) zostanie odprawiona w poniedziałek, 9 marca, o godz. 18.00 w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

19 W czwartek, 19 marca, przypadają IMIENINY ARCYBISKUPA JÓZEFA GUZDKA, METROPOLITY BIAŁOSTOCKIEGO. Polecajmy w modlitwie Dostojnego Solenizanta.

25 We środę, 25 marca, UROCZYŚCIE ZWIASTOWANIA PAŃSKIEGO – Dzień Świętości Życia.

27 DROGA KRZYŻOWA ULICAMI BIAŁEGOSTOKU (od archikatedry do kościoła św. Rocha) odbędzie się w piątek, 27 marca, o godz. 19.00. Poprowadzi ją abp Józef Guzek, Metropolita Białostocki.

TRIDUUM PASCHALNE

w archikatedrze białostockiej

KWIECIEŃ 2026

2 WIELKI CZWARTEK
MSZA KRZYŻMA – godz. 9.00.
Jest to również dzień spotkania ministrantów.
MSZA ŚW. WIECZERZY PAŃSKIEJ – godz. 18.00.

3 WIELKI PIĄTEK
GODZINA CZYTAŃ I JUTRZNIA – godz. 9.00.
LITURGIA MĘKI PAŃSKIEJ – godz. 18.00.

4 WIELKA SOBOTA
GODZINA CZYTAŃ I JUTRZNIA – godz. 9.00
WIGILIA PASCHALNA W WIELKĄ NOC – godz. 19.00
Transmisja w TVP3 Białystok, w serwisie ArchiBiał.pl i w „Radiu i”.

5 MSZA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO Z PROCESJĄ REZUREKCYJNĄ – godz. 6.00.

BABKA WIELKANOCNA MAŚLANO-MARCEPANOWA



Składniki: 100 g mąki pszennej, 80g mąki ziemniaczanej, 200 g marcepanu, 4 jajka, 200 g masła, 150 g cukru pudru, 1,5 łyżeczki proszku do pieczenia, 1 cukier waniliowy, łyżeczka olejku migdałowego. Polewa: 100 g gorzkiej czekolady (70%), 25 g masła, 100 ml śmietanki 30%.

Wykonanie: wszystkie składniki powinny być w temperaturze pokojowej. Masło, cukier, cukier puder i cukier waniliowy ucieramy na gładką masę (na dużych obrotach miksera). Marcepan ścieramy na tarce o grubych oczkach. Dodajemy do utartej masy, mieszamy. Dodajemy po kolei mąkę pszenną, mąkę ziemniaczaną i proszek do pieczenia, mieszając do połączenia. Na koniec dodajemy olejek migdałowy. Ciasto przekładamy do wysmarowanej masłem i wysypanej bułką tartą foremki. Wkładamy do piekarnika rozgrzanego do temperatury 170 stopni na ok. 60 min. (do suchego patyczka). Po wyjęciu z piekarnika, przed wyjęciem z formy, należy odczekać ok. pół godziny do ostygnięcia.

Polewę przygotowujemy na parze. Gdy woda w garnku zawrze, do miski wrzucamy masło, a gdy się roztopi – wlewamy śmietankę. Na koniec dorzucamy czekoladę i dokładnie mieszamy. Dekorujemy babkę.



Humor

– Czy ten pies ma dobry rodowód?
– Bardzo dobry, proszę pana. Gdyby umiał mówić, to by nawet nie chciał z panem rozmawiać.

– Po co Francuz idzie do szpitala z białą flagą?
– Żeby poddać się leczeniu.

– Mamo, komu kroisz taki duży kawałek tortu?
– Tobie, Jasiu.
– Taki mały???

Do sklepu obuwniczego wchodzi klientka i mówi:
– Chciałabym jakieś tanie, modne i mocne buty.
Sprzedawca:
– Ja też.

– Kiedyś uczyłem swego Azora, aby zaszczekał, gdy chce mu się jeść. Tysiąc razy pokazywałem mu, jak to należy zrobić.
– I co, nauczyłeś go wreszcie?
– Niezupełnie. Azor teraz nie dotyka jedzenia, dopóki nie zaszczekam.



KSIĘGARNIA Św. Jerzego

KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA + SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku
9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 04, 602 461 402

KSIEGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl

PIELGRZYMKI Biuro Pielgrzymkowo-Turystyczne Renovis

WILNO – RYGA 27-30.08.2026
Strachocina – Kalwaria Pałacowska
– Milejczyce 23-24.05.2026
GIETRZWAŁD 30.05.2026

WŁOCHY 11-20.07.2026
FATIMA 22-29.07.2026; 16-23.08.2026
ZIEMIA ŚWIĘTA 03-12.12.2026

MEDJUGORJE samolot: 21-27.06.2026; 13-19.09.2026
autokar: 31.07.-08.08.2026
GUADALUPE MEKSYK 17-28.11.2026
JAPONIA 19-30.11.2026

Zapisy i informacje

Grzegorz Mieszków, tel. 602 718753

DUSZPASTERSTWO KOBIEC ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

PIELGRZYMKI
GRECJA 12-19.06.2026 samolot
Cena 2050 zł + 850 euro
Pielgrzymka śladami św. Pawła
MEDJUGORIE 06-13.08.2026 autokar
Cena 900 zł + 540 euro
PLITVICKIE JEZIORA - MEDJUGORJE - FISH PICNIC - MOSTAR - TIHALINA - VEPERIC
ALBANIA 31.08-5.09.2026 samolot
Cena 1950 zł + 730 euro
TIRANA - WYPOCZYNEK NAD MORZEM - LAC - SZKODRA - BERAT - KRUIJA

ZAPISY I INFORMACJE:
p. Jola Chwieško tel. 606132674
Opieka duchowa, ks. Aleksander Dobroński tel. 607215600

Szczegóły wyjazdów: KOZIŃCE.PL

DOM POGRZEBOWY Szymborscy
ul. Artyleryjska 9 wjazd od ul. Botanicznej
ul. Wierzbowa róg ul. H. Ordonówny
ul. Słonecznikowa 8 wejście od strony osiedla
tel. (85) 744-55-46 • kom. 784 358 427
CZYNNIE CAŁĄ DOBĄ
Dostawca: cienie, jubki, empatia i szczere nieprzerwanie od 40 lat...



Irena gotuje

Każdy wybór jest dobry.

Nowa Kia Sportage Hybrid i Plug-in Hybrid.



Movement that inspires

Poznawaj świat. Szukaj inspiracji. W najnowszej Kia Sportage z napędem hybrydowym lub hybrydowym plug-in odkryjesz wiele nowych, ciekawych miejsc. Nie zatrzymuj się, bo najlepsza przygoda może być ciągle przed Tobą.

TOP MOTORS

Porosły-Kolonia 1F
16-070 Choroszcz
T: +48 85 664 39 09
E: kontakt@top-motors.com.pl
www.top-motors.com.pl

Gwarancja Kia obejmuje okres 7 lat od daty pierwszej rejestracji lub 150 000 km, w zależności od tego, co nastąpi wcześniej. Szczegółowe okresy gwarancji oraz jej warunki (np. dotyczące akumulatorów, powłoki lakierowej lub wyposażenia) określone są w książce gwarancyjnej. Zużycie paliwa i emisja CO₂ (cykl mieszany): 5,0 - 7,2 l/100 km, CO₂ 125 - 163 g/km. Wartości zużycia paliwa i emisji (cykl WLTP) wynikają z wersji/wariantu pojazdu oraz z jego wyposażenia. Dane zużycia paliwa mają charakter porównawczy i zostały uzyskane na stanowisku pomiarowym zgodnie z wymaganiami Rozporządzenia (WE) 715/2007. Wartości rzeczywiste mogą być inne w zależności od warunków i stylu jazdy.

